

SŁOWO

Wilno, Sobota 16 kwietnia 1927r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena odczytania n—ru 20 groszy. Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
OLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorskiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁCE — ul. Piłsudskiego
ST. WIECIANY — ul. Rynek 9
ŚW R — ul. 3-go Maja 5
W LEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Nauka odczytana z liczników.

Od czasu wydania pierwszego dekretu prasowego nie było takiej burzy po dziennikach w Warszawie, jak teraz z okazji liczników. Zestawienie tych dwóch «trzęsień ziemi» jest bardzo pouczające.

Byliśmy jedyną gazetą w całej Polsce, która z całym entuzjazmem broniła dekretu prasowego. Dla nas było to «na krawędzi». Dziennikarze polscy godzili się na zasadę silnej władzy, byle tylko nie zwracała się przeciw nim samym. Wykazaliśmy tu niekonsekwencję, brak logiki. Dla nas sprawa dekretu prasowego była sprawą wychowania narodu. Silna władza musi trzymać w karchach opinię.

Liczniki miały swoich obrońców, p. minister Miedziński w tej sprawie miał swoich adwokatów. — Ale nie słusznie. Pan Miedziński jest nam sympatyczny ze względu na swoje wystąpienia w sprawie ustawy o naczelnym władzach wojsk na komisji sejmowej. Ale p. Miedziński popełnił wielki błąd, kapitalny błąd. Pan Miedziński także chciał być silną władzą, nie liczyć się z nastrojami całego społeczeństwa, opinii powszechnej, chciał w sprawie liczników postawić na swoim, chciał być, jednym słowem Piłsudskim w formacie aparatu telefonicznego, Napoleonem od drutów warszawskich. Lecz p. Miedziński zapomniał o jednym. O to można oburzyć na siebie dziennikarzy, lub inny zawód, można rzucić rękawicę jednej, dwóm, trzem, wszędzie wszystkim partiom. Ale prawdziwie silna władza nigdy nie będzie męczyła każdego obywatela, tylko dlatego, aby pokazać swą władzę. Pan Miedziński nie był wcale swoim polemikarzem, przypomina trochę niedoświadczony plutonowy, który po otrzymaniu plutonu, chce jaknajprędzej pokazać swą władzę i każe plutonowi wypełnić jakiś swój kaprys.

Tak rządzić nie można. Napoleon poprowadził ludzi do Moskwy i Francuzi go słuchali. Ci sami Francuzi by go nie słuchali, gdyby np. rozkazał im przechodząc przez mosty Sekwany podnosić lewą rękę do góry, lub przez ulice skakać na jednej nodze. Długo prasowy był to kwestia politycznego wychowania narodu. Liczniki to mała, nieznosna dokuczliwość narzucona każdemu z obywateli. Już stary Wojski mówił, że warto się wadzić i strzelać dla odyńca lub niedźwiedzia, lecz wstyd z powodu zająca. A znamy powstania, które się rozpoczęły o cło na herbatę, lub podwyżkę cen na cygara.

Pan Miedziński z powodu wojny o liczniki udzielił prasie dwa wywiady. Potwierdzają one tylko nasze przypuszczenia, że p. Miedziński jeszcze się nie umie z władzą silną obchodzić. To silny, lecz delikatny instrument ta władza silna. Pierwszy wywiad p. Miedzińskiego miał za tło trylogię sienkiewiczowską. Pan minister mówił o Zagłobie etc. niby z powodu wojny szwedzkiej (Spółka telefoniczna w Warszawie to kapitał szwedzki). Teraz znów w *Epoce* p. minister mówi o «moich licznikach», znów jak generał o «swoich regimentach». Nie wiem, czy te wywiady będą się publiczności podobać. Wojna o liczniki ośmiesza obie strony. — Obywatele Warszawy, który płaci co chwila 20 groszy i klnie z tego powodu co niemiara, bo czuje się ośmieszony tem, że się stosuje do kaprysu ministra, i tego ministra co na swoim liczniku siedzi, jak na pryncypalnej kobyli.

Wycieczka prasy polskiej do Czechosłowacji.

W odpowiedzi na zeszłoroczną wycieczkę dziennikarzy czechosłowackich do Polski, odbędzie się z inicjatywą dziennikarzy czechosłowackich wycieczka przedstawicieli prasy polskiej do Czechosłowacji, w czasie od 5—18 maja. W wycieczce weźmie udział 24 osób. W programie wycieczki przewidziane jest zwiedzenie ważniejszych ośrodków przemysłowych,

Dalsze losy Kowieńszczyzny.

„Die Welt wird alt und wieder neu“

Z Kowna donoszą: W związku z rozwiązaniem Sejmu sprawozdawca „Idische Stimme“ zwrócił się z szeregiem pytań do Premiera Woldemarasa. — Sejm został rozwiązany, co będzie dalej? — zagadnął korespondent. — Świat staje się starym i znów młodym (Die Welt wird alt und wieder neu), odpowiedział na to Premier po niemiecku.

Zatem Premier objaśnił korespondenta, iż kwestia nowych wyborów do Sejmu zależy od wielu warunków. Rząd zamierza przeprowadzić wiele nowych reform w dziedzinie praw zasadniczych i samorządu i dokonać tych planów, które Premier wywodził w swej deklaracji. Lewica sejmowa wypowiedziała się przeciwko deklaracji. Obecnie zabierze głos naród bądź w drodze wyborów do Sejmu, bądź w inny sposób.

Zapytany czy wybory odbędą się jeszcze w tym roku, Premier odpowiedział, że nie pewnego w tym względzie orzec nie może.

W dalszym toku wywiadu Premier zaprzeczył pogłoskom o gruntownej reorganizacji gabinetu. Możliwe są tylko nieznaczne zmiany w składzie personalnym rządu. Premier na stanowisku swym pozostanie. Wiele wagi w tym względzie Premier przywiązuje do wystąpienia pos. Skipitisa, który wystąpił w imieniu swej Partii Gospodarzy, wyrażając gabinetowi wotum nieufności. Znamienne jest, iż Skipitis przemawiał nie tylko w sprawie Pajausisa, lecz również co do polityki rządu, którą uprzednio aprobował. Możliwym jest, iż wśród prawicy są również malkontenci, atoli urzędowo Premier o tem nie jest poinformowany, wiadome mu są jedynie pogłoski, jakie szerzy prasa.

Możliwym jest, zaznaczył wreszcie Premier w końcu wywiadu, że wytworzy się taka sytuacja, iż wypadnie zmienić ordynację wyborczą, ale narazie przedwczesne o tem mówić.

Co mówi konstytucja kowieńska?

„Lietuvos Zinios“ zamieszcza następującą uwagę: Podług §52 konstytucji wybory do nowego Sejmu powinny się odbyć nie później jak po 60 dniach od dnia rozwiązania Sejmu. A §10 ustawy o wyborach do Sejmu głosi, że «Prezydent Republiki ogłasza dzień wyborów uważając aby od chwili rozwiązania upłynęło nie więcej niż dwa miesiące». Ponieważ dwa miesiące równają się 60 dniom, więc na mocy §52 konstytucji i §10 ustawy o wyborach do Sejmu, dzień wyborów należy ogłosić w dniu ogłoszenia aktu o rozwiązaniu ostatniego Sejmu.

Dostawne brzmienie tych §§ jest: Prezydent Republiki ma prawo rozwiązania Sejmu. Wybory do nowego Sejmu powinny się odbyć nie później jak po 60 dniach od dnia rozwiązania Sejmu. Kadencja Nowego Sejmu zaczyna się od dnia wyborów. (Dziennik Urzędowy Nr 100).

Ustawa wyborów do Sejmu, § 10. Prezydent Republiki ogłasza dzień wyborów baczając aby czas przedwyborczy był nie krótszy niż dwa miesiące.

Zamarcie Małej Ententy.

PARVŽ, 15. IV. PAT. P. Bracke w „Populaire“ omawia ostatnią mowę Benesa w komisji spraw zagranicznych czechosłowackiej Izby posłów, przyczem zaznacza, że oznacza ona koniec, a w każdym razie zamarcie Małej Ententy w przyszłości. Odpowiedzialność za to spada na Włochy, które przy poparciu Anglii doprowadziły do wywołania rozdziewki pomiędzy poszczególnymi jej członkami. Autor obawia się, że na Węgrzech przywrócona zostanie monarchia i wyraża ubolewanie, że w traktacie wloko-węgierskim nie wzięto pod uwagę Ligi Narodów.

Jugosławia zapewnia o pokojowości.

WIEDEŃ, 15. IV. PAT. „Neue freie Presse“ zamieszcza następujące oświadczenie posła Jugosławii w Wiedniu dr. Milana Milojevica: Jak najbardziej stanowczo mogę zapewnić, że o mobilizacji, jako też i o powołaniu oficerów rezerwy w Jugosławii nie ma mowy. Wszystkie tego rodzaju pogłoski są fałszywe. Zamiłowanie do pokoju w naszym państwie jest w całym świecie dostatecznie znane.

Nie mamy innego życzenia, jak żyć w pokoju i przyczynić się do wszystkich sił do umocnienia pokoju w całej Europie. Gdyby jednak z jakiegokolwiek strony ujawniło się dążenie do naruszenia żywotnych interesów naszego państwa, wówczas byłibyśmy zmuszeni i my bronić naszych interesów, jak każde państwo, które czuje się pokrzywdzone. Powtarzam raz jeszcze stanowczo, że pragniemy pokoju. Jesteśmy zadowoleni, że opinia publiczna świata uznaje nasze szczerze tendencje pokojowe.

Jugosławia zwróci się o ochronę do Ligi Narodów.

BIAŁOGRÓD, 15—IV. PAT. Rząd jugosłowiański otrzymał od rządu włoskiego oficjalne zawiadomienie, że Włochy uważają traktat zawarty w Tiranie za wewnętrzny sprawę albańsko-włoską, która nie dotyczy żadnej miarą interesów Jugosławii. Z tego powodu sprawa tego traktatu nie może być postawiona na porządku dziennym bezpośrednich rokowań jugosłowiańsko-włoskich. Rząd włoski ogłosił w dziennikach rzymskich komunikat, utrzymujący w tym duchu. Jugosławia uważa ten krok Włoch za obraźliwy dla niej. Jugosławia nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się o ochronę do Ligi Narodów. Jest możliwym, że tego rodzaju prośba Jugosławii o interwencję wysłana będzie już w najbliższych dniach do Rady Ligi Narodów.

Włochy pozostają w Lidze Narodów.

WIEDEŃ, 15. IV. Pat. W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadcza, że pogłoski, jakoby Włochy zamierzają wystąpić z Ligi Narodów są pozbawione podstawy. Koła te zapewniają, że przeciwnie Włochy trwają nadal przy idei Ligi Narodów.

Polityka zagraniczna Finlandji.

HELSINKI, 15-IV. PAT. Na odbywającym się kongresie partii konserwatywnej b. minister spraw zagranicznych Setaelae w swej wielkiej mowie o polityce zagranicznej Finlandji, powiedział co następuje: Powinniśmy pracować w kierunku stworzenia przedmurza Europy Wschodniej i wspólnego frontu kultury zachodniej, poczynając od Skandynawji i Finlandji poprzez państwa bałtyckie i Polskę. Mówiąc o pakcie o nieagresji Setaelae powiedział: Jasne jest, że traktat o nieagresji może posiadać ważność tylko wówczas, gdy wszystkie państwa sąsiadujące z Rosją zawrą podobne traktaty. Z tego powodu powinniśmy utrzymywać kontakt i porozumiewać się z tem państwami. Pertraktacje z Rosją dotychczas nie dały odpowiedniej bazy do doprowadzenia rokowań do skutku i wobec tego zostały one przerwane i nie mogą zostać wznowione, dopóki nie zostaną znalezione trwałe podstawy do prowadzenia takich pertraktacji. Pertraktacje Rosji z Estonją i Łotwą prowadzone w międzyczasie nie dają wiele nadziei na znalezienie takiej trwałej podstawy.

Q następcę p. Lukaschka.

KATOWICE, 15—IV. PAT. Jak donosi tutejszy „K. Polak“ sprawa następcy dr. Lukaschka na stanowisku członka komisji mieszanego nie została jeszcze załatwiona. Kandydatura p. van Housena, wysuwana przez niemieckie koła oficjalne wraz z Volksbunde społeczną się, jak pisze „K. Polak“ z poważnymi zastrzeżeniami ze strony polskiej. Bliższe stosunki, jakie łączą dr. Lukaschka z p. van Housenem wskazują aż nadto wyraźnie, że dążyłby on do tych samych celów i stosowałby te same metody co dr. Lukaschek. Jedną z najważniejszych przeszkód do objęcia stanowiska tego przez p. van Housena jest to że jako Westfalec jest on całkowicie obcy duchem i światopoglądem społeczeństwu górnośląskiemu.

Trumna na skrzydłach aeroplanu.

Republika francuska zażąda od państwa niemieckiego Austrii wydania zwłok Napoleona Franciszka Karola Józefa Bonaparte, króla Rzymskiego, znanego pod imieniem księcia Reichstadt, syna Wielkiego Napoleona. Z kościoła Kapucynów, gdzie spoczywa Orlątko obok swego dziadka Cesarza Franciszka i swej matki hrabiny Neiperger, przedtem arcyksiężniczki austriackiej i Cesarzowej Francuzów, do kościoła Inwalidów w Paryżu przewiezie go lotnik Pelletier d'Oisy. W dzień słoneczny mieszkańcy świata, mieszkańcy tego centrum nerwów całego globu, ujrzą aeroplan z trumną biednego chłopca zmarłego na suchoty w Schönbrunnie, biednego chłopca, Włocha po ojcu, Habsburga po matce, a Francuza o najjaśniejszym nazwisku z wyroków historii.

Niel to nie złoty orzeł się porwał z sztandaru Napoleońskiego i nie mna zawiśnie niebawem nad Wied-

Sejm i Rząd.

Pożyczka zagraniczna.

WARSZAWA, 15. IV. (tel. w. Stowa) Przed paru dniami w „Kurjerze Warszawskim“ ukazał się artykuł p. Grabskiego w sprawie pożyczki zagranicznej. W artykule tym p. Grabski wystąpił z ostrzeżeniem i pieniażce przeznaczone na pożyczkę zagraniczną dla Polski pochodzą ze źródeł niemieckich i że zaciągnięcie jej odda Polskę na pastwę kapitału i polityki niemieckiej. Zainteresowani w tej sprawie przez dziennikarzy min. Czechowicz oświadczył:

Z wielką przykrością i ubolewaniem muszę stwierdzić, że artykuły p. Grabskiego o pertraktacjach pożyczkowych zawierają szereg niedorzecznych insynuacji, zaczerpniętych z wszelkiego rodzaju artykułów prasowych, za które rząd nie może przebieć brać odpowiedzialności. W związku z ostatnim artykułem oświadczam że nigdy żadnych pertraktacji z Niemcami w sprawie pożyczki dla Polski nie prowadzono i nigdy nie było mowy o udziale Niemców w takiej pożyczce, a tembardziej o repertentacji niemieckiego kapitału w Banku Polskim. Taki warunek nie był też nigdy wysuwany przez bankierów amerykańskich, prowadzących rokowania. Obecnie jest mowa wyłącznie o obserwatorze amerykańskim i nie jest przewidywany zupełnie żaden przedstawiciel sfer bankowych innych państw. Dziwi mnie bardzo, że „Wł. Grabski daje wiarę wszelkim najdziwniejszym pogłoskom i opiera na nich swoje zarzuty pod adresem rządu.

W sprawie artykułów p. Władysława Grabskiego udzielił również obszernego wywiadu jednemu z pism krakowskich vice-premier Bartel. Pan Bartel zaznaczył, że wbrew twierdzeniom p. Grabskiego rząd oddawna posiada swój plan finansowy wypracowany latem i zimą ubiegłego roku. Podstawą zasadniczą tego planu jest zasada utrzymania za wszelką cenę równowagi budżetowej a następnie oparcie naszej waluty na niewzruszonych podstawach.

Na pytanie, czy jest zamierzona ustawowa stabilizacja złotego i na jakim poziomie, p. vice-premier oświadczył: Ustawowa stabilizacja na poziomie zbliżonym do kursu obecnego, jest koniecznością dla zdobycia znaczniejszych kredytów zagranicznych na dogodnych warunkach, chwilowość waluty odstrasza bowiem wierzycieli zagranicznych i hamuje wzrost oszczędności wewnątrz kraju. Ustawowa stabilizacja wymaga jaknajwiększej ostrożności i po za środkami, które wymienię winna być nadto zabezpieczona pomoc kredytowa innych banków emisyjnych oraz zapewniony dalszy dopływ kapitałów zagranicznych na cele gospodarcze.

W dalszej rozmowie vice-premier Bartel poruszał propagowany przez p. Władysława Grabskiego powrót do paritetu 5,18 podkreślając: Uważam iż przywrócenie tego paritetu za rzecz niemożliwą. Pójście tą drogą spowodowałoby wzrost cen, wyrażonych w walucie złotej i stanowiłoby premię dla importu, utrudniałoby natomiast eksport i uniemożliwiłoby — o ileby odpowiedni proces trwał, jak twierdzi p. Grabski, przez szereg lat — odbudowę kredytu długoterminowego. Proszę się postawić w roli dłużnika, zaciągającego pożyczkę w złotych obiegowych z perspektywą spłaty tej pożyczki po kilku latach w złotych pełnowartościowych. Jest rzeczą znaną, że p. Władysław Grabski jest w danym wypadku całkowicie odosobniony, i że opinia publiczna jest zgodna co do niemożliwości przywrócenia paritetu.

Na zakończenie vice-premier Bartel wyraził ujemną opinię o pożyczkach zagranicznych zaciąganych przez p. Grabskiego. Były one bardzo drogie i zabezpieczono je niemal całkowicie mieniem Polski.

Sledztwo w sprawie brzozy p. Tennenbauma.

WARSZAWA, 15. IV. Pat. Wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Stefan Ossowski zwrócił się pismem do prezesa Rady Ministrów z prośbą o wdrożenie dochodzenia z powodu brzozy p. Tennenbauma pod tytuł. Skomercjalizowana racja stanu. Pismo p. Ossowskiego przekazane zostało p. ministrowi skarbu, który zaprosił do zbadania sprawy komisję złożoną z prof. Wróblewskiego, prezesa N. I. K. P. p. Bukowskiego, prezesa Prokuratury Generalnej, i p. prof. Makowskiego, b. ministra sprawiedliwości.



on w swym dziobie odnosi Francji najserdeczniejszą relikwię po jej wielkim Wodzu. Lecz Francuzom współczesnym gdy patrzeć będą w stalowego ptaka XX wieku, —wydawać się będzie, że za tem śmiertelnością narzędziem ostatniej wojny, że za tym ostatnim ordynansem cesarza Napoleona powstaje wielka łuna krwi, ognia i pożaru całej Europy.

Pomiędzy monarchizmem a cezarystem jest przepaść. Monarchizm legitymny opiera się na idei prawa i moralności, —cezarystem na kulcie jedności. Bonapartyzm był cezarystem, dopóki po śmierci Napoleona III nie otworzył kwestji dynastycznej.

Polscy monarchiści nie mogą się powołać na legitymny dynastę. O księdze dziejów Polski powiedzieć można, że ją przystrajają jako winety dwie dziewięć główki. Królowa Wanda na karcie pierwszej, królowa saska, którą Sejm Wielki ustawił 3 Maja uznaje za Infantkę — na karcie ostatniej.

Tak chciały losy. Ruch monarchiczny w Polsce powstaje żywiołowo, wzmacnia się codzień, przeraża ponad głowy swoich kierowników. Spotkany został drwinami, jak każda zresztą wielka idea. Drwiny zeszyły już z pola walki. Okazały się niezdadne, niezdarne. Teraz nastąpiła już druga faza. Zwalczanie monarchizmu przez cezarystę i insynucje. Rozpoczął ją Robotnik przed kilku dniami. Przetrawmy i ją także, i z równą łatwością. Gdy pisałem swój pierwszy artykuł o idei monarchicznej w r. 1921-ym pisałem o pust-

niem a potem upadnie obok trumny Wielkiego Ojca był w r. 1830 kandydatem na króla polskiego. Napoleona kochała Polska tą rzewną miłością, jaką odrzucona kobieta kocha swego silnego i pięknego kochanka. Był to bohater wielki, silny, lecz cudzy. Jego nazwisko pozostało nazwiskiem dynastycznym w Europie, tak samo zresztą jak wszystkie inne dynastie najstarsze, wszystkie mają cezarystyczną genezę, wszystkie rozpoczynają się od jakiegoś bohatera. Czasami bohaterska dynastia tworzy państwo samo jak nasi Jagiellonowie stworzyli państwo: Wielkie Księstwo Litewskie.

Współczesność nie zna bohaterów. Sam Napoleon, gdy żył, był ośmieszany. Trzeba mieć i odwagę i siłę umysłu by wskazać na kogoś ze współczesnych i powiedzieć o nim: „oto ten na przyszłych kartach historii oceniony będzie jako jeden z największych“.

Czytelnicy zechcą wybaczyć patos słów powyższych nie nadających się może do artykułu wstępnego w dzienniku politycznym. Ale oto rozmawiały nas myśli o tym aeroplanie z trumną, za którym posybuje przez całą Europę myśl, że realność rzeczy wielkich jest równie prawdziwą jak realizm rzeczy małych. I tytułem wielkiego jutrzejszego święta poruszaliśmy te tematy tak odświętnie.

Zgon Feliksa Perla

WARSZAWA, 15-IV (tel. w. Stowa) W dniu dzisiejszym zmarł długoletni redaktor Robotnika pos. na Sejm Feliks Perł.

Ofensywa wojsk północn. wstrzymana.

LONDYN, 15-IV. Pat. Według doniesień z Szanghaju ofensywa wojsk północnych podobno zatrzymana została przez gen. Czan-Kai-Szeka. Oddziały armii północnej, które przekroczyły rzekę Yang-Tse miały być cofnięte na drugi brzeg. Po rozwiązaniu związków komunistycznych w Szanghaju, Gen. Czan-Kai-Szek zamierza utworzyć nowy rząd umiarkowany. Rokowania w sprawie utworzenia tego rządu nie są jeszcze ukończone.

PARYŻ, 15 IV. PAT. „Le Matin” donosi z Szanghaju, że wojska południowe zajęły Peng-Pu. Według „Chicago Tribune” wojska gen. Czan-Kai-Szeka odzyskały Pu-Kou.

Czan Kai Szek ogłoszony zdrajcą rewolucji.

MOSKWA, 15.IV. PAT. Międzynarodówka komunistyczna ogłasza odezwę nazywającą gen. Czan-Kai-Szeka zdrajcą rewolucji chińskiej i sojusznikiem imperialistów, oraz wzywającą robotników wszystkich krajów do przeszkodzenia wszelkimi sposobami transportom broni i wojska do Chin.

Odpowiedź ministra Czena.

HANKAU, 15 IV. PAT. Agencja Reutersa donosi, że minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czen wystosował do pięciu mocarstw odpowiedź na ich jednorazowe noty. W odpowiedziach tych minister Czen proponuje zwołanie międzynarodowej komisji, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie wydarzeń w Nankinie. Ponadto w odpowiedziach przesłanych Anglii i Stanom Zjednoczonym, Czen podkreślił, że wojenne okręty angielskie i amerykańskie bombardowały Nankin, który nie był zdolny do obrony.

Hankau, 15.IV. PAT. Agencja Reutersa podaje następujące dalsze szczegóły, dotyczące odpowiedzi kantońskiego ministra spraw zagranicznych Czena na notę pięciu mocarstw. W odpowiedziach do Francji i Anglii Czen przypomina bombardowanie bezbronnego Szamenu, co jak się zdaje odnosi się do strzelaniny, jaka tam miała miejsce w 1925 roku. Kantoński minister spraw zagranicznych oświadcza, że wydarzenia podobne do tych, jakie miały miejsce w Nankinie będą się powtarzały dopóki, dopóki będą istniały niesprawiedliwe traktaty. W końcu dodaje on, że rząd kantoński nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za wypadki w Nankinie.

Wyrok sądów czeskich.

PRAGA, 15 IV. PAT. Wczoraj zakończył się długotrwały proces o nadużycia popełnione na szkodę skarbu polskiego przy konwersji austro-węgierskich pożyczek wojennych. Wyrokiem krajowego sądu w Pradze skazany został dyrektor Franciszek Groh na trzy lata więzienia, Wiktor Dostal — na trzy miesiące, natomiast główny oskarżony Szalda, gwałtownie atakowany przez prasę nacjonalistyczną wskutek przynależności swej do stronnictwa narodowo-socjalistycznego został zwolniony od winy i kary.

Incydent nad Dniestrem.

BUKARESZT, 15.IV. PAT. Pisma podają jako sensację wiadomość o ataku bolszewików nad Dniestrem na granicy rumuńskiej. W rzeczywistości miał tam miejsce drobny incydent, a mianowicie w nocy z 5 na 6 kwietnia żołnierze rosyjskiej straży pogranicznej dali kilkanaście strzałów karabinowych w kierunku miasteczka Soroca, jednakże kule nie dosięgły wybrzeża rumuńskiego. O fakcie tym została powiadomiona specjalna komisja mieszana w celu przeprowadzenia śledztwa.

Echa sprawy filmu antypolskiego.

PRAGA, 15 4. PAT. O proteście rządu polskiego w Berlinie z powodu antypolskiego filmu górnośląskiego, wyświetlanego w Niemczech pisze „Narodni Politika”: Nie potrzeba przypominać, że nasza republika podziela stanowisko Polski oraz potępia podobne wybrki nienawiści narodowej, nie przynoszącej pożytku Niemcom, ani pokojowi, za którym tęsknią wszyscy poważnie czynnik mający dziś ważniejsze troski, niż szczucie przeciwko poszczególnym narodom.

Trzęsienie ziemi.

MENDOZA, 15 4. PAT. Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi 16 osób zostało zabitych, a 50 odniosło rany.

Wygrane książeczki premjowe P. K. O.

WARSZAWA, 15-IV. Pat. Dnia 15 kwietnia r.b. odbyło się w pocztowej kasie oszczędności czwarte losowanie książeczek premjowych, w których o szeregach połączonych w obecności reagenta p. Kurmana, przedstawicieli ministerstwa skarbu p. Horbatowskiego oraz komisji złożonej z trzech przedstawicieli P.K.O. Wylosowano dwadzieścia książeczek premjowych, których numery są następujące: 1514, 6121, 21419, 20035, 13149, 3156, 9324, 21531, 566, 10383, 118, 16744, 18784, 1084, 5831, 19675, 18024, 20246, 20352 i 2258.

Literatura i Sztuka.

o O miejsce wiecznego spoczynku J. Stowackiego. Zarząd Polskiego Klubu Literackiego, uczestnicząc gorąco w uznaniu całego społeczeństwa dla postanowienia Rządu, aby przeciwie zwłoki, do kraju, jest jednocześnie zmuszony wyrazić głębokie ubolewanie, że literaci polscy zostali pominięci przy rozstrzygnięciu sprawy w której przedewszystkiem głos mieć powinni. Uważając, że zapadłe już decyzje nie odpowiadają temu kultowi dla Juliusza Stowackiego, któremu Naród Polski chciałby dać wyraz, i że mogą spowodować odnowienie pożałowania godnych sporów, Zarząd Polskiego Klubu Literackiego przyłącza się do żądania zgromadzonych w strażnicy Piśmiennictwa Polskiego najświetniejszych pisarzy, aby zwłoki J. Stowackiego spoczęły w Stolicy Państwa Polskiego, której walk i bohaterstwa był najpłomieniejszym poetą. — Prezes w zastępstwie J. Kaden Bandrowski, Pierwszy sekretarz Jeneralski, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Janusz Herłaius, Zofia Kalkowska, Stefan Krzywoszewski, S. Kołaczowski, W. Horzyca.

o Dyk. Szyfman zawiadomił magistrat m. Łodzi, że łódzki teatr będzie prowadził lito do 1-go września r. b. Nie dłużej.

Nowości wydawnicze.

— Tadeusz Zieliński: „Hellenizm i Judaizm”. Część I-sza. Str. 302. Wydawnictwo Morkowicza. Warszawa 1927.

Jest to tom trzeci „Religij świata antycznego” dzieła profesora uniwersytetu warszawskiego, wszechświatowej sławy badacza starożytności. O tej nowej pracy pracy zdany niebawem obśmierzają relacje.

— Stefania Heymanowa: „Valentino w życiu i pracowni”. Str. 64. Biblioteczka Historji-Geograficzna Towarzystwa „Rój”. 1927.

Ktoby tej książeczki nie miał ochoty przeczytać?

— Agot Gjens-Selmer: „Nad dalekim, cichym fjordem...”. Wydawnictwo Morkowicza. 1927, z cyklu „Dobre książki dla młodzieży”.

— Jerzy Ostrowski: „Żywa szkoła”. Zarys organizacyjny i metodyczny przyszłej szkoły średniej. Str. 268. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1927.

Nowa ta praca znanego powieściopisarza i pedagoga zawiera drogowskazy do wzajemnego porozumienia się wychowawców w dziedzinie reformy szkolnictwa. Autor nie zwraca się jednak wyłącznie do zawodowych pedagogów, lecz także do rodziców, polityków, działaczy społecznych, do całego myślicy ogółu.

Wyjście na przechadzkę.

Nieco pierwszych wrażeń po długiej w Wilnie niebytności.

Z najwyższą zawsze przyjemnością jadę z Inturek do Wilna.

Pomimo, iż spokój domowego zacisza nadawszystko cennie, pomimo wydatków, które pociąga za sobą każde ruszenie się z domu, nad czem, niestety, zbyt jeszcze mało zwraca się uwagi w dzisiejszych ciężkich czasach — przyznam się: lubię skąpać się w ożywczym atmosferze wielkomiejskiej a nawet gorączkowej życie wileńskie, porywającym kipiącym tętnem, nieopowiadane jest dla mnie dużego uroku.

Niestety! Paskudna wiosna tegoroczna nie sprzyja ekskursjom konnymi, choćby w bryczce najbardziej wytrzymałej na zapadanie po osie na popustach z kreteśnym groblach. W dodatku, kwiecień miesiąc na dworze, a tu, że użyję słów poety:

Zdolełabę tawki nie ma na murawie I zeszłoroczne wciąż jadamy szawie, Chłód jakiś nieznośny dobiera się do żywego ciała przez futro, nawet przez gruby włóczkowy kaftanik, bez

którego nigdy i nigdzie z Inturek nie puszczać się w drogę...

Było jednak dla mnie pewną ulgą usłyszeć dosłownie od każdego spotkanego w Wilnie znajomego, że i w tu, moi drodzy, mieliście ostatnimi czasami pogodę pod psem ludzkiej chłody i zimne wiatry, jakich najstarsi ludzie o tej porze roku nie pamiętają.

Nie zdążyłem wysiąść przed hotelem Hana (zajmuję w nim pokój, w którym stawał jeszcze nieboszczyk mój dziad, jak świadczy jego własnoręczny napis na uszaku: „Z tego pokoju wyjechałem na ślub do Misjonarzy. Daj, Panie Boże, szczęśliwy!”) — nie zdążyłem jeszcze wygramolić się z bryczki, kiedy przeleciał ktoś chodnikiem, mnie mimo nosa, wymachując kapeluszem i wołając:

— Jaksiemas! Jaksiemas! Bardzo dziś zimno!

Jeszcze się nie obejrzałem — już go nie było.

Co prawda, mógł mi coś ciekawszego powiedzieć. Tak mu było pilno oznajmić mi, na pestkę zbiegniętemu, że zimno jest! Ale — zawsze to wielka uprzejmość ze strony tego pana, widocznie dobrego mego znajomego. Wszyscy oni w Wilnie ogrom-

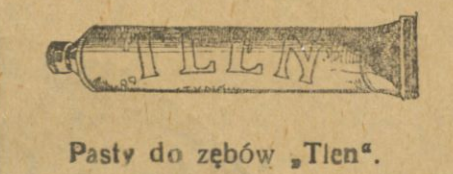
„Frankolite”
a z c o
UL. MICKIEWICZA 4.
poleca najlepsze
czekoladki w 108 odmianach
Marcepanowe święcone
wielki wybór
IAJEK
z niespodziankami
oraz KARMEŁKÓW.
DUŻO NOWOŚCI

B-cia Olkin
ul. NIEMIECKA 3, telef. 362.
MEBLE ŁÓŻKA angielskie,
WÓZKI dziecięce.
Sprzedają również NA RATY.

DOM dochód rocznie 12.000 zł.
przy domie ogród 1.000
sążni kwadr., punkt dobry, sprzedam
niedrogo. Wład. W. Stefańska 17,
m. 2. Od 10 do 12 z rana zapytać
p. Inżyniera lub listownie.

Międzynarodowe Targi w Poznaniu od 1 do 8 maja 1927 r

Tajemnicę pięknych i białych
zębów posiada ten
kto stale używa



Modne, Trwałe, Eleganckie
GZAPKI i
KAPELUSZE
są do nabycia w firmie
E. MIESZKOŃSKI. Mickiewicza 22.

Nowodremontowany PENSJONAT z
50 pokoi, dawna rezydencja Książąt
Radziwiłłów,
Urocz. «Werki» pod Wilnem
Rozrywki towarzyskie, sport, plaża,
sale do zabaw. Wykwintny table d'hôte.
Wanny, natryski, leżark. Słota komunika-
cja z Wilnem autobusami i statkami.
Począta, i telefon.
Otwarcie 15 maja 1927 roku. Zarząd
w Wilnie, ul. Dąbrowskiej 10 m. 4,
osobiscie od 1-3 po poł.
Helena Pietkiewiczowa.

Wszystkim Swoim Klientom
Zasyla Serdeczne Życzenia
Wesołego Alleluja!
Biuro Reklamowe
STEFANA GRABOWSKIEGO
Wilno, Garbarska 1. Tel. 82

Kobieta zmienna jest...
W jednym kierunku nie zmienia nigdy zdania
FASCINATA krem i mydło
bądź, są i będą z najlepszych najlensze.

Bank Handlowy w Warszawie Sp. Akc.
ODDZIAŁ w WILNIE
zawładnia, 1 maja b. r. mieścić się będzie przy ul. Mickiewicza 17
vis - a - vis hotelu Georges'a.

BITTRA
najlepsza gorzka dla
dorosłych, smakoszów
i palaczy.

VELMA
najlepsza
deserowa

SUCHARD
Milka
KRÓLOWA
MLECZNYCH CZEKOLAD
w 3-ech GATUNKACH
MILKA SŁODKA DLA DZIECI
MILKA-NUT z ORZECHAMI
MILKA-AMER GORZKA.

Ideał nad ideały
ST BERNARD
śmietankowa gorzka
najlepsza dla turystów i sportowców.

ORANGE
idealna
pomarańczowa

Wielkopolski
Import herbaty
BRACIA ŁEBKOWSCY
WIELKOPOLSKI IMPORT HERBATY
POZNAN
Poleca wyśmienitą herbatę
w paczkach, dostępną
do gustu najwymyślniejszych
smakoszy
NR. 10 CEJLOŃSKA
NR. 20 ANGIELSKA
NR. 25 ROSYJSKO CHIŃSKA
NR. 27 CHIŃSKA
NR. 30 ROSYJSKO CHIŃSKA
Do nabycia wszędzie

LEKARZ -
DENTYSTA **I. Feldsztejn**
przeprowadził się z ul. Wielkiej
na ul. WILEŃSKĄ 16.

Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe (kaucjonowane)
Mickiewicza 21, tel. 152.
Załatwia:
Lokaty kapitałów na najpewniejsze gwarancje.
Kupno i sprzedaż domów, majątków ziemskich, folwarków
i ośrodków.
Dzierżawy majątków ziemskich i młynów.
Ogłoszenia i reklamy do wszystkich pism.
Fachowe pisanie podań do wszystkich urzędów i instytucji.
Przepisywanie na maszynie.
Szacowanie domów i majątków według obecnych cen rynkowych.
Biuro nasze nie pobiera żadnych kosztów za zgłoszenia.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA!
Żądajcie wszędzie!
PIWO browaru „DOJLIDY”
ks. LUBOMIRSKIEGO
Szczególnie polecamy nowy wyższy gatunek piwa
pod nazwą
„LUKSUSOWE”
który się wyróżnia przyjemnym smakiem i aromatem.
Od 20 butelek dostarczamy do domu. Obsługa przyjmujemy się
Wilno ul. Lelewela 1/3 (róg Wileńskiej 48) tel. 460.

**WAŻNE DLA POSZUKUJĄCYCH
DŁUGOTERMINOWYCH POŻYCZEK**
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe (kaucjonowane)
Mickiewicza 21, tel. 152.
załatwia natychmiast i dogodnie przez swe przedstawicielstwo
w Warszawie LOKATĘ LISTÓW ZASTAWNYCH BANKU
GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Z dniem 19-go b. m. SKLEP OBUWIA
R. Kabaczniak zostaje PRZENIESIONY
do powiększonego lokalu
przy ul. WILEŃSKIEJ 34.

— Wielki Dzień! A tu tymczasem
mam tylko wielką noc. Oj, noc, noc...
Do żywego mnie dotknęło to
krakanie. Ale zarazem żal mi się
zrobił biedaka. Tedy rzekłem.

— Ty, Hopko, stręczyłeś i ro-
zumu ci nie przybyło latając po
mieście w poszukiwaniu nieboszczy-
ków... Chodź na kolację do... a do-
kład wy w Wilnie chodźcie teraz na
kolację? Rozewiesz się. Przystaniesz
stękać i melancholizować.

— Lecz Hopko potrząśnij głową.
— Nie wychodzę wieczorami z
domu — rzekł.

— Zdziwiłem się. On na to:
— Nie mogę. Na wyjście z domu

i powróci nie pozwalają mi moje
środk. Policz. O dziesiątej stróż za-
myka bramę. Lokator pragnący wyjść
o tej porze na miasto musi opłacić
się stróżowi za to, że otworzy mu
bramę. Ile trzeba dać? Dwadzieście
groszy. Dobrze. A gdy wracasz, ile
trzeba dać panu dozorczy za otwore-
nie bramy? Dasz: trzydzieście groszy.

Każde wyjście z domu po 10-ej ko-
sztuje mnie 50 groszy, pół złotego.
Czy ja mogę sobie pozwolić?

— W samej rzeczy — rzekłem — jest
to haracz. Kto z racji swego zawodu

lub służby, albo pracy musi co dzień
wracać do domu po dziesiątej płaci
z dobrych złotych 9 do 10-ciu na
miesiąc za samą możliwość wracania
na noc do rodzzonego łóżka. Niema
w tym najmniejszego sensu, ale, ko-
chany Hopko, pod znakiem przecie
irrationalizmu stoi cały świat, stoi
całe życie ludzkie.

Zawiozłem ciotce Rozpędowskiej
dwie kopy jał. Prezent z Inturek.
Krobka wyleciała z bryczki na grobli
ale wysypało się tylko trochę piło-
wetowa inaczej!

Ciotka Rozpędowska pocałowała
mnie w głowę. Okazało się jednak,
że święconego robić nie będzie.

— Jaktol — zawołałem. A pamięta
ciotcia te ogromne, a jak puch, babki
ukraińskie, które mi zjadaliśmy się w
Ożugierach? A też przepyszna babka
petynetowa inaczej!

— Babkę petynetową inaczej —
rzekła ciotka Rozpędowska z niekla-
maną melancholią w głosie — pieklam
ostatni raz na Wielkanoc roku 1902

...nie — 1903-go. Nie pamiętasz kiedy
była Wielkanoc w roku 1903-cim?

Nie mogłem sobie przypomnieć.
Ciotka Rozpędowska weszła w

skład Komitetu Koronacji Matki Bo-
skiej i długo mi opowiadała o gotu-
jącej się uroczystości. Musiałem so-
lennie obiecać, że przyjadę. Potem
złożyłem na ręce cioci pewną kwotę
na rzecz Macierzy Szkolnej; wpisa-
łem się na listę kładek na pomnik
Mickiewicza; zapisałem się do Lodu,
do Towarzystwa Przeciwgruźliczego,
do Miłośników Gazów Trujących,
do Przyjaciół Instruktorów Tkackich i
nabyłem dwa żetony: jeden na prawo
polowania na jemieluszkę, drugi ju-
bileuszowy koronacyjny Władysława
IV-go.

Kiedym już miał zęgnąć się, słu-
żąc zaanonsowała redaktora mającej
zaraz po Świętach ukazać się nowej
gazety.

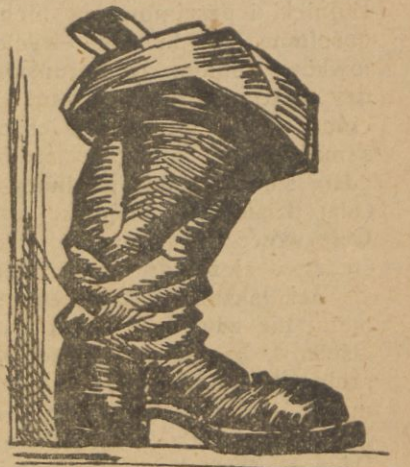
— Korzystam z okazji — rzekł
witając się ze mną — aby czcigod-
nego przedstawiciela naszego zie-
miństwa zainteresować do ankiety,
która w pierwszym numerze ogłasza-
my. Gdzie, zdaniem szan. pana mają
spocząć sprowadzone do ojczyzny
prochy Słowackiego?

Powiedziałem tylko tyle, że, co do
pogrzebania ich na Wawelu żadnych



NA OSZMIAŃSKIEJ ZIEMI.

DAWNIEJ I DZIŚ.



ZIEMIA Oszmiańska, wraz ze starodawną swoją stolicą Oszmianą, ma za sobą sędziwą i doświadczone przeszłość przeżywa, aby się tak wyrazić, przełomową. A przyszłość... w ręku Boga.

Samo pojęcie Oszmiańszczyzny, w odwiecznym rozumieniu — zaciera się. Szeroko i daleko sięgała owa Oszmiańszczyzna zredukowana dziś administracyjnie do powojennego, terazniejszego powiatu Oszmiańskiego obejmującego zaledwie tylko część niedużą owej słynnej niegdyś na całą Polskę Oszmiańszczyzny o wielkim blasku odwiecznych tradycji.

Oszmiańszczyzna... A toć przecie stanowiła ona tak rozległe niegdyś terytorium, że uchwała Sejmu Czterolitego rozdzieliła ją w 1791 r. na dwa powiaty, na Oszmiański i Zawilejski, przemianowany w 1843 c. na Święciański¹⁾, a połowa już tylko Ziemi Oszmiańskiej, sam powiat Oszmiański, jeszcze 1914-ym roku miał obszar 6.885 kwadr. kilometrów czyli większy obszar niż niejedno udzielne księstwo niemieckie. Dziś ma powiat Oszmiański zaledwie 2.272 kw. kilometrów obszaru i połowę ludności przedwojennego Oszmiańskiego powiatu. Odcięto od niego całą połac wschodnią Wołyńską z jednej strony, całą połac Trabsko-Gieranowską, południową, z drugiej strony, przylączając one do nowoutworzonego województwa Nowogródzkiego... Poobcinany starodawny powiat Oszmiański jest już dziś tylko cieniem odwiecznej Oszmiańszczyzny. Utracił najprzedniejsze swoje ziemie, jak np. puszcę Nalibocką, najpiękniejsze okolice, najbardziej pamiątkowe miejscowości... Skurczył się, zmarniał, — zubożał.

Może to tylko czasowe przyćmienie, przysłanianie? Może z tego, pozostałego już tylko jądra dawnej Oszmiańszczyzny wytryskiwała nowa jakaś, może wspanialsza niż kiedyś, era dla tej historycznej ziemi? Może — jakiś wielki a wytrwały wysiłek nowych władz społeczeństwa z nowym rzutem energii obywatelskiej dźwigną stary lec jar, mały lecz dzielny powiat Oszmiański na świecznik wśród otaczających go powiatów?... Może... Lecz chyba przecie nie utworzono z gmin i parafii, odciętych od przedwojennego powiatu Oszmiańskiego, nowych powojennych powiatów, jak Wołyński i Mołodeczański, poto aby miały jaśnieć tylko... nowymi urzędami, nowym ustrojem władz administracyjnych, nową, nieznaną dotąd światu lokalną biurokracją wołyńską i mołodeczańską? Chyba one, te dwie już teraz wyemancypowane latorki oszmiańskie, nie dadzą sobie w nczem ubiedz — swojej macierzy? Daj, Panie Boże!

Nie będzie rzeczą zbyt hazardowną powiedzieć — raczej przypomnieć że mało która dzielna przedrozbirowa Rzeczypospolitej może wykazać się tyłoma historycznymi faktami, zaszłemi na jej terytorium, jak właśnie Oszmiańszczyzna. Oczywiście... nie spłynęło na Polskę z oszmiańskich stron np. światło Wiary Chrystusowej. Ten zaszczyt musi na wieki wieczne pozostać przy ziemiach, po których stapał Wojciech Święty, i gdzie czeska książeczka pierwszemu z naszych królewskich Piastów otworzyła oczy na Objawienie Zbawiciela świata... Lecz nikt i nic nie odbierze Ziemi Oszmiańskiej zaszczytu, że wydała z siebie cały szereg wielkopomnych dla dzieł narodu naszego

¹⁾ Obecny powiat Święciański jest właściwie mowiac, dawną repartycją sądową Międzyokresu starodawnego powiatu Oszmiańskiego, zresztą odwieczna ziemia Oszmiańska. Łatwo to zresztą poznać po siedzącej do dziś dnia w powiecie Święciańskim w sporej liczbie, najprzedniejszych oszmiańskich szlachty, mamy tam np. Chomińskich, ród starodawną oszmiańską dziś w święciańskim Olszewie mający swoją siedzibę, a którzy od niepamiętnych czasów urzędy powiatowe oszmiańskie stale piastowali, grając w Oszmiańszczyźnie nieomalową rolę.

wydarzeń tudzież ludzi, którzy do dzieł tych niejedną promyk dodali.

Oto jakby zaczął się w pamięci ludzkiej fakt, albo za mało jest podkreślanym np. w szkolnym nauczaniu, że przecie niegdyś indziej tylko w Krewie, na rdzennie Oszmiańskiej ziemi, stanęła, olbrzymiej wagi nie tylko dla Polski lecz i dla całej Europy: *unia królestwa Jadwigi z wielkim księstwem Jagiellą*, inaczej połączenie się w jedno państwo Polski i Litwy.

Do Krewa przecie, gdzie rezydował Jagiello, pan niepodzielny i suweren całej Litwy, przybyli wysłannicy krakowscy: Włodek z Ogródzienia czestelana krakowskiego, Krystyn z Ostrowa i inni dygnitarze, pełnomocnicy sąsied-

kawscy potomstwa z trzech żon, ujrzał najgorętsze swe życzenia spełnione dopiero w czwartym małżeństwie zawartym z księżniczką Holszańską, Sofią vel Zofią. Algimuntowiczami zwanymi ów ród książąt litewskich, mających gniazdo swoje w Holszanach, o wiorst kilkanaście od Oszmiany. Owóż synowie Władysława Jagielly byli po matce najrodowitszymi Oszmiańszczyznami a królowa Sońka z oszmiańskich książąt Holszańskich była — matką Jagiellonów. Oszmiańska krew płynęła w żyłach Zygmunta Augusta... A Barbara Radziwiłłówna, jedna z najcudowniejszych, najromantyczniejszych postaci w Oszmianach na tronie, gdzieżby nie w Oszmiańszczyźnie spędziła krótkie, co prawda, lata swego pożycia z

ła do roku 1587-go. Siedzieli zaś przedtem jeszcze na Łosku książkowie Łoscy z pnia Olgierdowego. Do dziś dnia znajdziemy tam „horodyszcze“, na którym zamek ich się wznosił...

Też dawne, dawne dzieje. Mamy przecie wiadomości o istnieniu i książów Wołyńskich. W kronice Bychowca zanotowane jest, że wieść o zamordowaniu wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Kiejstutowicza doszła do Wołozyna gdy tam przebywał namiestnik smoleński Sakowicz w gościnie u książów Wołyńskich. Lecz ani za Gasztoldów, ani za Radziwiłłów, ani za Słusków, ani za Dönhoffów, ani za Czartoryskich (bo i w ich posiadaniu był kolejno Wołozyn) nie był Wołozyn wielkopolską rezydencją. Dopiero pierwszy z Tyszkiewiczów dziedzic Wołozyna, nabytego w 1803 c. od Czartoryskich, starosta wielatki, niesłychanie bogaty Józef hr. Tyszkiewicz z linii Łohojkiej erygował pałac okazały, dotąd istniejący. Pochowany tam leży w kościele Wołyńskim własnej fundacji, gdzie też i wielu Tyszkiewiczów spoczywają prochy. W Wołozynie istniała rozgłosna szkoła (akademia) rabinów i malamedów, prowadzona w duchu surowej prawowierności. Akademia ta żydowska liczyła kilkuset uczniów, a przybywali do niej na wyższe studia żydzi nie tylko np. z Anglii lub Austrii lecz nawet z Syrii i Egiptu.

Nie była to przeto żadna wyłączność „osobliwość“ jak, nie przymierzając, akademia smorgońska księcia Karola Radziwiłła Panie Kochanku, gdzie jak wiadomo, tylko niedźwiedzi uczono — i to w dziedzinie wykonywania „tańca“ solowego na tylnych nogach jak nawet chodzić w zaprzęgu. Nie żadna to legenda, że książę Panie Kochanku, raz uniesiony fantazją niebylejaką, wjechał na zamek w Nieświeżu w saniach ciągniętych przez cztery ułożone, czy raczej ujeżdżone niedźwiedzie po alei wjazdowej grubo usypanej solą. Oczywiście była to księżka na Nieświeżu fantazja smorgońska czyli też i oszmiańska zarazem. Ale — szukać po całutkim świecie fantazji takiej!

Smorgoniami to ludzie sobie gębę wycierają po całej Polsce i co otwiera usta, to wylatują z nich: jeżeli nie „akademia“ to obwarzanki. A Smorgonie była to przecie, przed wiekami, wspaniała rezydencja nielada rodu Deszpotów z Bratysławy Zenowiczów a z Smorgon to, w wiele lat potem, wyruszyło z magnackiego dworu Karola hr. Przezdzieckiego 320 kawalerzystów wyekwipowanych jego sumptem, pod komendą Zienkowskiego, spieszących do Oszmiany, aby stanąć tam na czele powstania 1831 go roku, — o tem nikt nie pamięta. Nikt o Karolu Przezdzieckim nie wspomni, a był to przecie obywatel kraju i patriota, któremu się hołd potomnych należy...

Ze zaś raz po raz pisząc o dawnej Oszmiańszczyźnie wciąż trafiamy piórem na nazwiska wielkich rodów szlacheckich, czyż to może być wina? Z pewnością nie tego, którego pióro tylko posuwa się mechanicznie i ucziwie po linii historycznej. Tak! — niema na to rady. Przez dziesiątki, przez setki lat rej wodzili wśród gęstej jak mrowie szlachty, dosłownie zasiewającej Ziemię Oszmiańską, dziedzice rozległych latyfundjów mający w żyłach nie tylko jaknajbardziej niebieską, lecz magnacką krew. Gdziebyż obrócić się pamięcią i wspomnieniami, wszędzie się natrafi w dalszej lub bliższej przeszłości: to na Radziwiłłów aktorów (przez radziwiłłowskie władanie przeszła bez przesady, chyba po łowu Oszmiańszczyzny), to na Sapiehów, to na wygasłe wielkie rody Monwidów, Kszków, Gasztoldów, Dorostajskich, Ościków, to na Ogińskich, to na Paców, na Przezdzieckich, na Chreptowiczów, nie wspominając o Ważyńskich, Sulistrowskich, Wańkowiczach, Chomińskich etc.

Aby nie brakło np. Zamoyskich, znajdziemy ich dziedzictwo w oszmiańskim lwu. Dobra lwiejskie Tomasza hr. Zamoyskiego miały przed wojną obszar bez mała jedenaście tysięcy dziesięcin, z których było po lasem prawie pół siódma tysiąca. A otrzymał lwie ojciec hr. Tymasza, August hr. Zamoyski, wianem po Tyzenhauzie, bracie znakomitego ornitologa Konstantego Tyzenhauza, właściciela Postaw. Tak przechodziły niemal wszystkie większe ziemskie fortuny oszmiańskie z rąk do rąk, jeżeli nie kasztelańskich, to wojewódzkich, a w każdym razie wielkopolskich.

Pod nawą kościoła we wspomnianych już przedtem Holszanach spoczywa w sarkofagu podkanclerzy Paweł Sapieha, pod którego dziedzictwem przeżyły magnackie dobra holszańskie najświetniejsze swoje czasy. Wniósł Holszan w dom Sapiehów ostatnia książeczka Holszańska Olena synowica ostatniego z Algimuntowiczów, biskupa

wileńskiego Pawła „z książąt litewskich“, jak go zwano. Dawno to było, około roku 1525-go.

Sapieżyńskiego trzypiętrowego zamku w Holszanach, jednej z najwspanialszych budowli na Litwie, nie zdołali zrujnować Szwedzi. Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia był zamieszkały. Dziś pozostał tylko jeden z węglów dolnego piętra jakby wpuszczony w dom mieszkalny p.p. Jagminów obecnych Holszan właścicieli. Podkanclerzy litewski Paweł Sapieha wznosił kościół i klasztor Franciszkanów w Holszanach. Na sarkofagu w kościele holszańskim spoczywają obok figury podkanclerzego figury trzech żon, których atoli zwłoki gdzieindziej są pogrzebane. Z biblioteki poklasztornej pozostałe wspaniałe wolumina łacińskich i włoskich ksiąg można było oglądać jeszcze na krótko przed wojną. W 1650 roku rozpadła się, jak kamień ugodzony młotem, holszańska fortuna ziemiska Sapiehów. Częstkę już jej tylko, obszerny majątek Holszany, nabył od Korsaka Rosjanin Garbaniów; dziś jest w posiadaniu jego wnuka.

W Zalesiu mamy b. rezydencję Michała Kleofasa księcia z Koziełska Ogińskiego, co wcale niepoślednie miejsce zajmował na przełomie z czasów przed- i porzbirowych Polski, w odmęcie niepowszednich zaiste wydarzeń. Targowicka „Wolna Generalna Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego“ zasekwestrowała mu wszystkie dobra, które złupiono i spustoszone. Niewiele co pomogło przystąpienie do Konfederacji samego, srodze pokrzywdzonego właściciela Zalesia. Jeździł w misji poselskiej do Hagi z ramienia Konfederacji. Gdy atoli wychodził powstanie Kościuszkowskie,



Andrzej Franciszek Modrzewski, właściciel Zalesia, który w 1812 roku został wygnany z Oszmiany.

Doświadczył on wiele trudności, a w końcu, w 1812 roku, został wygnany z Oszmiany. W Zalesiu też była napisana spora część niemieckich chyb znanych „Pamiętników“. Szkołę książę fundował, hojnie wspierał młodzież uniwersytecką, był głównym współzałożycielem wileńskiej Dobroczynności.

Koniec? Nie. Bynajmniej. Jeśli wspomnieć Boltup, o wiorst ze dwanaście od Oszmiany, wnet stanie przed oczyma Jędrzej Śniadecki. On to nabył od Wereszczaki posiadłość ziemską oszmiańską podziwiał po ostatecznej niemal ruinie, którą jej zadał rok 1812-ty i do wzorowego stanu gospodarczego doprowadził. Sam zaś autor „Teorii jestestw organicznych“ leży pochowany na cmentarzu w Horodnikach pod Oszmianą.

Aby zaś i szczypty wielkiego naszego Romantyzmu Ziemi Oszmiańskiej nie brakło, mamy w Giejstunach miejsce urodzenia Antoniego Edwarda Odyńca. N.e przebywał w nich atoli osobliście poeta, druż Mickiewicza, puszczając Giejstun w dzierżawę, najchętniej krewnym dalekim.

Niebraknie też Oszmiańszczyźnie znakomitego artysty-plastyka. W Bohdanowie w okolicy Holszan stoi kołeba Ferdynanda Ruszczyca (właściwie należy pisać: Rószczy nie Ruszczyk), gdzie on też obecnie z niemałą gorliwością gospodarzy. Oszmiańszczyzna to prawa i prawowierne, choć Ruszczykowie dopiero w 1836 na Ziemi Oszmiańską z b. województwa Brzeskiego, z nad Bugu, przybyli.

Boruny i Zaborze komuż nie przywiodą na myśl, osobliwie inteligentni ze stron tutejszych, rzewnego opowiadania Ignacego Chodźki o Boruńskich szkołach, o Boruńskich majówkach? Dzierżawił Zaborze wówczas Jana Chodźki autora „Pana Jana ze



Mapka przedwojennego powiatu Oszmiańskiego.

nego państwa; w Krewie przecie, w wile Wniebowzięcia N. Maryi Panny 1385-go roku, podczas wielkiej uroczystości dworskiej podpisał Jagiello wraz z braćmi swymi Witoldem, Skirkielą, Korybutem i Langwieniem akt, w którym zobowiązał się w zamian za otrzymanie ręki królowej Jadwigi, ziemie swoje wszystkie zarówno litewskie jak ruskie na wieczne czasy do Państwa Polskiego przylczyć, wyraźnie „prylczyć“ — *terras suas Lithuaniae et Russiae Coronae Regni Poloniae perpetuo applicare*.

To, co nastąpiło potem, chrzest Jagielly, apostołstwo katolickie na Litwie, układy polskich i litewskich możnowładców w Horodle, ostateczne zlanie się obu państw w 1569-ym, cały łańcuch wypadków i czynów aż do mowy Sapiehy w katedrze św. Jana w Warszawie w dniu 3 maja 1791 r., aż do bitwy z regularnym wojskiem rosyjskim pod Szawłami — wszystko to było już tylko wynikiem i następstwem owego faktu dziejowego, który miał miejsce na zamku w Krewie, na ziemi Oszmiańskiej.

A trzy lata przedtem, czyli nie w tem samem Krewie został powalony w podziemiach baszty narożnej zamku — do dziś dnia stojącej ruina — Klejstut, istny symbol starej Litwy pogańskiej, aby po jego trupie mogła Litwa wejść na nowy zakręt dziejowy?

Jeśli zaś powiem, że Ziemia Oszmiańska dała Polsce Jagiellonów, znajdą się niewątpliwie tacy, co przez grzechność uśmiechną się i oczy przymrużą nie dając wiary takim słowom. A tymczasem było przecie tak, że król Władysław Jagiello, nie docze-

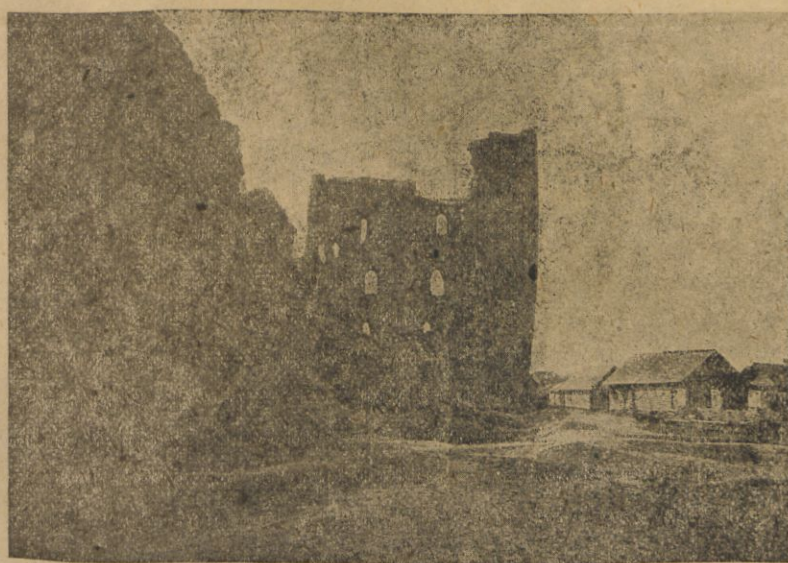
pierwszym mężem wojewodą nowogródzkim Stanisławem Gasztoldem, magnatem o niepospolitym blasku umysłu i wielkich serca przymiotach? Gdzieżby jeśli nie w Gieranonach?

Znakomity Andrzej Wolan herbu Lis, wielki pisarz i polityk, filar kalwińskiej wiary na Litwie, potężny przeciwnik Skargi, przeżył znaczną część życia i rozstał się ze światem w oszmiańskich Bujuciskach, pod Borunami, otrzymanych w darze od możnego protektora, Radziwiłła brata królowej Barbary. Był czas, że Bujucyski znane były — w Europie. Do Bujucysk w odwieczny do autora „De libertate politica“ i dzieł wielkiej erudycji teologicznej, przyjeżdżali na najpoważniejsze narady najętsze głowy kalwińskie z całej Europy; w Bujuciskach, „pod strzechą“ Wolana, gościł w 1587-ym poseł umysłowy cesarza niemieckiego; z Bujucysk wzywał Wolana do boku swego królowie polscy Zygmunta August i Batory... Gdzie ślad w pamięci ludzkiej tego wszystkiego? A na bujucyskiej ziemi gdzie ślad grobu Wolana?

W Murowanej Oszmianie leży pogrzebaną dziedziczkę niegdyś majątności, mąż wytwornej w naukach biegłości, a zarazem wojak znakomity, marszałek wielki litewski Krzysztof Dorostajski, autor „Hippiki“ dzieła w swoim czasie zażywającego szerokiej popularności. Ojciec jego założył w Murowanej Oszmianie drukarnię jedną z najcenniejszych u nas w XVII-ym w. Główne np.: dzieło Salinariusza „Cezura“ tłoczona były w Oszmianie. Zaś niemiętnie słynną i doniosłą była druga wielka drukarnia na ziemi oszmiańskiej założona w Łosku Fundatorem jej był sławny mąż, Jan Kiszka krajczy litewski głowa litewskich arjanów, pan na czterystu majątkach i siedemdziesięciu miastach¹⁾. Drukarnia łoska wydała np., między innymi przekład Biblii Budnego, ten tak ważny przyczynek do rozwoju mowy polskiej, przekład dzieła Frycza Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej i wiele innych. Istnia-

¹⁾ Gieranony, niegdyś Gasztoldów, przeszedłszy, z daru cesarza Józefa II w posiadanie kanclerza Bezborodki i jego potomków, potem kolejno Pustowskich, Samuela Wołki i Korwin-Milewskich, są obecnie oczywiście srodze terytorjalnie zeschuplate, własnością p. Szymona Meysztowicza, kuzyna ministra.

²⁾ Mówiąc nawiasem od magnackiego rodu Kiszów, którzy w połowie XVII-go wieku wygnałi, wzięli wianem przeważną część dóbr swoich ziemskich Radziwiłłowie.



Zwaliska zamku w Krewie.



Kościół w Holszanach

fundacji, w 1618 r., ówczesnego dóbr Holszańskich właściciela Pawła Sapiehy starosty oszmiańskiego, homejskiego i telszewskiego, podkanclerzego litewskiego.

Świsłoczy* stary polonus, szambelan Bujnicki i przyjmował w nich — jakże gościnnie i serdecznie! — wycieczki majówkowe studentów boruńskich. Między traktem a dworem, tuż przy gościńcu, rósł sobie dalej jeszcze przed samą wojną nieduży las brzoźowy, gdzie się owe, tak „z innego świata” (niż dzisiejszy) majówki odprawiały. Całe wówczas, liczne i wesole, siedziostwo zjeżdżało się do Zahorza...

Ba! Jakżeby o Wiszniew wspomnieniami nie zawadzić, o dobra niegdys Ościków, Sanguszków, Paców, aż wręcz Chreptowiczów? Jak nie wspomnieć o dziedzicu Szczors w Nowogródzkich stronach, Bieszenkowicz nad Dźwiną, Wiszniewa w Oszmiańskim, o kanclerzu Joachimie Chreptowiczu, o hutach i hamerniach, w których z jego rozkazu przerabiano w wielkiej ilości rudę żelazną oszmiańską miejscową w wysokim gatunku?..

Choć zaś już szpalty gazety zaczynają nadmierne pęcznić drukami, śpieszmy na ostatek, choć bynajmniej nie na ostatnim miejscu, położyć tu fakt urodzenia się w Żułowiu — Józefa Piłsudskiego, którego wielkie imię związane jest na wieczne czasy ze skrzyszeniem Polski niepodległej... W Żułowiu? Gdzie Żułów, gdzie powiat Oszmiański! Po odpowiedź nie pójdziemy do wydziału administracyjnego wojewódzkiego urzędu przy wileńskim placu Katedralnym, lecz pójdziemy po najprostszym wywód logiczny. Gdzie leży Żułów, matczyzna majętność marszałka Piłsudskiego? Gdzie on we dworze wileńskim na świat przyszedł? W byłym powiecie Zawilejskim, obecnie Święciańskim, który, jak podkreślił wyżej, jest nieczłowiekiem tylko północną częścią starodawnego, ogromnego Oszmiańskiego. Ergo... nie trzeba zaiste wyjątkowo bystrego wzroku, osobliwie kogoś z Oszmiańskich stron, aby widzieć w Józefie Piłsudskim najautentyczniejszego Oszmiańczyka. Prawda, Piłsudscy to pięknej krwi stara szlachta głównie mająca rodowe gniazda swoje na Żmudzi, lecz Pan Bóg tak przypadkowo okoliczności pokierował, aby właśnie Józef Piłsudski musiał urzecz światło dzienne na Ziemi Oszmiańskiej — z której i unia przecie polsko-litewska wyszła i Jagiellonowie i tyle, tyle wydarzeń, z których chluba i chwała Polsce urosła...

Palec w tem był Boży.



Józef Piłsudski.

Określenie *teraźniejszości* ziemi Oszmiańskiej w jej obecnych, powojennych, administracyjnych granicach, ujęliśmy zaraz na początku niniejszego rzutu oka w jeden wyraz: *przełomowość*.

Wyobraźmy sobie majątek ziemski, nazajutrz po dokonaniu przed 63-ma laty uwłaszczeniu chłopów, a jeszcze w dodatku ze wszelkich stron głęboko okrojony. Trzeba gospodarzyć całkiem innym niż dotychczas systemem i w dodatku, bynajmniej nie na najlepszych poletkach okrutnie zeszczupiałej posiadłości ziemskiej, bo „środek” majątku nie zawsze jest przecie przysłowiom... *złotym* środkiem.

Takim majątkiem jest właśnie dziś powiat Oszmiański. zeszczupiał terytorjalnie z 6.885 kwadr. kilometrów do 2.272 kwadr. kilometrów, ogolony, z najpiękniejszych swoich ziem. Wbrew znowuż przysłowiu: ta chuda fara nie jest nawet wielką.

A potrzebę, najpilniejszych potrzeb we wszystkich dziedzinach życia społecznego, ekonomicznego, kulturalnego mnożymy!

Niejaką mikrokozmem powiatu jest jego stolica, Osmiana, nosząca rta sobie szerokie ślady ciężkich lat kilku nastu ostatnich, fatalnego zastój, a nawet upadku. Na całkiem zaś wyjątkowy poziom zeszły — nie: podniosły się! — wszelkie urządzenia miejskie, wszystkie „porządki” magistrackie.

Jak owe dwie wieże kościelne, azurowe, wiotkie, wystrzelające nagle i niespodziewanie z nad szaryzyny miasteczka, z nad domków i ruder Osmiany, tak pnie się ku górze oszmiań-

skie szkolnictwo pod czujną, niestrudzoną i energiczną opieką p. dyrektora gimnazjum Antoniego Łokuciewskiego, co w Orzekającym Sejmie wileńskim z roku 1922-go marszałkowską piastował łaskę.

Osmiana była zawsze, podobnie jak Wilno, *ziemiańskim* miastem. Ziemiaństwo okoliczne (a „okolica” była swojego czasu bardzo, bardzo szeroka) podtrzymywało w Osmianie *wszystko*, począwszy na handlu, a kończąc na bruku ulicznym. Dla owego ziemiaństwa zjeżdżającego się na „kiermasze” i „festy”, na kadencje sądowe i na uroczystości rodzinne, istniały oszmiańskie nietylko zajazdy, lecz... urzędy, nietylko istniał Klub, a, bywało, z wybora kuchnią i nawet z najautentyczniejszym Pomorem i Moët-et Chandon'em w piwnicy, lecz i sklepy w coraz to wybredniejszy zaopatrywały się towar. Ziemiaństwo rej wodziło: i w Osmianie i w powiecie. Bynajmniej nie magnackie; po większej części średnie i drobne, lecz jakże pańską przy każdej okazji pychające fantazją! Drobna szlachta oszmiańska! Ta z folwarczków, zaścianków, „okolic szlacheckich”, siedząca na czynszach dworskich lub na paru-morgowych pustoszach! Pełno tego było zawsze w Osmianie; stanowiąc jakby jednolite tło, doskonale zharmonizowane z grubymi szlachty oszmiańskiej personatami.

Powojenny upadek ziemiaństwa pociągnął za sobą zastój Osmiany i powolny jej upadek. Niema dla kogo — wypinać się.

Szlachta oszmiańska przestała cho dzić — jak głosi odwieczne przysłowie — w jednym bucie i w jednym łapciu. Ma już w łapciach obie nogi. Nie stać już jej nawet na jeden but.

Tak też i stara, pocziwa Osmiana. Stare jej domy drewniane puściły się rosnąć „na las patrząc”, jak owe grzyby pod lasem, i postarzały się, spróchniały, jak roboczywie podosiniaki, sędziwe, omszałe borowiki, poczerńniałe syrojeszki. Na świecie całym nie zobaczysz takiego mrowia starych, walących się domów i domków, wrastających w ziemię, na bok podanych to z powydmianymi ścianami, z krzywymi gankami — jak w teraźniejszej Osmianie.

A każdy prawy Oszmiańczyk zakłada na tem swoją ambicję, aby w walącym się już prawie zupełnie domie... wymieszać do ostatek, do ostatniej belki, do ostatniej krokwi podtrzymującej mu nad głową wklęsły dach. Ręczę, że gdy się nawet dach położy, jeszcze będzie prawy Oszmiańczyk, przykucnąwszy na nim, domieszkiwać „swoje”... Bo jakże to? Czy godzi się ot, tak, ni ztąd ni z owąd „rozwrócić” ściany, gdy jeszcze — trzymają się?

Gdy zaś Los miłosierny wypalił pożarem z dobrą połowę jednej strony ulicy Wileńskiej, może kto myśli, że... skorzystano z okazji, aby ją „po ludzku” odbudować? A właśnie! Zamiast drewnianych pobudowano, a jakże, murewane domy. Tylko... kubek w kubek „po oszmiańsku”, jak w pierwszej lepszej wiosce, *bokiem* zwrócone do ulicy. A jeśli kto frontem postawił, to takie wyrznię „balkony”, że nie powstydziłaby się ich ulica Jatkowa, Szklana, Mała Stefńska lub inna jaka Wileńska „w tym guście”.

Tu, tam, owdzie, dokąd się nie zapuścisz ulicą, na jaką stronę nie rzucisz okiem: te same domki i te same kramy tylko... jakże się to wszystko ku starości pochyliło! Masz wrażenie, żeś dobrego, starego znajomego spotkał, co jakże posiwił, zgarbił się i pokrył zmarszczkami.

Szukasz wyteżonym wzrokiem: co nowego przybyło? Stara, drewniana, pustą stojącą cerkiew przy ulicy dziś Popręczną nazwanej, jeszcze Niemcy podczas swęga przebywania w Osmianie rozebrali doszczętnie. Na jej miejscu stoi nowa jak z igły, w polskim stylu, murewana, biała i czerwona urzędowa rezydencja p. starosty. Odrobina elegancji zalatności; zato niewygody o wiele, wiele więcej; a i

coś niecoś wilgoci „na borysz”. Przy był „Park 3-go maja”. Dobry i taki. Deptaszek na szabasy i święta narodowe. Gdybyż tylko nie tuż nad Osmianką gorzelnia Strugacza z łoskotem swoim i dymem z kominu! Tuż w bok od „parku” Dom Ludowy-skromny. Sala względnie obszerna ze sceną, na której gra, gdy przyjeżdża Reduta, grają sztubacy gimnazjalni z kolegami swymi — gdy ochota posłuży. Ostatnim razem zaprodukowano „Warszawiankę”. Wyspiańskiego, którą na wet poddano zdjęciom fotograficznym wykonanym przed jednym z dwóch fotografów oszmiańskich. Ponieważ dla sądów wybudowano specjalny dom, tedy już się rozprawy zjeżdżającego do Osmiany Sądu Okręgowego nie odbywają w sali za klubem. Jest to dziś główna — i jedyna — sala reprezentacyjna, balowa etc. tak zwanej Re-sursy oszmiańskiej (są, którzy mówią:



Barbara Radziwiłłówna.

„Kasyno”, lecz to nikogo nie obowiazuje). Resursa, klub, kasyno... wszystko jedno. Ze stu członków i tak mało kto zajrzy wieczorem — na karty. Usilnie pracuje bilard, przedwojenny pi ramidkowy. Dawnego Klubu oszmiańskiego nie szukać. Czasem tylko kule bilardowe, z lekką poobłukiwaną, smętnie zawarczą coś z jego dzieł...

Cudów dokazał dyr Łokuciewski przenosząc gimnazjum — nieco daleko od miasta — do murewanego zabudowań przedwojennego monopolu wód-czanego i rozlokowując gimnazjum tak, że pomimo całkiem innego przeznaczenia zabudowań, wszystko się rozlokowało praktycznie, a nawet pod niejednym względem wręcz imponująco. No, i — jakby się było na szczyrej wsi! To już jedno rekompensuje niejedną niewygodę.

Cóż jeszcze jest „do widzenia” i „do zwiedzenia” w Osmianie?

Kościół, wzięty w obrotu gruntownego remontu i przerabiania jeszcze przez dziekana Sajkowskiego, niema zgola stylu żadnego, a felerów architektonicznych sporo: presbiterium ciasne, pilastry najniepotrzebniej ogromne, wieże ni w pięć ni w dziewięć, jakby z jakiegoś trocadero. Dobre jedynie: posadzka i organy. Czy kościół parafjalny, o którym mowa, ma jeszcze choć cośkolwiek w sobie z kościoła wzniesionego w Osmianie jeszcze za czasów Jagielly, choćby tylko *miejsce*, na którym stoi? O tem pewnej wiadomości niema. Historyczna, a tak mało jeszcze zbadana historycznie, reż oszmiańska z roku 1831-go, miała miejsce nie w tym parafjalnym kościele, jeno w po-dominikańskim, co stał też w rynku. Rozebrano go i wzniesiono na jego miejscu, zaraz po ostatnim powstaniu cerkiew, do dziś dnia stojący. Rząd rosyjski nigdy niechciał dopuścić do tego, aby wieże katolickiego, sąsiedniego kościoła były wyższe od wież cerkiewnych.

✱

Rządzi, jak wiadomo, powiatem wraz z jego stolicą samorządowy sejmik z p. starostą na czele.

Robi, co może.

Mało znajdzie się wśród szefów władz lokalnych tak całą duszą oddanego sprawie podniesienia w powiecie dobrobytu i kultury jak p. starosta oszmiański Zygmunt Kowalewski. Dzielny to i mądry człowiek. Lecz i on stoi wobec trudności, całkiem wyjątkowych.

Powiat nie jest uprzemysłowiony. Tego „od ręki” nie dokonać, aby przemysł zakwitł jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Na szerokim np. pasie od Smorgoni aż do linii kolejowej poniżej Krewa, gdzie stał front podczas wojny — formalna pustynia. W Smorgoniach, co były dostawne zrównane z ziemią (przed wojną wspaniale rozwijające się miasteczko głównie jako centrala tranzytu skór z całej Rosji za granicę, mające w 1914-ym już pięć kantorów bankierskich i dziesiątki garbarń) zaczyna już odkwitać garbarnie. Funkcjonuje ich już obecnie dwanaście. Da potrzebny impuls uprzemysłowieniu powiatu zaprojektowana przez sejmik i czekająca na ostatecz-

ne zatwierdzenie kolej żelazna Druja — Osmiana — Lida.

Tymczasem sejmik zajął się gorliwie doprowadzeniem do możliwie dobrego stanu dróg w powiecie, a przedewszystkiem mostów. Cała impreza rozplanowana i rozłożona jest na dziesięć lat. Wszelako już w ciągu dwóch lat pierwszych zdołano posunąć sprawę o wiele dalej niż przewidywano, że można będzie to uczynić. *Kamieniczy*, doskonałych mostów zdołano już bez mała setkę rozrzuć po oszmiańskich drogach. Po wioskach pokrywają się brukiem staroświeckie, rozłożone ulice. Opieka społeczna pochłania 50% budżetu samorządu oszmiańskiego. Robi się też niemało w tym kierunku. Przyznać trzeba np., że nigdy nie posiadała Osmiana tak wzorowo prowadzonej, jak obecnie, ochrony dla dzieci (sierot, bezdomnych lub rodziców z kretesem zubożonych) dla najbardziej pożałowania godnych ofiar wojny, albo takiego np. jak sejmikowy przytułek dla starców. Opiekuje się, jako niestrudzona kierownicza, obu instytucjami p. Kaczyńska, rodem z Troickich stron Cześć jej i chluba za wielką, pełną ofiarności, samarytańską pracę! Udziała też sejmik wydatnie pomocy oszmiańskiemu, nader ruchliwemu, Towarzystwu Św. Wincentego à Paulo, prowadzonemu przez panie z przewodniczką swoją p. Halicką na czele, małżonką inspektora skarbu, Wołynianką Działalność Towarzystwa obejmuje nietylko Osmianę, lecz całą okolicę w promieniu piętnastu wiorst. Towarzystwo ma własny przytułek, do-karmia działwę szkolną, wydaje „tałony” żywnościowe etc. Ciężarem wielkim dla powiatu są „zwracania” do powiatu, na miejsce urodzenia, najrozmaitsi wódczy, wśród których, niestety, wielu jest pozostających w kompletnej rozterce z elementarną moralnością.

Cóż jeszcze? Sejmik dzierżawi od rządu majątek Antonowo pod Boruna-

— wręcz imponującego — sądząc z planów — stadjonu.

Zainicjowane zostało założenie muzeum powiatowego.

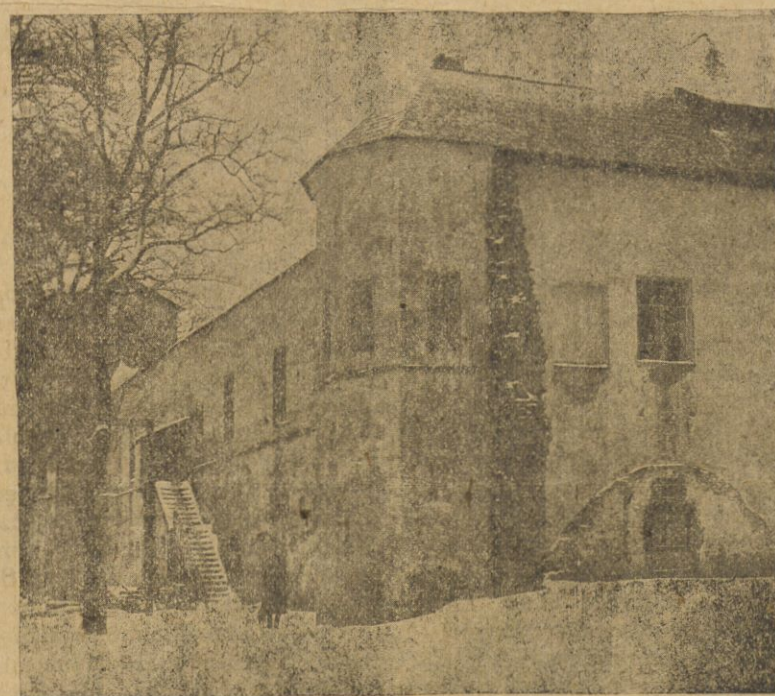
Sieć telefonów rozpięta już jest na powiat cały. Coraz liczniejsze pojawiają się po dworach, nawet po osadach, w zapadłych kątach — radia.

Zwróćmy jeszcze uwagę, i to nader baczna, na usilnie popierane przez sejmik budownictwo t. zw. *glinobitne*. Budowlę glinobitną (chrust i glin.) oczywiście tynkowane, znane są w powiecie Oszmiańskim od niepamiętnych czasów i szeroko są po dworach oszmiańskich rozpowszechnione. Są wręcz doskonałe: tanie, niezmiernie ciepłe, trwałe do nieskończoności (byłe pod dobrym dachem). Chodzi teraz o to aby rozpowszechnić glinobitne budownictwo wśród wiejskiego ludu, np. po wioskach, gdzie innej chaty prócz drzewa stawionej nie zobaczysz. Usiłowania w tym kierunku sejmiku oszmiańskiego zasługują na jaknajwydatniejsze poparcie nietylko rządu lecz i samego społeczeństwa.

Pierwszym *okazowym* budynkiem glinobitnym, erygowanym przez sejmik, będzie dom specjalnie stawiony dla przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Wobec krwawienia oświaty tak, jakby należało, jest sejmik oszmiański w znacznej mierze bezsilny. Może dać na cele oświatowe tylko 25 proc. swego budżetu, bynajmniej nie — magnackiego. A tu oświata pozaszkolna widać jak czyni postępy... nader małe; jak dom ludowych wielki w Oszmianszczyźnie brak.

Z uczuciem żywego zadowolenia zwiędziliśmy utrzymywane przez sejm-



Szczątki zamku Sapieżyńskiego w Holszanach.

mi, gdzie projektuje założyć szkołę rolniczą, gdzie zakłada pole doświadczalne. Prowadzone są przedwstępne roboty regulacji rzeki Osmianki, kapryśnej, rwistej, byle co występującej z brzegów — mówiąc nawiasem, niepopolice rybnej, aż do doskonałych pstrągów włącznie. Sejmik krząta się około możliwości najobfitszego *zaświecenia* kraju, którego niegdys nieprzebrane zasoby leśne zostały podczas wojny nader dotkliwie zdewastowane, przetrzebione. Projektowane jest powołanie do życia związku młynarzy, tudzież suchej destylarni, suszarni owoców, jako początek zaprowadzenia w powiecie racjonalnego a zyskowego spożytkowywania owoców.

Pomoc lekarska stanowi przedmiot nieustannej troski i zapobiegliwości sejmiku Oszmiańskiego. W przededniu otwarcia znajduje się t. zw. Poradnik gruźliczny. Jest to rodzaj przychodni dla całego powiatu. Ma też być niebawem otwarta w Osmianie także przychodnia dla chorych na jaglicę.

Sejmikowe przychodnie dla chorych, kierowane przez lekarzy istnieją już np. w Smorgoniach, w Dziewieniskach, w Krewie. Ludność uboga zaopatrywana jest w lekarstwa, dokonywane są bezpłatne szczepienia etc. Wogóle walkę z epidemiami podjął sejmik oszmiański na rozległą skalę.

Patronowane gorliwie przez sejmik wychowanie fizyczne młodzieży rozwija się zwłaszcza pomyślnie na tle przysposobienia wojskowego, tudzież letnich obozów. Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczynają dzieci obojga płci już sześć lat. Urządzenie po całym powiecie boisk sportowych postępuje, żwawo naprzód. W samej zaś Osmianie ma sejmik przystąpić zaraz już po świętach Wielkiejnocy do budowania

Związek Ziemian.

Ziemiaństwo powiatu Oszmiańskiego zrzeszone jest w Związek. Liczy on przeszło stu członków; biuro ma swoje w Osmianie.

Na czele zarządu stoi jako prezes p. Aleksander Żyliński z Dokurniszek. Wice-prezesa jest p. inż. Włodzimierz Łaskiewicz. Sekretarzuje Związkowi p. sędzia Olgierd Kryczyński.

Stosunki z robotnikami rolnymi w powiecie Oszmiańskim są naogół zupełnie poprawne. Należy to pamiętać, że powiat Oszmiański jest jedynym powiatem w całej Rzeczypospolitej, który nie uznaje umów zbiorowych w rolnictwie. Skutki tego odrębnego stanowiska są jaknajlepsze, zarówno dla obywatelstwa, jak dla robotników rolnych.

Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej powstała tu w czasie ubiegłego lat. Na posiedzeniu inauguracyjnym był wtedy obecny p. Aleksander Meysztowicz, który wtedy jeszcze nie był ministrem.

POWIAT OSZMIĄŃSKI.

MATERIAŁY DO DZIEJÓW ZIEMI I LUDZI

CEHRA I WYDAŁ

CZESŁAW JANKOWSKI

CZESŁAW JANKOWSKI

CEHRA I WYDAŁ

PETERSBURG

KSIĘGARNIA K. GRENYSZCZYŃSKO

KRAKÓW 4. ŚW. JÓZEF 1. WOKA

1921

Karta tytułowa pierwszego tomu monografii „Powiat Oszmiański”. Czesława Jankowskiego.

ROZMOWA Z PANEM STAROSTĄ.

W sprawie budowy linii kolejowej łączącej Druję, poprzez tereny kilku powiatów województwa Wileńskiego, z Lidą zwróciliśmy się do p. Starosty Zygmunta Kowalewskiego.

Oto jak nam rzecz wyjaśnił łaskawie nasz rozmówca:

Znaczenie ma linja Druja — Lida dla Oszmiańszczyzny dwójakie: gospodarcze i polityczne. Trzeba sobie uprzytomnić strukturę gospodarczą powiatu, — to będzie punkt wyjścia. Jesteśmy powiatem rolniczym. Rodzaj warztwów to w przynajmniej większości gospodarstwa drobne, przeważnie do tego w zachowności gospodarujące i przed wojną Oszmiańszczyzna synów swych nie wykarmiła. Wychodziła na zarobki było symptomem stałym. Szukano pracy w Rosji. Łatwo ją było znaleźć.

Pod tym względem dziś jest znacznie gorzej. Powiat przeszedł wyjątkowe zniszczenie podczas wojny zwłaszcza we wschodniej polaci.

Dziś jeszcze, po 7-miu latach pokoju, mimo znacznych kredytów rządowych na odbudowę, na 50-cio-kilometrowym odcinku byłego frontu niemiecko-rosyjskiego pozostaje około 10 tysięcy budynków doszczętnie zniszczonych, a ziemi ornej odjęto z pod racjonalnej, nawet na przedwojenne stosunki, uprawy roli około 40 tysięcy ha.

Inaczej mówiąc, obszar gospodarski, ich jakość jest gorsza, ludzi do pracy i do wyżywienia tyle samo. Zarobków na stronie w kraju, jak wiemy, niema, a emigracja zagranicę utrudniona.

Pozatem folwarczne gospodarstwa uszczuplają swe obszary, starając się zbyć ziemię za bezcen, często dla opędzenia wydatków dnia. Sprzedaż ta, w połączeniu z dokonywującą się parcelacją rządową sprowadza element nowy — osadniczy. Wszystko to pogłębia przeludnienie powiatu w stosunku do wydajności ziemi przy obecnym systemie gospodarstwa.

Włościanin zrozumiał, że jest złe. Garnie się więc do samorządu, do organizacji fachowych, tęskni za komasacją. Na to wszystko trzeba wiecznie brakujących pieniędzy.

Nieco dłużej zatrzymałem się, mō-

Czesław Jankowski.



Grobowiec Jędrzeja Śniadeckiego w Horodnikach.



Dwór w Bohdanowie.

Rysunek Ferdynanda Rusczyca.

wi p. Starosta, na tym szkicu ogólnym stanu gospodarczego powiatu, aby tem zrozumiałej sprecyzować środki zaradcze, jakie mi się wydają słuszne.

— Słuchamy...

— Oto uważam, że pierwszym środkiem dla należytego zrównoważenia stosunków będzie stworzenie długoterminowego taniego kredytu (na lat 40—50) na cele komasacji, odbudowy gospodarstw i postawienia ich na stopie racjonalnej; drugim — stworzenie źródeł postronnego zarobku dla mas włościańskich na przeciąg najbliższych 6—10 lat.

I stąd właśnie wynika doniosłe znaczenie tak polityczne, jak również ekonomiczno-gospodarcze, budowy linii kolejowej Druja — Oszmiana — Lida, znaczenie, doniosłe tak dla wszystkich obszarów przez które ma być przeprowadzona w ogóle, jak dla powiatu Oszmiańskiego w szczególności.

Konkretnie mówiąc, realne rezultaty budowy powyższej linii dałyby się streścić w następujących postulatach:

1) Mając źródło postronnego zarobku przy budowie, a następnie przy eksploatacji tej linii, ludność zwiąże dobrobyt swój z akcją Rządu Polskiego, co wywrze, bez wątpienia, jak najlepsze skutki na polityczne usposobienie ogółu.

2) Widząc, że Rząd zapoczątkował w tym kraju szersze roboty inwestycyjne, ogół pogłębi przekonanie o trwałości obecnego ustroju państwowego, co również odbije się na usposobieniu ludności w stosunku do państwowości polskiej.

3) Zarobkowanie miejscowej ludności przy kolei spowoduje dopływ gotówki do gospodarstw rolnych, co w konsekwencji swej odbije się najdotadniej na odbudowie tych gospodarstw.

4) Zasilenie gotówką gospodarstw da im możność przeprowadzenia akcji scaleniowej gruntów, zmeliorowania i t. p., oraz prowadzenia racjonalnej gospodarki, wobec czego już w najbliższych latach po rozpoczęciu budowy kolei można się spodziewać, że pod względem produkcji żywnościowej powiat stanie się w zupełności wystarczającym.

5) Roboty przy kolei spowodują odpływ ludności ze wsi, co zmniejszy obecną jej przeludnienie.

6) Folwarczne gospodarstwa, mając możność dostępniejszego zbicia produktów, będą miały impuls do zindustrializowania swych gospodarstw, co w równym stopniu zatrudni znaczną ilość miejscowego włościanstwa.

7) Ponadto przeprowadzenie linii wytworzy stan, przy którym najdalej punkt od kolei żelaznej mógłby być położony tylko o 15—18 km., co dałoby możność pokrycia powiatu siecią zakładów przemysłowych: cegielni, garncarni, smolarni, terpentyniarni, krochmalni, przedalni, zakładów tkackich etc. i w ogóle spowodowałoby znaczniejsze uprzemysłowienie powiatu.

8) Oczywiście, w związku z powyższymi nastąpi znaczniejsze ożywienie handlu i rozwój m. Oszmiana, które to miasto, będąc na razie ośrodkiem geometrycznym powiatu, stanie się ośrodkiem przemysłu, handlu, kultury i oświaty i zupełnie pomyślnie mogłoby współzawodniczyć z Lidą i t. d., — zresztą, korzyści realne, które otrzymałby powiat w razie przeprowadzenia wzmiankowanej linii kolejowej są tak znaczne i tak różnorodne, że ich nie podobno włożyć w pewne szematyczne formułki, co nawet i zbytecznym wydaje się wobec samej elementarności sakramentalnej dodatniego wpływu rozwoju w kraju kolejnictwa.

Poprawa stosunków gospodarczych jest, jak Panu wiadomo, przedmiotem troski reprezentacyjnych organów Oszmiańskiego Związku Samorządowego. Już w latach 1922 i 1923 Sejmik powziął szereg uchwał, dotyczących połączenia stacji kolejowej Oszmiana (b. Soły) przez m. Oszmianę ze stacją Bohanowo koleją wąskotorową. Przytem Sejmik skoordynował swę poczynania z zamiarami gmin zainteresowanych i w rezultacie tych skoordynowanych wysiłków — były powzięte uchwały obowiązujące do uregulowania sprawy wywłaszczenia gruntów dla kolejki, bez żadnych nakładów pieniężnych ze strony Kolejowej Dyrekcji. Wyłonione były komisje dla poczynienia starań przed miarodajnymi czynnikami rządowymi o realizację zamiarów powiatu; lecz wobec ewentualnej konieczności budowy normalnotorowej kolei, łączącej miasto Lidę z Drują w celach strategicznych — wówczas wszystkie wysiłki powiatu stały się nieaktualnymi, a sprawa dotychczas stoi na miejscu.

Sejmik Oszmiański w lutym r. ub.



Odwieczny dom w Oszmianie,

w którym, na pryncypalnej ulicy, dogorywają staroświeckie „kramy”.



Traktem z Mołodeczna do Smorgoni idzie Napoleon

wysiadłszy z karety, wyprzedzając swiętą swoją, która też zazywa ruchu w mroź trzaskający. Cesarz ma na sobie szubę powleczonej zielonym akasitem i także futrzaną czapkę. W ręku wysoka laska. Takim go wyobraził ze skrupulatną ścisłością historyczną A. Wereszczagin, którego obraz reprodukuje.

entuzjastycznie witając powstanie zamiaru budowy kolei Druja—Oszmiana —Lida, usilnie prosił czynniki miarodajne o przychylnie potraktowanie sprawy i poparcie odnośnego wniosku, sam będąc gotowym wziąć udział w części kosztów budowy (do 1/3 części kwoty kosztorysowej, przypadającej na odciinek kolei biegnący w granicach powiatu Oszmiańskiego z tem, że dług

stąd powstały byłby spleacony M. K. Ż. w ciągu lat 40—50), przytem Sejmik uważał, że przy zrealizowaniu projektu budowy nowej magistrali interesu ekonomiczno-gospodarczego powiatu i interesu Państwa nietylko że się nie krzyżują, ale odwrotnie stanowią wzajemne konsekwentne uzupełnienie.

Tak się przedstawia, kończył p. Starosta, całość zagadnienia i naszych w

nim poczyni. Teraz wypada nam tylko czekać, a jak słuchy idą, trwać to czekanie długo nie będzie.

Dziękując za uprzejmą i ciekawą rozmowę, opuszczaliśmy p. Starostę Oszmiańskiego gabinet z wiarą, którą nasz Sz. rozmówca nietylko sam żywi, ale i nam ją wszczepił, że istotnie na kolej Druja — Oszmiana — Lida długo czekać nie wypadnie.

Kael.

TRAKT NAPOLEOŃSKI.

Prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich red. Cz. Jankowski miał temi dniami odczyt w Oszmianie. Za temat posłużył mu epizod ściśle historyczny, który się w 1812-tym roku rozegrał na prastarym, szerokim trakcie przecinającym Oszmianę a łączącym niegdyś Wilno z Moskwą via Mińsk.

Z nader interesującego tego odczytu podajemy poniżej kilka ustępów.

Trakt, stary pocztowy gościniec przerobiony na szosę... Wielkie rzeczył Zjadł go swojego czasu kol. Libawo-Romeńska ściągawszy na swoje szyny cały ruch z tego traktu. A musiał być ów ruch nie lada jaki. Tam, za Żupranami w stronę Smorgoni to do dziś dnia jeszcze miejscami trakt tak szeroki, że rozminą się gładko po nim choć by dwie procesje.

Nie dziw! Ten stary, odwieczny trakt przecinający Oszmianę stanowił przecie przez całe stulecia główny szlak komunikacyjny między Wilnem leżącym jakby na rubieży Europy środkowej a dalekim moskiewskim Wschodem kontynentu Europejskiego. Wykneły go, juści, ręce ludzkie i brzoź podwójnym lampasem zabezpieczyły od śnieżnych zamieci i skwarów letnich, ale ów szlak historyczny, wolno śmiało wyrazić się: *ubity Dzieje* przewalając się po nim długim korowodem wydarzeń.

Ten trakt, u którego tu w tej chwili przebywamy, łączący Mińsk względnie Moskwę z Wilnem to — ruina. To ruina również pełna wspomnień i nastrojów jak niejedne, słynące u świata, malownicze, historyczne zwłaszcza.

Tędy przeleciały orły Napoleońskie. Na trakcie tym położył Napoleon cyfrę swoją na wieczną rzecz pamiętkę. Tędy, po tym trakcie, przeciętna Napoleońska Epopeja i, jak rosa murawę, tak przepoiła go na zawsze na poleońskimi wspomnieniami.

Rozum dyktował Napoleonowi przezwimować w Witebsku.

Dobra poleć Rosji zachodniej zdobyta. Ryga wzięta, i opiera się o nią lewe skrzydło armji. Centrum linii bojowej w Witebsku. Davout pierwszym korpusem w Orszy, a Poniatowski w Mohylowie. Z tyłu: wielkie magazyny z nagromadzonemi prowiantami i amunicją w Gdańsku, w Wilnie, Mińsku zasilają prawidłowo armję, a księżę Bassano rezyduje w Wilnie w charakterze cesarskiego wielkorządcy Litwy, otoczony dworem iście monarszym, komunikując pełnomocnikom państw europejskich rozkazy otrzymywane od Napoleona. Czuwa nad potrzebami wojsk na linii bojowej; wzmacnia je wciąż posiłkami, przybywających nieustannie rezerw. Przed linją bojową manewrują nieudolnie wojska rosyjskie, nie mające naczelnego wodza,



Oszmiana terazniejsza

Widok na Kościół z ulicy Poprzecznej.

sięcącego popasuj; kazał nawet zbić kamienie „zasłaniające” witebski „pałac cesarski”, aby nawet witebska rezydencja cesarza prezentowała się jak najokazalej...

I nie wytrzymał. Rwało go z Moskwy. Na poranku 10 sierpnia na rozkaz naczelnego wodza, dany z Witebska, podniósł się orły Napoleońskie od Rygi do Mohylowa i, przodując niezliczonym wojskom wszelkiej broni, popłynęły zwolna naprzód...

Rubikonem kampanji 1812-go roku nie był Niemien. Była nim Dźwina. Z Moskwy wypadło armji wziąć odwrot nie w najprostszym na Wilno kierunku, ale jakby łukiem na północnie. Dopiero od Pleszczenia dano zwrot na południe, przedzierając się najkrótszą drogą ku Mołodecznu, na szeroki trakt.

Dnia 29 listopada stał Napoleon kwatery w Kamieniu otoczony silnie przetrzebionymi regimentami gwardji. Ney obozował w Ziebinie; książę Eugeniusz Beaharnais i marszałek Davout z awangardą, — w Pleszczenicach. Nazajutrz linja odwrotu przesunęła się tak, że cesarz już jest w Pleszczenicach a awangarda armji w Nisłano-

o tem, co się w Rosji stało.

W pokoju zajmowanym przez cesarza obawiano się zapalić w piecu, aby nie dymił i rozłożono ogień na kominię. Do komini przysunięto kanapę i przepasł się na niej „władca Europy” w płaszcz owinięty. Nazajutrz po wyjeździe cesarza Francuzów spostrzeżono na komini napis ołówkiem: *Napoleon I.* (Napoleon pierwszy). W kilka dni później — mówiąc nawiasem — nocował w tym że pokoju Mołodecznańskiego pałacu Kutuzow i do autografu Napoleona dopisał: *et dernier* (... i ostatni).

Dzień był pogodny, jasny, względnie nie do zbytku mroźny.

Czyczagow z kozakami swymi, nie zdążywszy przecięć Napoleonowi drogi do Mołodeczna, dopadł doń już po opanowaniu miasteczka i dworu przez wojsko francuskie, ale rozbił biwaki za wielkimi moczarami, leżącemi o jakie ćwierć mili za Mołodecznem. Przez te moczary, rzeczkę i staw, niedostatecznie zamrażnięte, nie było sposobu zaatakować Francuzów zażywających popasu i wypoczynku w Mołodecznie. Dopiero w nocy mroź wzmógł się gwałtownie, bagna stęzły i artylerja Czyczagowa ruszyła naprzód po lodzie i grudach. Ale już Napoleona w Mo-

decznie nie było... Piciski armatarosyjskich osypały dwór Mołodecznański nie wyrzadziwszy atoli szkody nawet, Bogu ducha winnym, zabudowaniom gospodarskim.

Napoleon tymczasem, zboczywszy nieco z traktu, jechał przez Lebedziew i Marków do Bienicy.

W Bienicy, podobnie jak w Mołodecznie, gościł Napoleon pod nieobecność pana domu.

Dziedzic rozległych włości, Michał Kazimierz Kociel ostatni potomek magnackiego rodu, unikał nietylko brania udziału w zawierusze 1812 roku, ale schodził jej nawet ogólnie z drogi. Odjechał do majątku niedawno zmarłego młodszego brata, Józefa, pułkownika byłych wojsk polskich, do Horodźkowa, bardziej na południu położonego i niezagrożonego przez inwazję francuską — i tam zbierał się oczekiwać na zapanowanie w kraju... świętego spokoju. Napoleon zastał w Bienicy dwór obszerny i wygodny, wystawiony przed stu laty z okładem. Stanowi on do dziś dnia bardzo piękny i szacowny okaz pańskiej z XVIII wieku rezydencji wiejskiej. W prawem skrzydle dworu umieszczona tradycja miejscowa pokój historyczny, w którym spędził noc Napoleon. Świta cesarza noclegowała na przeciwległym skrzydle domu i bawiła się uwiecznianiem nazwisk swoich na drzwiach sypialni. Drzwi te pamiątkowo uległy, niestety, zniszczeniu...

Krótki popas swój w Bienicy obrócił cesarz na ostateczne zrezagowania. Dnia 1 Grudnia Napoleon popasa w Stajkach poprzedzony awangardą, używającą krótkiego wczasu w Ilji. Nareszcie — po marszu niemiłosiernie uciążliwym i forsownym (gdzie chodziło o dotarcie do Mołodeczna przed oddziałami wojsk rosyjskich manewrującymi nieustannie po szerokiej w krąg okolicy) — zwała się awangarda, a tuż za nią gwardja eskortująca cesarza, do Mołodeczna.

Licha, mała wieścina ale już na trakcie, na wielkim trakcie wileńskim! Opodal mołodeczna pałac Mołodecznański, rezydencja księcia Michała Ogńskiego, pustka stoi. Książę Michał, były podskarbi — daleko. W Petersburgu bawi i wesół z Księciem Lubeckim oraz Wawreckim pomaga sekretarzowi stanu Szyszkowskiemu redagować ukaz cesarski, dający pełną amnestję Polakom, skompromitowanym podczas zajmowania Litwy i Białej Rusi przez armję napoleońską. I podczas gdy były podskarbi Stanisław Augusta Poniatowski składa memorjały cesarzowi Aleksandrowi i raz po raz Popuszczany jest do bezpośredniego komunikowania się z monarchą rosyjskim — Napoleon rozkwatrowuje się w jego Mołodecznańskim pałacu, podejmowany tam z czolobitną ostentacją przez administrację dóbr książęcych.

Takie już to czasy były... Napoleon rozlokował się w pałacu jak u siebie — i zabawił w nim godzin osiemnaście. Podczas gdy wojsko paliło domy drewniane miasteczka, aby ogrzać się przy tych improwizowanych ogniskach, cesarz czytał depeze nadesłane mu z Francji. Spalił ich wiele i zabrał się do redagowania historycznego 29 go biuletynu. Biuletyn ten miał niebawem ujawnić urzędowo, wobec całego świata, ogrom katastrofy i miał przybyć do Paryża wcześniej, niż... wieść głucha o tem, co się w Rosji stało.

W narażnym pokoju Bienickiego dworu cesarz czuwa jeszcze. Nie wołał sekretarza. Sam pisze. Reka kreśli na papierze bajeczne hieroglify, a oczy cesarza utkwione — w Europie. Przekreśla wyrazy — coraz ogólniejsze. Maluje obraz mocny, prawdziwy. Mówi o utraceniu znacznej części armat, o zabraknięciu amunicji.

Paaua. Oczy cesarza schodzą z szerokich widnokregów. Wpatrują się przez chwilę w nakreślone pismo. Reka przenosi pióro na odstępn nowy. I dopisuje cesarz ostatnie słowa dwudziestego dziewiątego biuletynu: „*La santé de Sa Majesté n'a jamais été*

nie 29-go biuletynu. Ważyć przecie trzeba było każdy wyraz. Noc. W narażnym pokoju Bienickiego dworu cesarz czuwa jeszcze. Nie wołał sekretarza. Sam pisze. Reka kreśli na papierze bajeczne hieroglify, a oczy cesarza utkwione — w Europie. Przekreśla wyrazy — coraz ogólniejsze. Maluje obraz mocny, prawdziwy. Mówi o utraceniu znacznej części armat, o zabraknięciu amunicji.

Paaua. Oczy cesarza schodzą z szerokich widnokregów. Wpatrują się przez chwilę w nakreślone pismo. Reka przenosi pióro na odstępn nowy. I dopisuje cesarz ostatnie słowa dwudziestego dziewiątego biuletynu: „*La santé de Sa Majesté n'a jamais été*

gją ale i z niepospolitą umiejętnością. Był następnie naczelnikiem sił zbrojnych oszmiańskich powstańczych w 1830 roku... Długo by o tem opowiadać. Do późnego wieku dziarski i rześki, rycerski dla dam, popularny wśród sąsiadów, ruchliwy, uczynny, serdeczny, z kresą przez twarz, zawołany gospodarz, typowy „napoleonista”, położył wielkie zasługi dla kultury rolnej w kraju.

W Smorgoniach założył fabrykę powozów, słynnych swojego czasu „berlinek”. Słynęły też szeroko smorgońska stadnina oraz bydło hrabiego Przeździeckiego hodowli.

Dla Napoleona były Smorgonie nie małowazną placówką organizacji wojennej. Miał posterunek swój w Smorgoniach francuski komisarz wojskowy wyższej rangi, mający przy boku swoim deputata z ramienia obywateli

gją ale i z niepospolitą umiejętnością. Był następnie naczelnikiem sił zbrojnych oszmiańskich powstańczych w 1830 roku... Długo by o tem opowiadać. Do późnego wieku dziarski i rześki, rycerski dla dam, popularny wśród sąsiadów, ruchliwy, uczynny, serdeczny, z kresą przez twarz, zawołany gospodarz, typowy „napoleonista”, położył wielkie zasługi dla kultury rolnej w kraju.

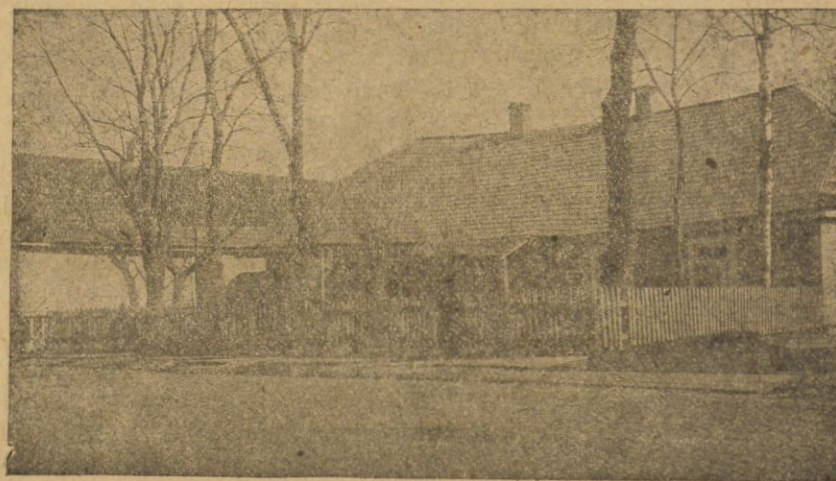
W Smorgoniach założył fabrykę powozów, słynnych swojego czasu „berlinek”. Słynęły też szeroko smorgońska stadnina oraz bydło hrabiego Przeździeckiego hodowli.

Dla Napoleona były Smorgonie nie małowazną placówką organizacji wojennej. Miał posterunek swój w Smorgoniach francuski komisarz wojskowy wyższej rangi, mający przy boku swoim deputata z ramienia obywateli

gją ale i z niepospolitą umiejętnością. Był następnie naczelnikiem sił zbrojnych oszmiańskich powstańczych w 1830 roku... Długo by o tem opowiadać. Do późnego wieku dziarski i rześki, rycerski dla dam, popularny wśród sąsiadów, ruchliwy, uczynny, serdeczny, z kresą przez twarz, zawołany gospodarz, typowy „napoleonista”, położył wielkie zasługi dla kultury rolnej w kraju.

W Smorgoniach założył fabrykę powozów, słynnych swojego czasu „berlinek”. Słynęły też szeroko smorgońska stadnina oraz bydło hrabiego Przeździeckiego hodowli.

Dla Napoleona były Smorgonie nie małowazną placówką organizacji wojennej. Miał posterunek swój w Smorgoniach francuski komisarz wojskowy wyższej rangi, mający przy boku swoim deputata z ramienia obywateli



Oszmiana terazniejsza

„Gmach”, w którym ma swoją siedzibę Magistrat.

nie 29-go biuletynu. Ważyć przecie trzeba było każdy wyraz.

Noc. W narażnym pokoju Bienickiego dworu cesarz czuwa jeszcze. Nie wołał sekretarza. Sam pisze. Reka kreśli na papierze bajeczne hieroglify, a oczy cesarza utkwione — w Europie. Przekreśla wyrazy — coraz ogólniejsze. Maluje obraz mocny, prawdziwy. Mówi o utraceniu znacznej części armat, o zabraknięciu amunicji.

Paaua. Oczy cesarza schodzą z szerokich widnokregów. Wpatrują się przez chwilę w nakreślone pismo. Reka przenosi pióro na odstępn nowy. I dopisuje cesarz ostatnie słowa dwudziestego dziewiątego biuletynu: „*La santé de Sa Majesté n'a jamais été*

gją ale i z niepospolitą umiejętnością. Był następnie naczelnikiem sił zbrojnych oszmiańskich powstańczych w 1830 roku... Długo by o tem opowiadać. Do późnego wieku dziarski i rześki, rycerski dla dam, popularny wśród sąsiadów, ruchliwy, uczynny, serdeczny, z kresą przez twarz, zawołany gospodarz, typowy „napoleonista”, położył wielkie zasługi dla kultury rolnej w kraju.

W Smorgoniach założył fabrykę powozów, słynnych swojego czasu „berlinek”. Słynęły też szeroko smorgońska stadnina oraz bydło hrabiego Przeździeckiego hodowli.

Dla Napoleona były Smorgonie nie małowazną placówką organizacji wojennej. Miał posterunek swój w Smorgoniach francuski komisarz wojskowy wyższej rangi, mający przy boku swoim deputata z ramienia obywateli

gją ale i z niepospolitą umiejętnością. Był następnie naczelnikiem sił zbrojnych oszmiańskich powstańczych w 1830 roku... Długo by o tem opowiadać. Do późnego wieku dziarski i rześki, rycerski dla dam, popularny wśród sąsiadów, ruchliwy, uczynny, serdeczny, z kresą przez twarz, zawołany gospodarz, typowy „napoleonista”, położył wielkie zasługi dla kultury rolnej w kraju.

W Smorgoniach założył fabrykę powozów, słynnych swojego czasu „berlinek”. Słynęły też szeroko smorgońska stadnina oraz bydło hrabiego Przeździeckiego hodowli.

Dla Napoleona były Smorgonie nie małowazną placówką organizacji wojennej. Miał posterunek swój w Smorgoniach francuski komisarz wojskowy wyższej rangi, mający przy boku swoim deputata z ramienia obywateli

gją ale i z niepospolitą umiejętnością. Był następnie naczelnikiem sił zbrojnych oszmiańskich powstańczych w 1830 roku... Długo by o tem opowiadać. Do późnego wieku dziarski i rześki, rycerski dla dam, popularny wśród sąsiadów, ruchliwy, uczynny, serdeczny, z kresą przez twarz, zawołany gospodarz, typowy „napoleonista”, położył wielkie zasługi dla kultury rolnej w kraju.

W Smorgoniach założył fabrykę powozów, słynnych swojego czasu „berlinek”. Słynęły też szeroko smorgońska stadnina oraz bydło hrabiego Przeździeckiego hodowli.

Dla Napoleona były Smorgonie nie małowazną placówką organizacji wojennej. Miał posterunek swój w Smorgoniach francuski komisarz wojskowy wyższej rangi, mający przy boku swoim deputata z ramienia obywateli



Nowy most,

jeden z tych, które rozpoczęto budować po całym powiecie Oszmiańskim.

miescowych, Łokuciewskiego. W Smorgoniach był etap furazów i żywności. Jednak wielkie już rozprężenie tam panowało. Oto np. o przybyciu Napoleona do Smorgoni nic nie wiadomo... w Osmianie, gdzie była przebiegała prefektura francuska. Podprefektem z nominacji cesarza był Żaba, marszałek ówczesny powiatowy osmiański z wyboru szlachty.

Stanąwszy w Smorgoniach we dworze, zwołał natychmiast Napoleon radę wojenną. Posłono się najpierw za stołem cesarskim, poczem książę Eugeniusz Beauharnais odczytał na głos 29-ty biuletyn. Sam cesarz oznajmił w krótkich słowach, że postanowił opuścić armię i jak najspieszniej pojechać do Paryża. Jęknął natychmiast — mówił. Obecność moja we Francji nieodzowna. Austrię i Prusy w posłuszeństwie utrzymam tylko ja — stanąwszy na czele nowej armii. Wiedzą już o moim postanowieniu Berthier i Duroc. Podzielały moje poglądy. Murat obejmie po moim odejściu naczelną dowództwo. Wierzę, że rozkazy jego będą słuchane jak moje i że zgoda przykładna panować będzie!

Był już ciemny wieczór. Cesarz wysłuchał raportu przybyłego z Wilna do Smorgoni generała Hogendorpa — czasowego wojennego naczelnika na Litwę; ostatnie wydał rozporządzenia generałowi Darut, obejmującemu administracyjną władzę nad cofającą się armią; był przystępny i łaskawy; nawet uprzejmy. Na pożegnanie uścił i ucałował otaczających go marszałków i generałów.

Wzwołano do cesarza porucznika polskich szwoleżerów gwardji Stanisława Wąsowicza, stojącego popasem w karczmie miasteczkowej wespół z wielu Polakami trzymającymi się własnej kompanji. A byli wśród nich i Dominik książę Radziwiłł i Eustachy książę Sangusko, Wincenty hrabia Krasinski, Ludwik Pac, Józef hrabia Kossakowski. Cesarz kazał Wąsowicza zbierać się natychmiast w drogę. Towarzyszyć ma cesarzowi do Wilna... Wąsowicz pobił do karczmy po płaszcz, a gdy wrócił co tchu do kwatery cesarskiej, zastał już przed bramą stojącą karetkę i sanki.

Była wieczorna godzina ósma. Wyruszyli ze Smorgoni trzy karety. W pierwszej jechał cesarz z wielkim koniuszym Caulincourtem księciem Vicerzy i mamełukiem Rustanem na koźle, w drugiej wielki marszałek Duroc ks. Friaulu i adiutant cesarski generał Mouton hr. Lobau, w trzeciej pułkownik szaserów konna gwardji hr. Levebvre Desnouettes z kamerdynerem cesarskim i dwoma służącymi. Wyprzedzał ciężkie powozy cesarskie Wąsowicz jadący w lekkich saniach z cesa skim berjerem Amrodur — i przybył też do Osmiany na godzinę przed Napoleonem.

Posuwano się naprzód wolno, szerokim traktem, wysadzonym brzoziami, przecinającym głębokie lasy. W karczmie, otulony futrem powleczone zielonym aksamitem, śpiącym na pierścionkach z węgierską taśmami, w czapie ciepłej też aksamitnej, futrem lamownej, uszatej — cesarz spał.

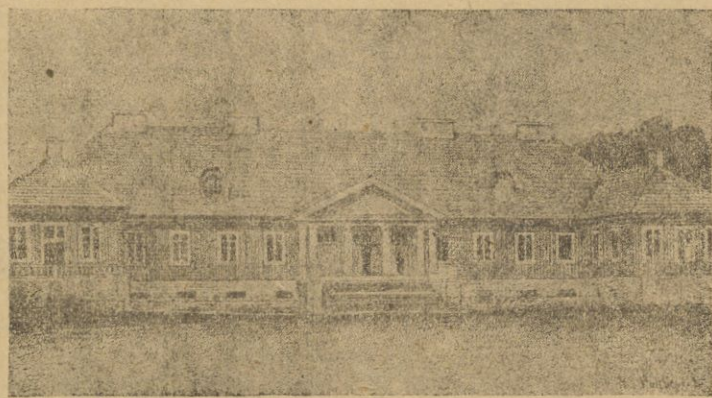
Do Osmiany przybył Napoleon o północy z 5-go na 6-ty Grudnia, w mroź s iarczy.

Niespodziewano się go. Tem mniej, iż co tylko zaatakowane było miasteczko przez silny oddział kawalerji Siesławina. W utarcce atoli nie brał udziału garnizon osmiański, złożony z Niemców. Odparli szturm na Osmianę ułani polscy, znajdujący się akurat w okolicy, a dokonawszy dzieła rozlokowali się w mieście wzmocniając załogę, aby mogła stawić czoło ponownemu targnięciu się Siesławina na Osmianę. Tymczasem zaś wojska rosyjskie rozłożyły się obozowiskami i czatami po całej okolicy, zastraszkawszy główne siły pod Nowosiadami, wioską tuż w pobliżu Osmiany.

Zastał tedy Napoleon całą załogę pod bronią a na rynku, pomimo głębokiej już nocy i ostrego mrozu, stojące trzy szwadrony ułanów dowodzonych przez Ignacego Stokowskiego.

Gdy pierwsze oszłomienie na widok

cesarza minęło i gdy dowiedziano się, że w drodze jest do Wilna, rzucano się błagać aby przynajmniej noc spędzić w Osmianie, nie narażając się na podróż nocną, gdyż droga niepewna, a wzdłuż jej gęsto rozsiadane biwaki rosyjskie nie pomogły perswazje. Napoleon zdecydował się jechać natychmiast dalej. Kazał tylko, zmienić konie u powozów oraz złuzować eskortujących go od Smorgoni strzelców konna. Karość cesarską i cały korowód podróżny otoczyli ułani pod dowództwem Stokowskiego w liczbie 266 koni; Wąsowicz w pamiętniku swoim notuje, że cesarz kazał na koźle swej karety siąść generałowi Lefebvre-Desnouettes i mamełukowi Rustanowi, poczem sam pojechał im parę pistoletów i rzekł:



Dwór w Bienen.

— W r z niebezpieczeństwa nie dajcie mnie wziąć do niewoli. Zabijcie mnie! Tuez-moi.

— Wasza Królewska Mość — podchwycił Wąsowicz — pozwoli mi powrócić te słowa polskim ułanom? — I owszem.

Gdy zaś Wąsowicz przetłumaczył na głos ułanom słowa cesarskie, rumor stał się wśród nich nieopisany i huknął dokoła zapewnienia, że dadzą się porwać co do nogi, a nikogo do cesarza nie dopuszczą.

I wśród okrzyków Vive l'Empereur!! korowód ruszył.

Napoleon wiedział, co czyni, nie usłuchawszy zakłaniań szefa załogi osmiańskiej, aby zaniechał dalszej podróży. Liczył na osłonę nocy i na obywatelską pomoc. Noc, aczkolwiek nieletościwie mroźna, była ciemna. Trzy karety, przejeżdżające im sanie i eskorta przemykały się traktem — niepostrzeżone. Wśród głębokiej ciszy słychać było dalekie głosy nieprzyjacielskich forpoczty i pikiet; błyskały tu i ówdzie wzdłuż drogi rozsiadane ognie biwakowe, ale mroź przykuwał czaty nieprzyjacielskie do ognia roznieconych w polu; kołaczy spali na posterunkach zawiązawszy się w kołuchy, obezwładnia-

ni, zesztawiali. Raz po raz ktoś z eskorty cesarskiej zwał się z konia jak kłoda; marzyli konie same. Dwaj energiczni ludzie, których cesarz na karety swej posadził, czuwaliby przytomnie z pistoletami w ręku, nie spuszcza- jąc z oka okolicy...

Trakt z Osmiany ku Wilnu biegł początkowo po względnej równinie, tedy jechano możliwie szybko nie przebywszy jednak więcej nad wiorst 20 w ciągu godzin 4 do 5-ciu. Zaczynało już mrozić na brzask gdy dojechano do Równego Pola. Niebezpieczeństwo było szczególnie przebiegłe. W Równem Polu stał już oddział gwardji konna włoskiej pod dowództwem Księcia Rocca-Romano. Włoski zmienili ułanów polskich, towarzyszących cesarzowi.

Należałoby rychlej powiedzieć: zajęli ich miejsce. Z 266 ułanów pozostało tylko — 36. Ci... wytrzymali. Reszta — zmazała i pospadała z koni po drodze.

Gdy cesarz, popasawszy w Równem Polu jak najkrócej, odjechał, Stokowski z niepełną czardzestką ułanów swoich ruszył z ogołoconego z furaz i żywności Równego Pola, w bok z traktu do Taboryszek, znacznej majątności Wąsowskich i tam zażył dobrze zasłużonego popasu.

Akurat zaś gdy Napoleon docierał o świcie do Miednik, Siesławin przypuścił do Osmiany ponowny szturm i zajął ją. Gdyby wówczas znajdował się tam nocujący w mieście Napoleon, jest wielkie prawdopodobieństwo, że byłaby się stała Osmiana widownią faktu historycznego nieobliczalnej doniosłości: wzięcia w niewolę lub zabicia Napoleona...

Tymczasem jednak był już Napoleon w Miednikach i przyjmował raport przybyłego tam z Wilna na jego spotkanie ministra spraw zagranicznych ks. Bassano.

Świt czerwieniał osypane śniegiem zwaliska miednickiego zamku wznoszące się opadał traktu.

z płatką, bo cały program już kilkanaście razy wypróbowały. Wnę na skinięcie z dołu, symfonia studenckiej muzyki na chórze otwiera obrzęd; po niej występują jedni po drugich malcy i wszelkimi językami witają publiczność! Ach! czemuż tych oracyj nie pamiętać! jakże wymowny i rozmaity appendix utworzyłbyś z nich na koncu! Po minie, a czasem i rozzerwaniu mamy lub tatulkę, poznaliśmy czy syn oratorem. Rozniesione wnet potem i rozdane jakby kwiaty z kosza koperdymentu, zajmują bardziej pięć piękną, niżeli całe popisy; ta dostała różę rozkwitłą i wielką jak talerz, tej przypadł tulipan błyszczący jak dzbanek ze stoła, inna piastuje na ręku kolumnę marmurową z całym koszem kwiatów na kapitelu; u tamtej kupidynek mierzy strzałą do ogromnego rycerza, u którego gołdem na tarczy napis „Kwestje szkoły boruńskiej na klasę V-tą. — Pannie Katarzynie dostał się z podziału piękny domek wejski w gaju nad strumykiem, z takimże napisem na kominie, jak u rycerza na tarczy; wszędzie dowcip w pomysłach i równy talent w wykonaniu! Zaproszeni na egzaminatorów pan podkomorzy, pan szambelan i pan budowniczy, wystąpili na środek; nie byłoby żartów z tymi panami, gdyby oni alwar swój przypominieć chcieli: ale mając kwestje w ręku, nie sądzili przywoilem ambarasować uczniów i nauczycieli innemi pytaniami, które, choć wie, jakby się powiodły: na zadane zaś z pisma, odpowiadano wymiennie, bo nieukom w wigilij wyjechać dozwolono. Szedł tak popis klas pierwszych z pochwałami sypanem! szczerze każdemu chłopcu i przedłużał się dalej, ale stojący przy swojej elektrycznej maszynie ksiądz fizyk, zniecierpliwiony zawołał: „Klasa czwarta mosanie z fizyki! Co to jest piorun? — odpowie pan Leonard! Piorun, odpowiedział głośno i śmiało pan Leonard, jest to elektryczność, a dowodem tego butelka — lejdeska — „Brawo! wymiennie mosanie! a zatem proszę do maszyny i zrób nam wasan piorun mosanie! Powszechna protestacja przeciw temu eksperymentowi! objawia się w damach, „ale świadomi w rzeczy egzaminatorowie ośmielili wszystkich, i pan Leonard pokroczył przez kilka minut banie, nabił baterję i dał ognia, a piorun nikogo nie przeszkadzał a wszystkich zabawił. „Pan Ksawery powie nam mosanie o balonach, odezwiał się znowu ksiądz fizyk. — „Wielki ten wynalazek!.. Na złamanie karku, — przerwał ktoś z tłumu — ksiądz fizyk spojrzął ostro w tamtą stronę, lecz nie dostrzegł winowajcy, a pan Ksawery niezmieszany, historję i sposób tego wynalazku ogłosił publiczności. — „Teraz z matematyki!“, zagadnął pan podkomorzy, dla samego honoru piastowanego urzędu.

Tak szły dalej egzamina. Obecni dygnitarze zadawali pytania. Odpowiadali uczniowie. Na finall jeden z nich wygłaszał orację.

Do skończeniu arcydzieła elokwencji, ruszono się z miejsc... Wtem wód huku trąb i kotłów, opadła zasłona ołtarza i obraz cudowny Matki Boskiej w świetnej gwiazdzie z drogich kryształów i kamieni, zajaśniał nad zgromadzeniem. Tłum cały napelniający świątynię upada na kolana, starzy i młodzi, dziatwa i rodzice, kapłani, wspólność, ubodzy napelniający kruchę, wszyscy pokornie do ziemi schylają czoła. Na ten czas kilkunastu młodzieńców powstaje i występuje z szynką, zbliżają się wprost do ołtarza, kładą na stopniach, i wnet rozległ się chór dobranych, czystych, dźwięcznych a mocnych głosów: *Sub tuum praesidium confugimus!!!* etc. I leż to serce razem, ileż westchnień i modłów wzniosło się na ten czas, do Boga! ileż wzajemnie nadziei i wesela spływało z ołtarza i serca ojców, matek i dzieci! Śpiew się ukończył; chwila potem cichej powszechnej modlitwy; aż znowu, zwolna podniosła się zasłona i zakryła ołtarz. Podniosło się więc razem i zgromadzenie. Zabrzmiał marsz huczny, przeprowadzający gości wychodzących z kościoła i siadających do pojedynków, których liczna kalwarka cały napelniała rynek.

Ignacy Chodźko.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Żądajcie wszędzie!

PIWO browaru „DOJLIDY“

KS. LUBOMIRSKIEGO

Szczególniej polecamy nowy wyższy gatunek piwa

„LUKSUSOWE“

pod nazwą

który się wyróżnia przyjemnym smakiem i aromatem.

Od 20 butelek dostarczamy do domu. — Obstalunki przyjmują się: Wilno, ul. Lelewela 1/3 (róg Wileńskiej 48). Telefon 460.

BANK SPÓŁDZIELCZY

Z OGR. ODP.

W OSZMIANIE

ZALATWIA WSZELKIE OPERACJE w ZAKRES

BANKOWOŚCI WCHODZĄCE

Przyjmuje wkłady, udziela pożyczek

drobnym rolnikom i rzemieślnikom

Dział drobnych oszczędności od 5 groszy

JAN BUŁHAK

ARTYSTA FOTOGRAF

Jagiellońska 8 tel. 968. Przyjmuje 9—6

SZOPKA CYRULIKA WARSZAWSKIEGO.

W najbliższym czasie ma zjechać na kilka dni do Wilna święta Szopka Hemara, Lechonia, Słonimskiego i Tuwima, która tak wielkim powodzeniem cieszyła się w warszawskiej „Ziemiańskiej“. Mamy w ręku drukowaną jej tekst Urodzeni satyrycy wywiązali się ze swego zadania wprost świetnie. Szopka aż się skrzy do kalamburów i złośliwości. Proszę tylko posłuchać, jak skarży się marszałek Rataj:

„Rataj, wszystko Rataj, To mów, to zataj, Tu krzycz tam proś. Wszystko dla Ojczyzny. Hołowaczyni Znow dostał ktoś. My pierwsza hromada...“ i t. d.

Albo Ossendowski, który tak się przedstawia:

„Ja jestem Gadaj-Lama i Fiasco da Gama...“

Abo takie żale witosowe pod adresem premiera:

„Zmiłuj się, mój luby, Weź mnie choć dla próby, Popatrz na wiciusia, Cichy jest, jak trusia I lzy gorzkie płyną z no-sa Wito-sa, Wito-sa...“

Sam Szopen z pomnika warszawskiego, żali się pod adresem dwóch Szymanowskich: Wacława (rzeźbilarza) i Karola (kompozytura):

„Zaiste dziwny sens jest postanowienie boskich Że takie zmienne szczęście mam do Szymanowskich. Jeden przeciw drugiemu z sukurem się zjawia.

Choć mnie Wacław zepsuł, Karol mnie poprawia.“

Sam Cyrulik, który jest mistrzem ceremonji tej Szopki, każdemu daje aktualne rady. Więc na prośbę Dmowskiego:

„A mnie na porost głosów — bo idą wybory. Przydadzą się w Obóz, tuszę, że już wina! odpowiada Cyrulik:

„N'e mój panie Romanie, nie bądź taki skory, Przedaj mi te głosy na dion wyrosną...“

Jednym słowem Szopka Cyrulika Warszawskiego nie ustępuje żadnej z poprzednich, a pełna jest inteligentnych „point“ i nie nuży ani na chwilę w czytaniu. A cóż dopiero wykonana ze śpiewem, z autentycznymi kulkami, które rzeźbił znakomicie znany karykaturzysta stoletczy Pik. Warto zobaczyć...

RADIO solidny sprzęt na raty

Kompletne instalacje z nowoczesnych odborników

CENY NISKIE

Bezpłatne porady poleca

Najstarsza firma Radjowa w Wilnie.

Wileńskie Biuro Radjotechniczne

Mickiewicza 23 Tel. 405.

SKŁAD FARB

Jana Mazurkiewicza

Wilno, Dominikańska Nr. 11.

poleca:

Pokosty, pedzle, farby olejne, emalje i t. d. Towar wyborowy.

Ceny najniższe.

DRUSKIENIKI

Zdrowisko położone nad Niemnem i otoczone olbrzymimi lasami sosnowymi. Radjocynne solanki. Kąpiele solankowe, kwasowogłowe, borowinowe. Hydroterapia. Elektroterapia. Kąpiele słoneczno-powietrzne. Plaża nad Niemnem. Kąpiele Kaskadowe.

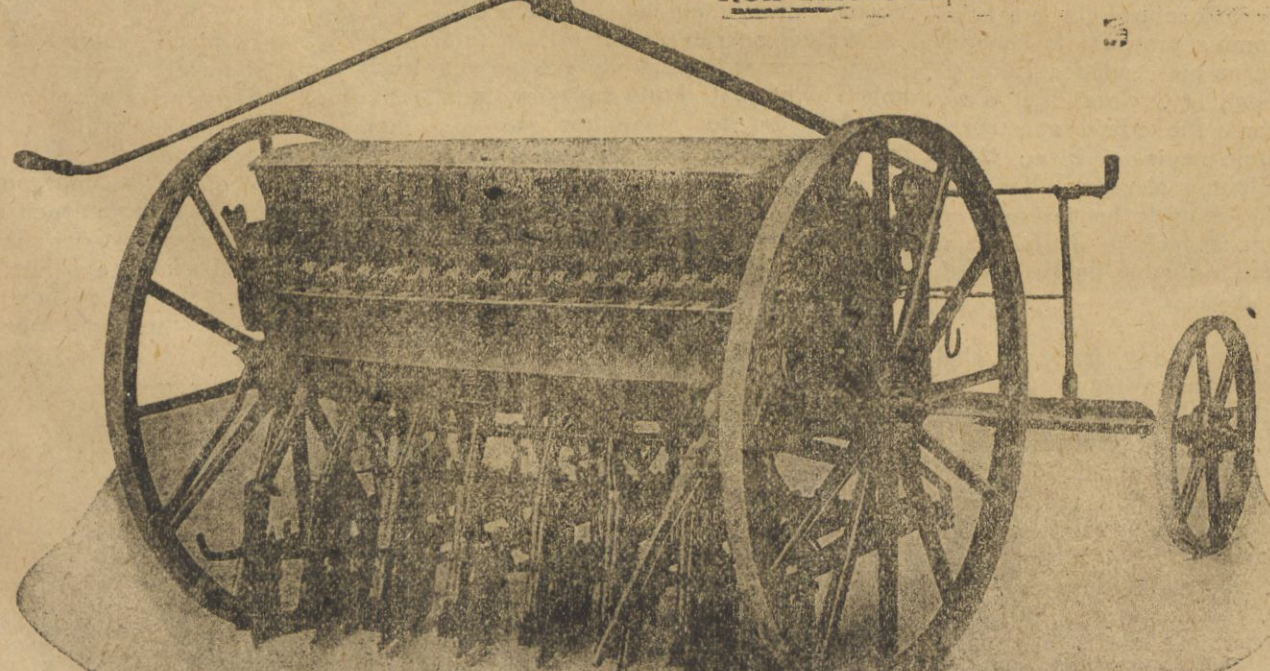
Sucho, słonecznie, wesoło, tanio.

Dużo ładnych spacerów i wycieczek. Rybołówstwo. Grzybobranie.

Sezon od 15 maja do 20 września.

Tow. Akc. H. CEGIELSKI w Poznaniu

Rok założenia. 1846.



Wyjątki z broszury Prof. Inz. Stefana Biedrzyckiego (Poznań 1926 — str. 45 i 46):

Firma H. CEGIELSKI w Poznaniu uzupełnia ostatnio swoje zbiorowce siewniki z kółkami wysiewnymi Siederslebena możliwością kupkowego wysiewu nasienia... System dźwigni i precyzyjność przeniesienia została ulepszona w konstrukcji fabryki H. Cegielskiego tak, że daje gwarancję pewnej pracy. Wogóle siewnik wyrobu firmy H. Cegielski, z zastosowaniem kółek wysiewnych Siederslebena, najrozsławniej w porównaniu z innymi aparatami wysiewnymi, wysiewającymi wszelkie ziarno i bez niebezpieczeństwa uszkodzenia ziarna, zasługuje na wyróżnienie tembardziej, że napęd z różną ilością obrotów wałka wysiewnego przez nową prostszą w budowie skrzynkę trybów zmieniających, biegnie przy każdym przeniesieniu zupełnie lekko.

Dom Techniczny-Handlowy Inżynier JAN CICHOWSKI. Wilno, Mostowa 1. Telef. 271. Katalogi i cenniki na żądanie.

Dogodne warunki!!!

Kto jeszcze nie posiada u siebie w domu naszego cennika różnych towarów, a mianowicie: Harnopij, bałajek, mandolin, materjałów na ubrania, palt, bielizny, kap, kolder, obrusów, plateru, pończoch, skarpetek i t. d. powinien zażądać i podać swój adres. Warszawa, Dom Towarowy świeca i S-ka. Skrzynka pocztowa Nr. 552, Chłodna 6.

MEBLE

Łóżka angielskie fabryki „Konrad, Jarnuszkiwicz i S-ka T-wo Akc. w Warszawie, meble giete, fabr. „Thonet“, otomany, materace, kredensy, stoły, krzesła, szafy, garnitury salonowe, meble biurowe i t. p. poleca:

D. H. F. Mieszkowski

Wilno ul. Ad. Mickiewicza Nr. 23, tel. 2—99. Na prowincję wysyłamy towary za zaliczeniem.

KAPIELISKO NADMORSKIE

ORŁOWO Najpiękniejsza miejscowość nad polskim morzem. Odległość od Sopotu 1 km., od Gdyni 4 km. Idealna komunikacja: kolej, statkami i autobusami. Poczta, telegraf, telefon, stacja kolei Mały Kack, Gdynia, jako miasto portowe, przestanie być miejscowością kąpielową. KUPUJĄCE place, budując wille, jedziecie się kapad do Orłowa. Informacje w biurze sprzedaży placów: Inz. Jan Pedzich, Zielańska 30, tel. 108-70 i 1215-15 oraz inż. J. Marjański, Krucza 42, tel. 264-00.

FERN ANDRA

słynna z piękności gwiazda filmowa, pielęgnuje swą cerę tylko codziennym masażem twarzy aparatem „NAILA“. Aparat Naila jest to ostatni wynalazek z dziedziny kosmetyki obecnej doby. Codziennie używanie kremów wyścielających skórę i powoduje przedwczesne tworzenie się zmarszczek, nawet u osób w młodym wieku. Aparat Naila wyśladza zmarszczki, usuwa obwisnięcie policzków, podbródka, krosty, wagner, ożywia zmęczoną muskulaturę twarzy. Cała twarz zmiędlą i biała nabiera świetnej różowej karnacji. Aparat Naila w eleganckim Etui wraz z kremem Zł. 18.

SZWEDZKI-KULLER

dwuręczny, podwójny aparat do samomasażu całego ciała, długości 47 centymetrów z najlepszej gumy. U osób otyłych cyrkulacja krwi jest nader powolna, a następstwami tego są coraz większe ilości tłuszczu nagromadzonego w organizmie, artretyzm, skłóca i t. p. Aby zapobiec należy masować się codziennie aparatem „SZWEDZKI-KULLER“. Aparat ten odmiłdza ciało, usuwa zbędny tłuszcz z brzucha, bioder, ramion, łydek, uszczupla bez specjalnej diety. Powszechnie znaną jest skuteczność masażu Szwedzki-Kullerem, gdyż tylko ten aparat posiada skuteczenie działające wgłębienia kauczkowe. Cena reklamowa Zł. 27. — Aparaty te wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

DOM HANDLOWY LABOR,

BYDGOSZCZ, GDAŃSKA 131. Żądajcie bezpłatnych prospektów.

TELEFON 12-29

ulica DOBRA 6.

KOPIOWANIE

PLANOW

SWIATLODRUKI

INŻ. KRUPOWIEŚ

Wilno

SPRZEDAM

Kocięta Angory

Pełnej krwi

Pańska 4 m. 1.

DRUKARNIA

„ZORZA“

Sp. z ogr. odp.

Wilno, Wileńska 15

Przyjmuje obstalunki

w zakres drukarstwa

wchodzące

KURIER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHDONICH.

Dokoła najżywniejszych zadań naszego rolnictwa.

Stale na tem miejscu wskazywaliśmy na konieczność wyłączenia pewnych obowiązków z zakresu faktu ekonomicznego niewystarczalności naszego województwa. Bilans handlowy Wileńszczyzny zawsze był dotąd ujemny. W roku 1924 za ostatnie 9 miesięcy, biorąc tylko główne produkty, minus w tonnach wynosił dla wytworów przemysłu:

chemicznego	1500
górnego	24500
ceramicznego, cementowego i betonu	9600
metallurgicznego	2500
mechanicznego i metalowego	3500
fabryczno-rolnego	16100

Nawet dla płodów rolnych, chociaż kraj należy do wybitnie rolniczych, bilans kształtował się ujemnie w wysokości około 20000 tonn. Na bilans dotądni składały się niemal wyłącznie materiały leśne i wyroby z drzewa (173,700 tonn). W ostatnim roku rocznie uboższe o kilkanaście milionów złotych, uboższe w tem znaczeniu, że to co mogłoby stanowić stale wzrastający zapas ośszędności—musi być wydatkowane.

W roku 1925, a zwłaszcza następnym, zaszło pogorszenie sytuacji skutkiem nieurodzaju, jaki nawiedził Wileńszczyznę, a który spowodował zwiększenie importu głównych płodów rolnych. Co prawda w tych właśnie latach wycinaliśmy rocznie niemal o 50 proc. więcej lasów, niż to miało miejsce w roku 1924, i przez to uzyskaliśmy znaczną nadwyżkę wartości wywiezionych materiałów leśnych nad wartością importowanych płodów rolnych. Nie jest to jednak objaw pocieszający: ze strony fachowców już teraz dają się słyszeć głosy, że wyręb—wzmoczone skutkiem dąniny lasowej i reformy rolnej—przekracza naturalny przyrost. Innymi słowy—nie tylko, że nie oszczędzamy, lecz zaczynamy żyć kosztem substancji.

Niewystarczalność rolnicza Wileńszczyzny nie jest tylko względna. Niewątpliwie zapotrzebowanie miasta Wilna, gdzie ilość mieszkańców wynosi przeszło 20 proc. ogółu ludności województwa, oraz szeregu innych większych miasteczek, decydująco wpływa na konieczność importowania płodów rolnych. Faktem jest jednak z drugiej strony, że ludność rolnicza udziela się, jako też skarmia swój inwentarz, w większości wypadków surogatami.

W porównaniu do czasu przedwojennego nasza niewystarczalność rolnicza pogłębiła się. Nieogrodzenie, bez zastanowienia się, bez oparcia o postulaty gospodarcze przeprowadzana reforma rolna, zwiększając ilość drobnych gospodarstw nie podniosła bynajmniej wydajności gruntów odebranych komu innemu, wręcz przeciwnie zniwelowała ją do przeciętnego poziomu własności wiejskiej, — a rozbudząc apetyty szerokich warstw ludności, bynajmniej nie zaspokoila

głodu ziemi, lecz tylko usiłowała dążyć do racjonalizacji rolnictwa. Z tego stanu rzeczy winne być wyciągnięte wnioski,—nie abstrakcyjne—do dyskusji akademickiej służące—lecz wnioski obowiązujące, które nakładają mus ich zrealizowania.

Od czasu przewrotu majowego rolnictwo na Kresach Wschodnich odczuwa ze strony czynników rządowych wręcz odmienny zasadniczo sposób traktowania. Bagatelizowanie ustąpiło miejsce rzeczowej analizie potrzeb, lekceważenie—wydatnej pomocy. Rząd zmienił taktykę—z pasterskiej przywrócił Kresy do praw równorzędnych z innymi połaciami państwa, wciągając jednocześnie te Kresy w orbitę ogólnopolskiej polityki ekonomicznej.

Rząd czyni swą powinność. Czas najwyższy, by społeczeństwo również obowiązek swój wykonało. A tym obowiązkiem jest stworzenie jednolitego frontu rolniczego celem obrony rolnictwa a nie interesów poszczególnych stanów posiadania. Nieraz już zabieraliśmy głos w tej sprawie i sądzimy, że nigdy nie będzie za dużo o tem mówić, dopóki front taki nie powstanie. Konieczność jego jest, właśnie jednym z tych wniosków obowiązujących, które wysnuć musimy na podstawie obecnego stanu rolnictwa.

Wszak w niwecz obraca się działalność naszych organizacji rolniczych skupiających dokoła siebie specjalne siany posiadania. Współzawodnictwo, gdzieindziej dające wymienne rezultaty, tu siłą rzeczy przestawia się w schlebienie interesom stanowym, prowadząc do ich zaognienia. Elementy niepokoju, na szkodę rolnictwa pracujące, znajdują pole do żerowania na rzekomej przeciwności potrzeb i zadań. Mniej wysiłki ludzi dobrej woli. Im głębiej w masę, tym z większą siłą i jaskrawością występuje nieodporność na czcze słowa, nieodporność zapewniająca sukces tym co z przetargu hasła uczynili sobie zawód polityczny. Klasycznym przykładem tego jest nowopowstały a szybko rosnący Związek drobnych rolników Ziemi Wschodnich, twór pośła Helmana, asekurujący siebie zawczasu na przyszłe wybory do Sejmu. Z powstaniem tego Związku, powołanego do życia w celach politycznych i wybitnie partyjnych, już teraz uwidoczniła się rezerwa szerokich warstw drobnych rolników w stosunku do Związku Kółek Rolniczych, to jest organizacji, której zadaniem jest podniesienie stanu własnego drobnego rolnictwa.

Wspólny wysiłek wszystkich organizacji mających za zadanie pracę dla rolnictwa winien powołać do życia jednolitą organizację, która przez wyeliminowanie przeciwności stanowych w dziedzinie obrony interesów rolnictwa zjednoczy wszystkich rolników na zasadach wspólności interesów. I tylko wówczas zbraknie żeru dla szkodników politycznych, wówczas

czas tylko żmudna praca nad podniesieniem stanu rolnictwa wyda owoc.

Zygmunt Harski.

INFORMACJE.

Zagranica o stosunkach polsko-litewskich.

Prasa angielska donosi, że wzajemne sondowanie się nicoficjalne Polski i Litwy posunęło się już tak daleko, że w nieoficjalnej drodze nastąpiła wymiana memoriałów. Polska kładła nacisk na sprawy gospodarcze, jak spław Niemnem, tranzyt do Kłajpedy, nawiązanie stosunków konsularnych, Litwa w dość laktowny sposób zwracała uwagę na kwestię Wilna, bynajmniej nie traktując jej zbyt ostro.

Niemcy w sposób nieoficjalny również mieli wyrazić żądanie, by w stosunku do nich rokowania polsko-niemieckie nie były tajemnicą.

Z prasy niemieckiej dowiadujemy się, że Niemcy prą do zawarcia umowy handlowej z Litwą, która by ewentualnie była połączona z pożyczką dla Litwy. Innymi słowy zainteresowanie niemieckie Litwą idzie aż tak daleko, że Litwie się proponuje pożyczkę i jest się gotowym na ustępstwa w tej dziedzinie zupełnie poważne. Jednak powiązanie sprawy pożyczki z kwestią rokowań handlowych sprawę utrudnia. Niemcy tak czy siak mają kolosalną przewagę nad innymi krajami w handlu zagranicznym Litwy. Dla Litwy więc ma sens tylko taka umowa handlowa z Niemcami, która pozwoli na zwiększenie litewskiej siły nabywczej przez zwiększony wywóz do Niemiec. Wywóz zaś może Litwa przedyskutować produkty rolnicze, czyli towary, na które Niemcy nakładają wysokie cła. Litwa domaga się więc zniesienia na mięso i bydło. Ażeby zniesienie było faktycznie coś warte będzie się Litwa również domagać zawarcia umowy weterynaryjnej. Jednak ze względu na rokowania z Polską, Czechosłowacją i innymi większymi od Litwy krajami, Niemcom w tej dziedzinie trudno Litwie iść na rękę. Wszakże zaś ustępstwa na rzecz Polski Litwa i tak dostanie na mocy klauzuli największego uprzywilejowania.

Nasze interesa gospodarcze są więc zupełnie równoległe i Polska broni wobec Niemców interesów Litwy lepiej i silniej, jak to mała Litwa sama by mogła.

W razie dokończenia do skutku polsko-niemieckiej umowy handlowej, znaczna część tranzytu do Rosji, który z konieczności szedł północną przez Litwę, skieruje się bardziej na południe. Straty jakie Litwa stąd poniesie, może jej powetować znowu tylko Polska, kierując tranzyt swój z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny na Kłajpedę.

Czy „z matki obcej“?

Przed miesiącem przeszło żydowski „Nasz Przegląd“ w Warszawie podał wiadomość z Kowna, że matka sp. arcybiskupa J. Matulewicz był... żydówką. Notatkę tę miały przedrukować żydowskie dzienniki w Wilnie: „Caj“, „Owent-Kurjer“ i „Tog“ (przemianę podobno figurowało nawet nazwisko owej matki arcybiskupa), echo zaś tej wersji znalazłszy w naszym „Słowie“, w jednym z teletypów p. Cz. J., który nie wykluczał ostatecznie, że zmarły dostojnik Kościoła mógł być też „z matki obcej“.

Jestli przypuszczenie powyższe okazało się prawdą—pisze „Przegląd Wileński“—matka sp. Arcebisupa była nieoficjalną, a nie może być przecież nieoficjalną dla osoby i pamięci nieobsczy. Nie jest i nie może być przecież uważana za coś niemego mię w swych żyłach krew narodu, do którego należeli patriarchowie i prorocy, N. M. P. i Chrystus. Rzeczywiście sp. Arcebisup antysemitą nie był, owszem nie lubił antysemityzmu.

Jednak chodzi nam w tym wypadku o ściśle ustalenie samego faktu. Dnia to możemy już ułożyć na podstawie źródełowych badań, przeprowadzonych przez sironę zainteresowaną w archiwum parafialnym kościoła o.o. Marjanów w Marjampolu, rodzinnej parafii wskresiciela tego zakonu. Jakż byt ich wynik? Wiadomości z Kowna, podana przez żydowską prasę w Warszawie, a powtórzona w Wilnie, miała być całkiem z rzeczywistością. Śmiało można twierdzić, że w żyłach sp. Arcebisupa nie było ani kropli krwi semickiej. Najwyraźniej przemawiają za tem akty urodzenia tak jego jak i jego matki, oraz akt ślubny rodziców.

Pierwszy z nich, datowany w Marjampolu 8 (20) kwietnia 1871 r. za Nr. 189, wymienia jako rodziców zmarłego: Andrzeja i Urszulę z Matulewicz Matulewicz, małżonków ślubnych. Z dwóch innych aktów widać, że matka sp. Arcebisupa Urszula była znowu córką ślubną Tomasza i Róży z Bobrowiczów Matulewicz. Jako taka, w r. 1823 (13 II. Nr. 20) przyszła na świat, a w r. 1844 (13 II. Nr. 11) wyszła za mąż za Andrzeja Matulewicz, katolika rodowitego.

Oto istotny stan rzeczy. Mając te informacje, korzystamy ze sposobności, by sprowadzić jeszcze kilka błędów, popopiniemych w prasie polskiej przez tych, co o sp. Arcebisupie z powodu jego zgonu pisali. Tak

1) nieobsczy otrzymał na chrzcie św. imiona Jerzy Bolesław (niewiedzieć skąd się wziął w wileńskiej prasie polskiej, tak świeckiej, jak i duchownej, Jerzy Bonawentura); 2) ojciec sp. Arcebisupa był, ściśle biorąc, nie włościaninem lecz z kolonistą i 3) mylnym jest, że sp. Cęcyła, Zyberg-Palczewska pomagała czerkowiakom zmarłemu w studjach, natomiast prawdą jest, że sp. Arcebisup często wspominał, jak go zabrala ze szpitalu do swego zakładu w Warszawie przy ul. Piękną 24 i pielęgnowała w chorobie, czyli wyświadczyła mu przysługę innego rodzaju, niż wymieniana przez piszących nekrologi. Do końca życia nieobsczy jak najlepiej wspominał ten zakład i z nadankiem się oddzwęczył jemu, świadcząc pizeróżne a cenne usługi.

Nowości wydawnicze.

— Adam Smith: „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“. Z oryginału angielskiego tłumaczył Oswald Einsteil i Stefan Wolff. Tom I. Str. 274. Warszawa. Gebethner i Wolff, 1927.

Wpływ tego słynnego dzieła na naukę ekonomiczną był ogromny. Znaczenie jego jest fundamentalne.

— Stefan Sheldon Colvin i William Chandler Bagly: „Postępowanie człowieka“. Kurs wstępny psychologii dla nauczycieli. Z oryginału angielskiego przełożyła Ila Moszczeńska. Str. 215. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Święta ta książka („Human Behavior“) oświetla mnóstwo zagadnień psychologicznych związanych z nauczaniem w szkole, wyjaśnia wiele zjawisk niepokojących, wreszcie formułuje kilka zasad przewodnich dotyczących nauczania.

Włóczęga.

Nie ma na świecie drogi, co Ciebie, wędrowcze utuli.
Na każdym szlaku kamiennym król swej serdecznej ulei.
Nie są dla ciebie stogi, pachnące sianem świeżem —
Zdała od ludzkich siedib i twarde mieć będziesz leże
Zdała od ludzkich spojrzeń i zdała od ludzkich zudisz
Odnajdziesz mękę bezdomną i resztę szczęścia utracisz.
Wszędzie nieznane twarze złowrogo wyjdą naprzeciw,
Wszędzie za łachman podarty błotem obrzucą dzieci.
Jednak nie to dla Ciebie będzie we wszystkim najgorsze
Tylko, że serca nie znajdziesz od Karpat po błota Orszyl.
Jeno, żeś taki straszny i w takiej jest poniewierce,
Ze się nie schyli ku Tobie—nigdy, niczyje serce!

Juliusz Wirski.

O D E Z W A

Rady Opiekuńczej Kresowej.

W imię najżywniejszych interesów Polski, w imię najbardziej palących zagadnień jej wschodnich prowincji zwraca się dziś do wszystkich polskich obywateli Rada Opiekuńcza Kresowa.

Wszyscy wiemy o niebezpiecznym położeniu naszego państwa wobec jego sytuacji geograficznej i wobec wiecznie czyhających na naszą słabość, do słabości jej przywykłych od kilku stuleci sąsiadów. Na każdym kroku walczący jesteśmy zmuszeni z intrygą i zakusami na nasze granice zewnątrz, na nasz ład i spokój wewnątrz kraju. Nigdzie jednak stanowisko nasze nie jest tak zagrożone jak na Ziemiach Wschodnich, zaludnionych przez masy pod względem narodowościowym i obywatelskim przeważnie bierne, pod względem etycznym niedalekie od stanu barbarzyństwa odbiegłe. Na te więc terytoria najobficiej sięja wrogowie nasi ziarna wyrotowej roboty.

W naszych jednak rękach jest niedopuszczyć do tego, aby wszeszy.

Niech każdy Polak dobrze sobie uświadomi, że anarchia, bolszewizm i antypaństwowość żerują tylko na organizmach martwych, że tam gdzie pulsuje zbiorowe życie kulturalne, czynnik rozkładu ginie same przez się. To życie kulturalne obowiązkiem jest dla kresowej wsi i miasteczku polskie społeczeństwo. Nie wyręczy go już dwór kresowy, który długie lata strzegł, ile podolał, polskość na Kresach, dziś koniecznością warunków ogólnych usunięty na zupełnie zmienione i znacznie osłabione stanowisko. Nie wystarczy tu szkoła przez państwo, czy przez instytucję społeczną utrzymywana, bo wpływy jej wsiadać będą bez śladu, dopóki ścierać ją będzie z duszy i umysłu dziecka wpływ domu i otoczenia.

I tu zaczyna się rola Rady Opiekuńczej Kresowej.

Pierwszym jej krokiem jest zawsze założenie, możliwie miejscowymi siłami Domu Ludowego.

Ten Dom Ludowy stać się powinien i staje się zawsze ośrodkiem wszelkiej inicjatywy, wszelkich poczyną zbiorowych swojej okolicy. Tu odbywają się odczyty i zabawy, koncerty i przedstawienia, tu mieszczą się zarządy wszelkich instytucji społecznych, pracujących nad podniesieniem poziomu tak moralnego, umysłowego jak i ekonomicznego środowiska ludności. Przy Domu Ludowym powstają biblioteki i czytelnie, kółka rolnicze, spółdzielnie kredytowe i handlowe, kółka dramatyczne, muzyczne i gimnastyczne, wreszcie kursa dokształcające.

Rada Opiekuńcza Kresowa nie rozprasza swych sił na żadne pogandy polityczne, nie dopuszcza żadnych podkreślań partyjnych i współpracuje z każdym, czyje siły może na podniesienie poziomu kulturalnego prowincji wschodnich wyzyskać.

Gdziekolwiek działa twórczo Dom Ludowy Rady Opiekuńczej, tam już ziarno wyrotowej roboty nie wszędzie.

Niech więc każdy zainteresuje się organizacją, która nie za pomocą kontragraty, lecz tylko pozytywną robotą wypiera ze wsi białoruskiej hurliki, komunizm i budzi zaufanie do polskość. Niech każdy zrozumie obowiązek swego współdziałania z Radą Opiekuńczą Kresową i każdy niech jej złoży w ofierze choćby maleńką część swą pracy lub zarobku. Od jej rozwoju bowiem zależy w ogromnej mierze nie tylko Państwowość Polska na Kresach, lecz i odporność wewnętrzna i zewnętrzna całego państwa, cała moc i przyszłość nasza!

Łaskawe ofiary na cele akcji Rady Opiekuńczej Kresowej prosimy przekazywać do Pocztowej Kasy Oszczędnościowej w Warszawie na rachunek Nr 80,866 lub przysłać do Sekretariatu Rady Opiekuńczej Kresowej w Wilnie, ul. Zygmuntowska 22.

Prezes (—) Dr Wit. Kopce.

Wice-Prezes (—) Michał Obieziński

Członek Zarządu (—) Stanisław Białas.

Komitet budowy pomnika

s.p. ppłk. Lisa Kuli Leopolda.

Niemia ofiary większej nad oddanie młodego życia Ojczyźnie. Cała w przyszłości, ku niej siłami wszystkimi dążąca, w Ojczyźnie wolnej wleciała pragnienia i tęsknoty najczystsze, młodzieńcze właśnie „na przodu“ Polski wschodzącej swą żądną życia krew przelała.

Tej krwawej i tak tragicznej ofierze winniśmy wznosić pomnik niespożyte. Podwójne ich znaczenie i siła: oto w marmurze wykuty testament zmarłych do wykonania życia w Niepodległości, oto wyrzuta w spisu prawda najgłębsza, że „duch“ ich niekiedy chce, ale nie wie, skąd przychodzi i dokąd dąży.

Jednym z pierwszych, którego imię błyszcze winno w miejscu dla wszystkich widnem, przez kształt piękny i trwały, jest Leopold Lis-Kula. W Nim to młodość, tak szczerze krwią swą szafująca, ze stołcem w pierś „duch“ wleciała w oczach—najbardziej, porwijający wyraz znalazła.

Zotniere waleczny, dowódca pociągający za sobą w ogień walki wszystkich towarzyszy broni — szarych i młodszych. Wielki organizator sił zbrojnych w okolicznościach najtrudniejszych: w rozproszeniu na ogromnych obszarach Rosji i wśród skróć większych rozterek moralnych, prze-

nosił się jak orzeł ze szczytu na szczyt, czynił zawsze doniosłych i pięknych, pełen niegasnącej wiary i dojrzałej rozważy. Gdy już padł jeden ze śmiertelnych wrogów Polski, Kula zwrócił swój wzrok goręcej, myśli czujną i twórczą przeciwko drugiemu, walcząc z biernością sił zbrojnych wobec Niemców. W końcu swym zawsze promiennym młeczem zagradził drogę do serca Polaki wrogowi trzeciemu. Zginął w walce nie równie, prowadząc osobiste ataki na czele garstki, przeciwko przeważającej sile. Śmierci jego towarzyszył płacz żołnierzy, co wśród okrucieństw długotrwałej wojny już się dawno płakać odczyli. Zmarł w Torczyńcu z odniesionych ran w dniu 7 marca 1919 roku — w wieku lat 22 w stopniu podpułkownika.

Niech pomnik Jego przypomina nam o Nim i o całym legionowi, o tej garstce, co z pionorem zapalała i rzucała się na mrowie, gnane gołębkiem wroga, o tych dziesięciu tysiącach młodych żołnierzy, co poraz drugi stanęli w okopach w chwili ciszy śmiertelnej przed nadciągającym ze Wschodu huraganem.

Pomnik ma stanąć w Rzeszowie w miejscu urodzenia Lisa-Kuli, a złożyć się na niego winni każdy z nas — Jego i Jego towarzyszy — dłużników dogazonych.

Przewodniczący Komitetu:
Aleksandra Piłsudska.

PRO LITHUANIA.

P. Jean Maucière, z którego książki wydanej w Paryżu p. t. „Pod błędem Litwy niebem“, a zawierającej wrazenia z wyjeżdźki do Kowna i Wilna, zdawał się sprawę niedawno na tem miejscu, napisał powieść „La fille du Haff“.

Rozpoczął jej drukowanie dn. 26 marca paryski dziennik „Le Temps“ jeden z najpoważniejszych organów prasy wszechświatowej, odzwierciedlający ściśle, we wstępnych biuletynach politycznych, poglądy i kierunki francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Wyjmujemy z pierwszych zaraz ciągów tej powieści to, co najbardziej może nas interesować.

Młody, dzielny kapitan marynarki francuskiej de Lizerac, który w 1915 potykał się walczyć z Turkami na wodach Dardanelów, otrzymuje polecenie udania się ze swoim statkiem „Richelieu“ do Kłajpedy, gdzie ludność niemiecka miasta wyprowadza brewerję, a nawet znieważała sztandar powiewający na francuskim Konsulacie...

Kłajpeda? — To gdzieś w Chinach? — domyślają się marynarze. Niel — objaśnia, któryś mądrzejszy. To tak się dziś nazywa Memel odkąd Liga Narodów zabrała go Niemcom, aux Boches, i dała *) Litwie po zajęciu Wilna przez Polaków.

Doskonale. Wiemy już teraz dokąd „Richelieu“ płynie.

*) „Data“ Kłajpedy Litwie P. Maucière wie przecież doskonale jak się rzecz miała.

Teraz zaś przenieśmy się, jeśli wola, — w okolice Wilna.

Oto w okolicach Wilna, dans la région de Vilna (p. Maucière nigdy i przynigdy nie napisze: Wilno) leżą pod zimowim szronami ogromne „litewskie“ lasy. Opisuje je p. Maucière con amore. W marcu ożywają się puszcze milczące. Przybywają z tłumem robotników kupcy leśni i rozpoczynają się rabanie. Owi spekulanci leśni mają w wyobraźni francuskiego powieściopisarza wygląd impontujący w swoich „szubach niedźwiedziach“, w czapach futrzanych, zjeżdżających do zakupnego lasu — jakbyby inaczej być mogło—dziarską „trojką“. Trojka jakże by nie miała śmigać... w okolicach Wilna.

Wśród partii drwalów pracujących w lesie między Wilnem a Werkami (le bourg de Verka) pracują dwaj Litwini o imponującej postawie: Antanas Stulpivias i Jurgis Nauskalis z zeseńkianą Juodkrante półtonowego na wąskim półwyspie, co Niemcy nazywają Kurischer Haff.

Obaj Litwini są barczyści jak owi wojownicy, co pod wodzą Vitautasa i eskortując jego kolubrynę ciągnioną przez 40 koni, podbili ongiś prowincję Nowogrodzką. Twarz ich okragła, pełna spokoju; oczy jasne; serca choć do rany przyłożę. W nienawieci srogiej mają tylko: Polaków, którzy rozsiadli się w Wilnie, w świętym mieście, historycznej stolicy Litwy; Niemców, co katowali podczas wojny swoją słabą sąsiadkę, tudzież Żydów, których w głębi duszy boją się potrosze. Trzem rutenawiciom przeciwstawiają się w sercach obu Litwinów

trzy ukochnia: ojczyzna, narzeczenie oswobodzonej z pod jarzma moskiewskiego, rodziny, żyjącej tam daleko na północnym brzegu, oraz puszcza. Ta trzecia miłość nie przeszkadza obu junałom walić aż miło debę na ścieżce przeznaczone, bo zawód drwala filiska nad brzegami Niemna — tłumaczy p. Maucière — jest zawodem nie dającym się lekceważyć.

Od sześciu lat Antanas i Jurgis są nierozłącznymi przyjaciółmi. Antanas kocha Jurgisa tak, jak swoją siostrę Melitę. Ona to będzie tytułową bohaterką powieści, dziewczęciem z mierezi, jakby wyraził się autor polski.

Widzimy obu przyjaciół płynących na tratwie po Wilji. W pewnej chwili wiatr zrywa czapkę z głowy Antanemu. Co robić? A no, rzecz prosta, trzeba uciec się do Wilna, aby kupić nową czapkę. Taki to zbieg okoliczności sprowadza obu druhów do Wilna i wraz z nimi czytelników powieści p. Maucière'a.

Antanas i Jurgis ruszają tedy do swojej „x-capitale“ czyli byłej stolicy. Docierają do Wilna — jedną z tych szerokich wileńskich ulic przedmiejskich, które wydają się jeszcze szerszymi z racji niskich domków i nędżnych po obu stronach ulicy, zamieszkałych przez ludność, która srodoze ciępi od powojennej stagnacji w handlu“ (P. Maucière nie omieszka przy każdej sposobności wskazać na to, jak bardzo ciępi pod względem ekonomicznym Wileńszczyzna z racji odcięcia jej od Republiki Litewskiej, oczywiście mlekiem i miodem płynącej).

dem płynącej).

I nagłe z owej litości budzącej ulicy przedmiejskiej wpadają obaj Litwini, z raptownością będącą charakterystyczną cechą malowniczości Wilna, przed „wspaniałe gmachy“ pozostałe — tłumaczy p. Maucière — po panowaniu w Wilnie Rosjan, którym chodziło o niebyłe jaki gest w mieście wciąż rewołującemu się, o gest godny puchy narodowej rosyjskiej.

Tu już czuć Azję — pisze p. Maucière — wśród tych ulic o niezliczonych wieżach i różnobarwnych kopułach świątyni, Azję z całym jej barbarzyńskim przepychem. *) Obaj Litwini krocza przez miasto szeroko, z podziwem otwierając oczy. Ogłdają wystawę sklepową i oglądają ile też to mode czapka wileńska kosztowała? Wpada im w oko skromny sklepik czapkarza naprzeciwko kościoła św. Kazimierza, „mającego dolepną do fasady przybudówkę, jaką mają domy litewskie“.

— Wy ztamtąd? — pyta Litwinów jeden z chłopków sklepowych czapkarza pośpieszając im z pomocą znajomością języka litewskiego. (**)

— Ow subject wskazuje głową na zachód „gestem patrzyłoby niegdyś sztrasburskich wskazujących milczaco w stronę Wogezów, za którymi były ich serca“.

*) P. Maucière nie spozstrzegł najmniejszego podobieństwa Wilna do miasta—północno-wileńskiego.

**) Tak wyraża się ostrożnie i sub rosa p. Maucière zamiast powiedzieć prosto z mostu, że obaj przybycie nie mogli rozmówić się w sklepie czapkarza po litewsku i subject przypadkowo znający język litewski wint a leur secours, przyszedł im z pomocą.

— Tak! — odpowiada Jurgis. Je-

stęmy z Haffu. Tedy subject sklepowy pośpiesza ustrzedz swych rodaków od kupienia czapki za horrendalną cenę i doradza im pójść do żyda. Znajdu u niego dobrą czapkę wśród całej ich partii wyranterowanych, nabytych u subiekta chlebowadawcy.

Idąc za tą praktyczną radą obaj Litwini zapuszczają się w wileńskie ghetto, co daje p. Maucière'owi asumpt do rozwinięcia malowniczości i ciekawego obrazu wileńskiej dzielnicy żydowskiej.

Żyd-czapkarz do którego trafiają Antanas i Jurgis nazywa się Browski — Eljasz Browski; żona jego ma na imię Debora, która posługuje się często językiem polskim, czyli językiem władz urzędowych, des autoritės w Wilnie; córka zaś młodsza Sara, est bardzo piękna... Lecz wróćmy do kapitana Lizeraca.

Z kilku francuskimi kolegami robi wycieczkę z Kłajpedy do Kowna — przepraszam, do Kaunasu.

Kaunas, objaśnia p. Maucière swoim czytelnikom, to ładne miasto awansowane na stolicę Litwy gdy Wilno zostało utracone. Zabawił w nim kapitan Lizerac dni kilka podziwiając wiele pięknych rzeczy. Np. odcienie drzewa w parku des boyards Tiszkievicz, np. cudny i arcycełkawy kościół de Paaztšils pełny fresków i marmurów. Jest też kapitan Lizerac na hulaszczce uczcie, na bankiecie w hotelu Metropol z udziałem uroczych baletnic opery kowieńskiej. Poczem auta o herbach Pogoni unoszą oficerów osypanych kwiatami

na dworzec kolejowy.

W Kłajpedzie, spostrzega natychmiast charakter niemieckiego miasta: rezultat długoletniego panowania Niemców w Memli, które też ciężko na całej dzielnicy. Niemiecka — czapka kłajpedzkiej policjantów, niemiecka — pretensjonalna fasada gmachu poczty; w niemieckim stylu domy. A już o przerażającym typie niemieckich kobiet na ulicach, przywykłe stąpać na dwóch potężnych nogach, co odbiera im wszelką elegancję. Kapitan Lizerac zalamuje dionie. Jak żyć w mieście o takich kobietach!

Spotyka niespodziewanie rodaka. Lotaryńczyk. Wziął do wojska niemieckiego walczył podczas wojny na froncie wschodnim, z Rosjanami. Wszedł do zdobytego Wilna z armją Eichhorna — i zwił. Dostał się do Marjampola. Potem znalazłszy się na Haffie, ożenił się z Litwinką córką rybaka Stulpiviasa i osiadł w rybakowskiej osadzie Juodkrante.

Zaprasza kapitana do siebie. Siad widać co nastąpi. P. Maucière da czytelnikom swjej powieści obraz rybackiej wioski litewskiej oraz ludu litewskiego — nad wyraz pochylny.

Co też się i rozpoczęło w ósmym z kolei odcinku gazety „Le Temps“, organie, jak się zaraz na wstępie zaznaczyło, pod względem politycznego kierunku i politycznej doniosłości, francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Cz. J.

Wielka sprzedaż przedświąteczna

polecamy WIELKI WYBOR TOWARÓW
perfumeryjnych kosmetycznych galanteryjnych
krajowych i zagranicznych firm

Najnowsze kreacje francuskich firm: „KORONA”
(zapach: Tabacque blond, Nargisse noire i in.)
Gierlain, Houbigant, Coty, Lenthéric i inne.
Aparaty do golenia „GILLET” nowych konstrukcji.

PRZEDMIOTY GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

Oplaki do pieczywa. Oliwa nicejska, Esencja octowa, Szafran,
Vanilla, Kardamon, Goździki, Cynamon, Farbka i lakier do jaj
Masłiki do podłóg i t. d.

CENY UMIARKOWANE

TWO **J. B. Segall** Sp. Akc.

- 1) Trocka 7, tel. 542
- 2) Ul. Zamkowa 26, tel. 1023, (naprz. Kość. Św. Jana).
- 3) Ul. Mickiewicza 5, tel. 873.
- 4) Róg Rudnickiej i Zawalnej 20/52, tel. 612.

SOLEC

Zakład Wód
Mineralnych
i Kąpieli
Błotnych

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artetyz-
mie, przymiocie, chorobach skórnych i nerwowych.

Otwarty od 1 maja do 30 września.

Informacje i prospekty wysyła Zarząd Solca,
poczta SOLEC-ZDRÓJ.

RADIO

TWO Radio-Techniczne
„Elektrik” Wilno, ul. Wileńska 24,
telefon Nr 10-38.

Poleca wykwintne odbiorniki od 1 do 8 lamp
oraz pierwszorzędny sprzęt radiowy
na raty.

Ceny konkurencyjne.

ODDZIAŁY: OLEBOKI—ul. Zamkowa Nr 29, WOLKO-
WYSK—ul. Zamkowa Nr 9, telefon Nr 108, LIDA—
ul. Suwalska Nr 65.

Skład papieru

i materiałów piśmiennych

M. MUNWEZA.

Wielka 47, tel. 711. Ceny konkurencyjne.

Oszczędność

jest hasłem dnia dzisiejszego!!!
Najwięcej oszczędna w użyciu jest
zapalniczka „ISKRA”

Wylądźne przedstawicielstwo na Z. Wi-
leńską posiada sklep wyrobów tytoniowych
S. GORZUCHOWSKIEJ, Zamkowa 9. Tel. 11-50.



Na święta! polecany krajowe i
zagraniczne
Wina stołowe: Desterowe, Rysling, Sau-
ternes, Barsao, Graves,
Sic Croix du Mont
Chateau, Iguen.
Wina dla przyjęć: Portwein, Madeira, Xeres,
Malaga, Marsala, Muskat.
Wina lecznicze: Węgierskie, Vermouth,
Laitte, Pontet Canet,
Wódki i Likery
**BRACIA
GOŁĘBOWSCY**
TROCKA 3. TELEFON 757.

D.-H. «Bławat Wileński»
Wilno, Wileńska 31. Tel. 3-82.
SUKNO I BŁAWAT—wybór wielki.
Garnitury męskie, uczniowskie i płasz-
cze robimy na zamówienie z naszych
materiałów za gotówkę i na raty.
Firanki od zł. 1,60 metr.
Na prowincję wysyłamy towary za
pobranem pocztowym.

UŻYWAJ GRANULKI RUSSYANA

KASZLU
DUSZNOŚCI I CHRYPKI
A. P. KOWALSKI WARSZAWA

Upoważniony przez M. R. R.
**MIERNICZ
J. ŁOKUCIEWSKI**
Wilno, ul. Mickiewicza 42, m. 7.
Przyjmuje do PARCELACJI
i LIKWIDACJI majątki ziem-
skie mające stałe chętnych nabywców
na parcelę i zaścianki.

KTO CHCE KORESPONDOWAĆ ze
swoimi krewnymi na Litwie prosimy
przesłać listy za pośrednictwem
kantoru S. Liščic, Riga, st. sk. 504.
Do listów informacyjnych prosimy
załączać 50 gr. znaczek pocztowy.
Uwaga: w listach przesyłanych
nie można pisać o jakichkolwiek
zagadnieniach politycznych.
Przesyłka prędką i akurata.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki
L. Kulikowskiego Mickiewicza
33-a.
Przedświąteczna wyprzedaż!
Poleca gotowe ubrania i palta, wy-
konane we własnej pracowni.
Otrzymano na sezon wiosenny duży
wybór najmodniejszych materiałów.
Przyjmuje się obstarunki na po-
święta z własnych i powierzonych
materiałów.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?
Musisz ukończyć kursa fachowe kore-
spondencyjne prof. Skutłowicza,
Warszawa, Żółwia 42. Kurs wy-
czają listownie: buchalterji, rachunku-
wości kupieckiej, korespondencji
handlowej, stenografji, nauki handlu,
prawa, kaligrafji, pisanja na maszy-
nach. Po ukończeniu świadectwo.
ŻĄDĄCIE PROSPEKTÓW!

Drzewa owocowe, krzewy jagodowe

wyhodowane na miejscu „Mazelewo” są tam do na-
bycia w wielkim wyborze.

Zamówienia przyjmują: Wilno, Zawalna 6 m. 2,
oraz zakład na miejscu.
Ceny przystępne.

W. JUREWICZ
były majster
PAWEŁ BURE
uprasza łaskawą klientelę zwracać się tylko
pod adresem
ul. Mickiewicza 4, filja zlikwidowana.
Poleca zegarki najlepszych fabryk i konstrukcji oraz wy-
konywa naprawy zegarków i biżuterji po cenach przy-
stępnych.

**JEŻELI KASZLESZ,
SIE CZUJESZ PRZEBIORY,
MASZ BÓLE GARDŁA
UŻYWAJ
PASTYLKI „NEO”**
FABRYKA CHŁOPIA KARMACZYCZNA
B. KROGULECKI
WARSZAWA

Fortepiany, Pianina, Fisharmonje
pierwszorzędnych firm zagranicznych
i krajowych nowe i używane
sprzedają i wynajmują
K. DĄBROWSKA
Wilno, Niemiecka 3 m. 6

Nasiona wypróbowanej jakości pastewne,
warzywne i kwiatowe.
Drzewka owocowe: jabłonie, grusze, czereśnie
i winie.
Cebulki kwiatowe do sadzenia na wiosnę.
Kwiaty zimotrwałe jak to: gwoździki, stokrotki,
bratki i wiele innych poleca
POLSKI ZAKŁAD W. PLEBAŃCZYKA istn. od 1901 r.
OGRODNICZY przy ul. Targowej 25 (Rosa przy Kamiennym moście).

Wreszcie!

sucha bateria

anodowa

„Wieczna”

zgłoś. do pat.

Bezpłatnie broszurki wysyłają
Zakłady Przemysłowe i Handlo-
we «TECZA» (oddział elektro-
techniczny) Kraków IX.

Dr W. Umiastowski
choroby płuc, przy-
jmuje od 6-7-ej wiecz.
prócz dni świątecz-
nych i przedświątecz-
nych,
ul. Żelazskiego 6.

**M. Wilenkin
i S-ka**
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska
20, dom własny
Istnieje od 1843 r.
Fabryka i skład
mebli
jadalne, sypialne,
salony, gabinety,
łóżka nikiowane i
angielskie, kreden-
sy, stoły, szafy,
biurka, krzesła
dębowe i t. d.
Dogodne warunki i
na raty.

Do sprzedania
FLET niedrogo
ul. Antokolska 74-8.
Dąbrowski.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 28-III 27 r. pod Nr. 995 wciągnięto wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 995. «Władysław Kieliszczuk» Firma:
«Władysław Kieliszczuk» zmienia się na: ANTOKOLANKA
Władysław Kieliszczuk. Siedziba przeniesiona została na ul.
Antokolską Nr. 37-39. 84-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 29-III 27 r. pod Nr. 6292 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6292. «Bielawska Rocha» w Wilnie, ul. Za-
walna 48. Sprzedaż cukru. Firma istnieje od 1925 roku. Właści-
cielka—Bielawska Rocha, zam. tamże. 93-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6311 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6311. «Smukler Fryda» w lwju, pow.
Lidzkim. Sklep ubrań i manufaktury. Firma istnieje od 1927
roku. Właściciel—Smukler Fryda, zam. tamże. 94-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6312 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6312. «Sprzeżenin Basia» w lwju, pow.
Wilejskim. Sklep bielizny. Firma istnieje od 1921 roku. Wła-
ściciel—Sprzeżenin Basia, zam. tamże. 95-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6313 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6313. «Tchornicki Chackiel» w Ostrynii,
pow. Lidzkim. Skład Apteczny. Firma istnieje od 1910 roku.
Właściciel—Tchornicki Chackiel, zam. tamże. 96-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6314 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6314. «Wisniewski Ruwen» w lwju, pow.
Lidzkim. Sklep obuwi. Firma istnieje od 1920 roku. Właści-
ciel—Wisniewski Ruwen, zam. tamże. 97-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6315 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6315. «Zaiko Abram» w Mołodecznie.
Sprzedaż mięsa. Firma istnieje od 1919 roku. Właściciel—Zaiko
Abram, zam. tamże. 98-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6316 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6316. «Zakind Chien» w Wilnie, ul. Ra-
duńska 84. Sklep spożywczo-tytoniowy. Firma istnieje od 1910
roku. Właściciel—Zakind Chien, zam. tamże. 99-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6317 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6317. «Zalmanson Bernard» w Wilnie, ul.
Zawalna 4. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku.
Właściciel—Zalmanson Bernard, zam. tamże. 100-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 31-III 27 r. pod Nr. 6318 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6318. «Zusmanowicz Ajzyk» w lwju, pow.
Lidzkim. Sklep mięsa. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel—
Zusmanowicz Ajzyk, zam. tamże. 101-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 1-IV 27 r. pod Nr. 6320 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6320. «Baczuła Ignacy» w Kurzeżu, pow.
Wilejskim. Restauracja. Firma istnieje od 1925 roku. Właści-
ciel—Baczuła Ignacy, zam. tamże. 102-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 1-IV 27 r. pod Nr. 6321 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6321. «Kajaka Sonia» w Kurzeżu, pow.
Wilejskim. Sklep bakali i galanterji. Firma istnieje od 1925
roku. Właściciel—Kajaka Sonia, zam. tamże. 103-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 1-IV 27 r. pod Nr. 6322 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6322. «Lachówna Nadzieja» w Kurzeżu,
pow. Wilejskim. Sklep drobnych towarów. Firma istnieje od
1921 roku. Właściciel—Lachówna Nadzieja, zam. tamże. 104-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 1-IV 27 r. pod Nr. 6323 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6323. «Melcer Rocha-Leja» w Kurzeżu,
pow. Wilejskim. Piwiarnia. Firma istnieje od 1921 roku. Wła-
ściciel—Melcer Rocha—Leja, zam. tamże. 105-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6327 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6327. «Alperowicz Basia» w Kurzeżu, pow.
Wilejskim. Sklep spożywczy i zboża. Firma istnieje od 1920 r.
Właścicielka—Alperowicz Basia, zam. tamże. 106-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6328 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6328. «Alperowicz Lejka» w Kurzeżu,
pow. Wilejskim. Sklep spożywczy, bakali i galanterji. Firma
istnieje od 1923 roku. Właścicielka—Alperowicz Lejka, zam.
tamże. 107-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6329 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6329. «Alperowicz Sruł» w Kurzeżu, pow.
Wilejskim. Sprzedaż mięsa. Firma istnieje od 1912 roku. Wła-
ściciel—Alperowicz Sruł, zam. tamże. 108-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6330 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6330. «Futerfas Jankiel» w Budstawiu,
pow. Wilejskim. Piwiarnia. Firma istnieje od 1923 roku. Wła-
ściciel—Futerfas Jankiel, zam. tamże. 109-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6331 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6331. «Kopelowicz Jankiel» w Wilejce.
Sklep obuwi. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel—Kope-
łowicz Jankiel, zam. tamże. 110-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6332 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6332. «Kopelowicz Zacharjasz» w Wilejce.
Hurtowy skład piwa. Firma istnieje od 1925 roku. Właści-
ciel—Kopelowicz Zacharjasz, zam. tamże. 111-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6335 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6335. «Segal Sender» w Wilnie ul. Zawal-
na 50. Sklep wędlin. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel—
Segal Sender, zam. przy ul. Bielny 1. 114-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6336 wciągnięto:
R. H. A. I. — «Cegielnia Mirona Uciechowskiego»
w Wilnie, ul. Strzyżarska 28. Wyrób cegły. Firma istnieje od
1925 roku. Właściciel—Uciechowski Miron, zam. przy ul. Szpe-
na 1. 115-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6337 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6337. «Zwiedryński Ignacy» w Wilnie, ul.
Wileńska 28. Sklep spożywczo-kolonijny. Firma istnieje od
1927 roku. Właściciel—Zwiedryński Ignacy zam. przy ul. Orzesz-
kowej 3. 116-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 1-IV 1927 r. pod Nr. 704 wciągnięto wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 704. «Gienkin Wulf». Siedziba przedsię-
biorstwa przeniesiona została na ul. Straszna 14. 117-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 2238 wciągnięto wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 2238. «Kruk Gitel» Firma: «Kruk Gitel»
zmienia się na «Bryzman Gitel». Właścicielka wysłała zamąż
i obecnie jej nazwisko Bryzman. 118-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 618 wciągnięto wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 618. «Sklep skór p. f. IDEAL Icy i Abram
Ginzburgow, Leon Gurwicz i Smerka Rubilnik spół-
ka». Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślono z
rejestru. 119-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 253 wciągnięto wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 253. «Towarzystwo Handlowe POSTĘP
spółka z ograniczoną odpowiedzialnością». Michał Brzo-
sowski wystąpił z Zarządu. 120-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6333 wciągnięto:
R. H. A. I. — «Nochimson Eftroim» w Wilnie, ul. Jakó-
ba Jasieńskiego 15. Skup wyrobów drzewnych, eksploatacja
boczny kolejowej. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel —
Nochimson Eftroim, zam. tamże. 112-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 4-IV 27 r. pod Nr. 6334 wciągnięto:
R. H. A. I. — 6334. «Meicer Jankiel» w Krzywiozach,
pow. Wilejskim. Sklep spożywczo-galanteryjny. Firma istnieje
od 1925 roku. Właściciel—Meicer Jankiel, zam. tamże. 113-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 2-IV 1927 roku pod Nr. 6325 wcią-
gnięto:
R. H. A. I. — 6325. «Dom Handlowy Józef
Ihnatowicz i S-ka» sprzedaż artykułów budowl-
nych i technicznych. Wilno. ul. Zawalna 7. Firma
istnieje od 1927 r. Wspólnicy, zam. w Wilnie przy
ul. Polowej 9, Józef Ihnatowicz i Marja Ihnatowicz.

Spółka firmowa, zawarta na mocy umowy z dnia 18
lutego 1927 r. na czas nieokreślony. Zarząd należy
wyłącznie do Józefa Ihnatowicza, który uprawniony
jest do wszelkich działań w imieniu spółki.
127-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 6-IV 27 r. pod Nr. 75 wciągnięto
wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 75. «Dom Handlowo-Komis-
wo-Ekspedycyjny Litopol spółka z ograniczoną
odpowiedzialnością». Wobec upływu terminu na
który spółka zawieszona została, takowa wykreślona
z rejestru. 147-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 7-IV 1927 r. pod Nr. 1390 wciągnię-
to wpis dodatkowy:
R. H. I. — 1390. «Ludwik Tomczyk». Siedziba
przeniesiona została na ul. Legionów 41. 144-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 7-IV 1927 r. pod Nr. 376 wciągnię-
to wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 376. «Gołolec Szmerel». Na
mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie i Wydzia-
łu Cywilnego z dnia 21 grudnia 1926 r. Szmerel Go-
łolec uznany został za dłużnika uadnego w handlu
i kuratorem masy upadłościowej wyznaczony został
adwokat Józef Gordon. 145-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 7-IV 1927 r. pod Nr. 376 wciągnię-
to wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 376. «Gołolec Szmerel». Na
mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie i Wydzia-
łu Cywilnego z dnia 21 grudnia 1926 r. Szmerel Go-
łolec uznany został za dłużnika uadnego w handlu
i kuratorem masy upadłościowej wyznaczony został
adwokat Józef Gordon. 145-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 7-IV 1927 r. pod Nr. 376 wciągnię-
to wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 376. «Gołolec Szmerel». Na
mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie i Wydzia-
łu Cywilnego z dnia 21 grudnia 1926 r. Szmerel Go-
łolec uznany został za dłużnika uadnego w handlu
i kuratorem masy upadłościowej wyznaczony został
adwokat Józef Gordon. 145-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 7-IV 1927 r. pod Nr. 376 wciągnię-
to wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 376. «Gołolec Szmerel». Na
mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie i Wydzia-
łu Cywilnego z dnia 21 grudnia 1926 r. Szmerel Go-
łolec uznany został za dłużnika uadnego w handlu
i kuratorem masy upadłościowej wyznaczony został
adwokat Józef Gordon. 145-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 7-IV 1927 r. pod Nr. 376 wciągnię-
to wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 376. «Gołolec Szmerel». Na
mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie i Wydzia-
łu Cywilnego z dnia 21 grudnia 1926 r. Szmerel Go-
łolec uznany został za dłużnika uadnego w handlu
i kuratorem masy upadłościowej wyznaczony został
adwokat Józef Gordon. 145-VI

Do Rejestru Handlowego Dział B Sądu Okrę-
gowego w Wilnie w dn. 7-IV. 1927 r. pod Nr. 56
wciągnięto wpis dodatkowy:
R. H. B. II. — «Wileńska Pomoc Szkolna—
spółka z ograniczoną odpowiedzialnością».

Siedziba przeniesiona została na ul. Wielką 66.
Zwaloryzowany i podniesiony kapitał zakładowy
11.200 zł. podzielonych na 80 udziałów po 140 zł.
każdy, całkowicie wpłacony.

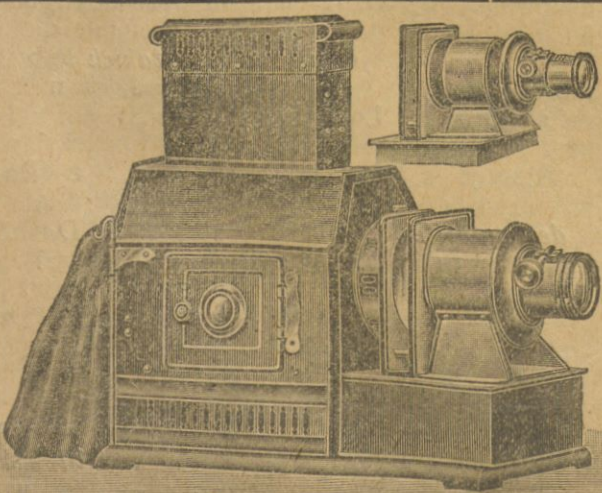
Zarząd obecnie stanowią członkowie: Kazimierz
Rutski i Marceli Gawin i zastępcy Adam Zawadzki i
Ludwik Koch. 146-VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 28-III. 1927 r. pod Nr. 995 wciągnięto:
wpis dodatkowy:
R. H. A. I. — 995. «Władysław Kieliszczuk».

Firma: Władysław Kieliszczuk zmienia się na.
ANTOKOLANKA Władysław Kieliszczuk. Siedziba
przeniesiona została na ul. Antokolską Nr. 37/39.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie
w dn. 30-III. 1927 roku pod Nr. 6310
wciągnięto:
R. H. A. I. 6310. «J. Szwoic i J. Gelwan S-ka».

Sprzedaż hurtowa i detaliczna cukru, maki i sędzi.
Wilno, ul. Stefafska 10. Firma istnieje od 1927 r.
Wspólnicy zam. w Wilnie: Jankiel Szwoic — przy ul.
Tatarskiej 10 i Josel Gelwan—przy ul. Bosackowej 7.
Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 3
stycznia 1927 r. na czas nieokreślony. Zarząd na-
leży do obydwóch wspólników i tylko obaj oni łącz-
nie są uprawnieni do podpisywania za spółkę. 88-VI



Mapy, globusy, obrazy patriotyczne.

Przybory wycieczkowe
Mikroskopy — Lupy — Polarymetry.

Wileńska Pomoc Szkolna

Wilno, Wielka 66. Telefon 941.

Przyrządy fizyczne
miernicze
Latarnie projekcyjne
Szkło
Wagi
szkolne
i apteczne.



**M. Wilenkin
i S-ka**
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska
20, dom własny
Istnieje od 1843 r.
Fabryka i skład
mebli
jadalne, sypialne,
salony, gabinety,
łóżka nikiowane i
angielskie, kreden-
sy, stoły, szafy,
biurka, krzesła
dębowe i t. d.
Dogodne warunki i
na raty.

Do sprzedania
FLET niedrogo
ul. Antokolska 74-8.
Dąbrowski.

**idealna pasta do zębów
KREM PERŁOWY
IHNATOWICZ, Lwów.**

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym
w Wilnie Julian Mościński, zamieszkały
w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr 25
m. 10, zgodnie z art. 1030 U. P. C.
podaje do wiadomości publicznej, że
w dniu 19 kwietnia 1927 r. o godz.
10-tej rano w Wilnie przy ul. Sza-
wskiej Nr 5, odbędzie

Przesady.

Są pewne zjawiska w życiu, wobec których logikabywa bezsilna. Przeciw argumentacji wysuwane są obyczajowe przyzwyczajenia praktyki, stwarzając ten precedens do pozostawiania całego szeregu anormalnych wierzeń, które w określaniu psychologii patologicznej noszą nazwę przesądów, czy też zabobonów. Jednym z takich przesądów jest bezwzględnie sprawa kobieca.

Zdawałoby się, iż kwestja ta nie powinna już u nas istnieć, gdyż Polska idąc za przykładem państw germańskich i anglo-saskich umożliwiła kobiecie rozwój jej indywidualną, a w prawie politycznym podniosła ją do godności pełnoprawnego obywatela.

Sejm ustawodawczy uchwałił Konstytucję Rzeczypospolitej, głoszącą w naczelnych zasadach równość wszystkich obywateli wobec prawa, a tem samem że „urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych”. Ta sama Konstytucja dała kobiecie czynne i bierne prawo wyborcze, w art. 101 zagwarantowała każdemu wolność wyboru zająca. I chociaż według ustawy zasadniczej naszego państwa „żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z Konstytucją, ani naruszać jej postanowień, a wszystkie niezgodne z nią przepisy i urządzenia prawne winne być uzgodnione z Konstytucją najpóźniej w ciągu roku od dnia jej uchwalenia — do dziś dnia jednak, czyli po 6 latach od uchwalenia Konstytucji istnieją ustawy niezgodne z nadanem przez Konstytucję prawem zasadniczym równouprawnienia obywateli. Do tych przepisów, sprzecznych z ustawą zasadniczą naszego państwa należą postanowienia, ograniczające kobiety w wyborze zawodów prawniczych: adwokaturze i sądownictwie. Takim ostrzem, skierowanym przeciwko kobiecie-prawniczej jest dekret z 8-go lutego 1919 o aplikacji sądowej, który zawiera następujące zdanie: „kobieta może odbywać aplikanturę w celu przygotowania się do zawodu adwokackiego”.

Ponieważ w b. zaborze pruskim kandydat na adwokata według tamtejszych przepisów musi być przez dwa lata asesorem, prokuratorem lub sędzią, aby być przyjętym do stanu adwokackiego, więc w ten sposób kobieta w b. zaborze pruskim ma zamkniętą drogę nie tylko do sądownictwa ale i do adwokatury.

Jeżeli chodzi o stan prawny u nas w Polsce, to mamy taką anomalję że kobieta będąc posłem czy senatorem uchwała ustawodawstwo dla całego narodu, przy rządach parlamentarnych niema prawnych przeszkód aby została prezydentem, czy też ministrem sprawiedliwości i mianowała sędziów, natomiast sędzią być nie może.

Zasady demokratycznego ustroju gwarantują każdemu prawo wolności wyboru zająca, w praktyce zaś Sąd zmusza kobiety prawniczkę pod groźbą odrzucenia podania o aplikanturę, umieszczenia w niem rodzaju zobowiązania, że w przyszłości ma zamiar poświęcić się zawodowi adwokackiemu, co przecież jest pogwałceniem art. 101 Ustawy Zasadniczej naszego państwa.

I jakie mogą być w rzeczywistości motywy, które przemawiają przeciwko kobietom, na tem zaszczytnym stanowisku sędzię?

Oklepane komunały o przesadnej łagodności, wpływowości nie mogą być chyba brane pod uwagę, gdyż dotyczą one w równej mierze mężczyzn, z których rekrutuje się naprzekład sąd przysięgłych, na którym robi wrażenie nie tylko mowa strona, ale nawet nastroj sali, policjant i ława oskarżonych.

Kobieta odpowiednio wychowana, wykształcona i przyzwyczajona do techniki wymiaru sprawiedliwości nie może być bardziej stroną czy wpływową od mężczyzny, natomiast pewne dodatnie cechy psychiki kobiecej jak jest np. intuicja, subtelniejsze wyczuwanie sytuacji może jedynie dopomóc do wykrycia prawdy materialnej.

niemna zastrzeżeń i protestować nie będą.

Spostrzężenie na twarzy redaktora wyraz wielkiego zadowolenia.

W branie, dość ciemnej, jakiejś obskurnie wyglądającej indywidualności, prawie gwałtem wciągnęli mi do ręki ulotkę. Byłem przekonany, że reklama herbaty Cejlońskiej lub mydła Elida. Rzuciłem rozglądnionym wzrokiem. Na kartce wydrukowane były, bujnym drukiem, te tylko słowa: „Nie głosujcie za Bęćwalskim; to skończony szubrawiec”.

Widziałem jak także kartkę wsuwał podprzany osobnik jakimś otyłemu panu idącemu przedemną. Gdy obrócił się, poznałem wielkiego całego naszego rodzinnego przyjaciela, z którym atoli nie widziałem się z dobrych lat pięć.

Okazały pan Wnieboszczański zbliżył się ku mnie potrząsając złotą ulotką.

— Pierwsza jaskółka wyborcza! — zawołał. Widzę, że i panu już ją wektneji.

Rzucił papieraś na chodnik otrząsając się.

— Świństwo! — huknął. Ale nie doczekanie ich aby mieli utracić na-

Zreszta istnieją pewne artykuły prawne dotyczące jedynie kobiet, gdzie one powinny głos zabierać.

Ze względów konkurencyjnych dla mężczyzn dopuszczenie kobiet do magistratury nie jest przecież rzeczą groźną. C. y tu może być mowa o jakimś napływie kobiet do sądownictwa. Mogą wejść do niego jedynie jednostki bezwzględnie wybitne, gdyż sposób nominacji, czy też wyboru przez samych sędziów to gwarantuje. A jeżeli będzie kobieta, która wzbudzi zaufanie i szacunek sędziów, tak, że będą chcieli mieć ją w swym gronie, to napewno nie zawiedzie ona zaufania jak nie zawiodła go nigdzie, gdzie mogła mieć w społeczeństwie stanowisko poczytne (Anglia, Skandynawia, Ameryka). Weźmy np. sądownictwo dla nieletnich. Sami mężczyźni wiedzą dobrze, że kobieta rozumieją lepiej duszę dziecka, mając naogół większe zdolności pedagogiczne — może skuteczniej pokieruje losem dziecka — przestępcy, znajdzie sumiennie przyczynę zła i wskaże drogę naprawy, o którą polityce kryminalnej chodzi przedewszystkiem. Są przecież wypadki, że sędziowie dla nieletnich mężczyźni, zwracają się obecnie do kobiet po pomoc dla wyjaśnienia pewnych tajemnic sprawy, gdyż dziecko w obcowaniu z kobietą jest więcej szczere i otwarte.

Kobiety więc prawniczkę w obecnym stadium życia państwowego kraju, domagają się usilnie dopuszczenia ich do sądownictwa, zgodnie z Konstytucją, co praktycznie przedewszystkiem wyrazić się powinno w objęciu stanowisk w sądach dla nieletnich.

Od czterech lat mniej więcej kobiety, które wyszły z polskich wyższych uczelni, pracują w sądownictwie jako aplikantki sądowe, po zdaniu jednak egzaminu sędziowskiego zmuszone są wychodzić do adwokatury.

Zjazdy delegatów zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych z roku 1923, następnie 1926 go wyniosły rezolucję aby u czynników miarodajnych domagać usilnie dopuszczenia kobiet do sądownictwa, a w b. zaborze pruskim również do adwokatury.

Rezolucje te są wyrazem poglądów całego młodego pokolenia prawników polskich, uchwalane są przez mężczyzn kolegów — aplikantów i do wódz zaufania jakie pokładają w kobiecie — prawnicze.

Tegoroczny zjazd młodych prawników stanął również na stauowisku, że koniecznym jest spowodowanie zmian w obowiązującym ustawodawstwie przez wydanie ustawy bądź rozporządzenia uprawniającego kobiety do wstąpienia w poczet adwokatury na terenie Sądów Apelacyjnych w Poznaniu, Toruniu i Katowicach jak również o spowodowanie wydania ustawy bądź rozporządzenia uzgadniającego — Konstytucją obowiązujące przepisy o aplikaturze sądowej przez dopuszczenie kobiet do odbywania tej aplikatury w celu przygotowania się do zawodu sędziowskiego i adwokackiego. A życie samo rozstrzygnie czy kobieta, mając formalną możliwość osiągnięcia pewnego stanowiska — dojdzie do tego celu.

W związku z tą sprawą dn. 5 kwietnia delegacja, złożona z dwóch delegatów prawniczkę i prezesa Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych R. P. u. uzyskałszy audiencję u Pana Ministra Sprawiedliwości Meysztowicza została bardzo przychylnie przyjęta i spotkała ze strony p. Ministra wielkie zainteresowanie się tą kwestją, tak żywo zajmującą ogół kobiet.

Pan Minister zajął się postulatami wysuwanymi przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń prawniczych, i przyrzekł swe całkowite poparcie w uzgodnieniu dotychczasowych przepisów z Konstytucją.

Kobiety — prawniczki żywią nadzieję, że dobra wola Pana Ministra, wolnego od przesądów, otworzy im drogę do wydajnej i pełnej poświęcenia pracy w polskim sądownictwie.

Helena Falewicz-Sztukowska.

WSZYSTKIM PRZYJACIOŁOM, SYMPATYKOM I CZYTELNIKOM NASZEGO PISMA W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO SKŁADA ZESPÓŁ REDAKCYJNY ŻYCZENIA

WESOŁEGO ALLELUJA.

KRONIKA

SOBOTA
16 Dnia
Wielka Sob.
Jutro
Z. Chr. P.

Wszech. st. o g. 4 m. 39
Zach. st. o g. 18 m. 32

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologii U. S. B. z dnia 15-IV 1927 r.

Ciepłota powietrza 746
Temperatura średnia + 79C
Opad za dobę w mm. 2
Wiatr przeważający Zachodni

U w a g i! Pogodnie. Minimum za dobę +40C. Maximum za dobę +10. Tendencja barometryczna bez zmian.

— Od wydawnictwa. Redakcja i Administracja „Słowa” czynne będą dziś w sobotę od godz. 11 do 1-szej popołudniu, po świętach zaś we wtorek 19-go b. m. w godzinach normalnych.

KOŚCIELNA.

— Kurja Metropolitańska Wileńska podaje do wiadomości ogółu, a zwłaszcza pielgrzymujących do O. st. B. rami, że ze względu na niedostatek przygotowania koronacyjne, cudowny obraz Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej, który w dniu 15-go b. m. w godzinach normalnych.

SAMORZĄDOWA.

— Sejmik Wileński - Trocki rozpoczyna prace drogowe. Zaraz po świętach Sejmik Wileńsko-Trocki przystępuje do robót drogowych zapreliminowanych na ten rok budżetowy.

— W sprawie wyborów do rad gminnych w pow. Wil.-Trockim. Z rozporządzenia władz wyższych w dziewięciu gminach pow. Wileńsko-Trockiego przeprowadzone zostaną wybory do zebrań i rad gminnych. Termin wyborów do zebrań wyznaczony został dla wszystkich gmin na dzień 2 maja r. b., do rad gminnych na dzień 21 maja r. b. Wybory te odbędą się w gminach: Niemcewiczkiej, Podbrzeskiej, Worniańskiej, Szumskiej, Michalskiej, Trockiej, Mickuńskiej, Rudomińskiej i Rudzińskiej.

W dniu 21 b. m. odbędzie się, zwołane przez starostę pow. Wileńsko-Trockiego zebranie przesyłkow komisji wyborczych wspomnianych gmin w celu uzgodnienia techniki przeprowadzenia wyborów.

W związku z tem starostwo wydało okólnik zwracający uwagę na to, że wszelkie ewentualne zebrania przedwyborcze podlegają ogólnym przepisom o zebraniach.

MIJSKA.

— (x) Depesze kondolencyjne z powodu zgonu prezyd. Cynarskiego. Z powodu tragicznego zgonu prezydenta m. Łodzi s. p. Marjana Cynarskiego Magistrat m. Wilna przesłał w dniu wczorajszym do Magistratu w Łodzi kondolencyjny telegram o treści następującej:

„Głęboko przejęci tragicznym zgonem s. p. prezydenta Cynarskiego przesyłamy żargadom m. Łodzi wyraz szczerego żalu i ubolewania o stracie wybitnego działacza samorządowego”.

Do żony zaś zmarłego telegram o treści: „Wstrząśnięci tragicznym zgonem szlachetnego człowieka i obywatela przesyłamy p. Prezydentowej wyraz serdecznego współczucia i głębokiego żalu po bolesnej stracie”.

— (x) Jeszcze w sprawie opodatkowania kina miejskiego. Jak już donosiliśmy, między Magistratem m. Wilna, a Izłą Skarbową toczy się od pewnego czasu większy spór w sprawie opłacenia podatków: wraz z karami w sumie około 40.000 zł. za prowadzenie przez m. Wilno kina miejskiego. Magistrat uchylił się od opłaty powyższego temwicy, iż docho- dy z kina miejskiego przeznaczone są na cele kulturalno-oświatowe i dokarmianie dzieci w szkołach powszechnych.

Niezależnie od powyższego Magistrat m. Wilna został również powiadomiony, iż kinematograf miejski w Łodzi istniejący od 1922 r. i kinematograf st. m. Warszawy, który powstał w r. 1926 nie opłaca się w ogóle żadnych podatków.

Wobec tego też w ostatnim czasie odbyła się narada komisji prawnej Rady Miejskiej i kilka dni potem w-prezydent p. Łokuciewski zwołał konferencję profesorów wydziału prawnego U.S.B., którzy orzekli, że Izba Skarbowa nie ma w danym wypadku żadnych podstaw prawnych do nałożenia podatków na kinematograf.

Opierając się na pomienionem orzeczeniu Magistrat skierował sprawę przeciw Izbie Skarbowej na drogę sądową.

— (x) Rejestracja rowerów i motocykli. Magistrat m. Wilna wydał w dniu wczorajszym ogłoszenie, w którym wzywa wszystkich stałych i czasowych mieszkańców Wilna, nie wyłączając osób zamieszkujących w wsiach, zaściankach i folwarkach, znajdujących się w obrębie m. Wilna, aby w ciągu kwietnia zarejestrowali w Magistracie posiadane rowery i motocykle.

Dla otrzymania na rok 1927 numeru na podlegającą rejestracji roweru lub motocykl należy się zwrócić do wydziału podatkowego (pokój Nr 3), a następnie w celu otrzymania karty na prawo jazdy do referatu wojewódzkiego Magistratu (pok. 14), które do karty w latach zeszłych były wydawane w Komisariacie Rządu na m. Wilno.

— (x) Kuratorium prosi Magistrat o subsydjum. Wzorem lat ubiegłych Kuratorium O. S. w Wilnie zamierza zorganizować szereg państwowych kursów wakacyjnych dla nauczycieli czynnych i niewykwalifikowanych.

Jednakowoż liczba tych kurów (wobec ograniczeń budżetowych) będzie niewystarczająca, jeżeli wziąć pod uwagę tę okoliczność, że z dniem 30. IV r. b. kończy się termin prekluzyjny uzyskania kwalifikacji.

Wobec tego nauczycielstwo przy pomocy zrzeszeń zmuszone jest do zorganizowania takich kursów prywatnych, co jest połączone z wielkim kosztem.

Z uwagi na doniosłość sprawy podniesienia poziomu wiedzy wśród nauczycielstwa, a pośrednio i w najszerszych warstwach przyszłych obywateli, kuratorium w Wilnie zwróciło się w dniu wczorajszym do Magistratu z prośbą o wyasygnowanie na ten cel 2.000 zł.

Magistrat, nie widząc możności asygnowania powyższej sumy, wobec braku odpowiedniej w budżecie na r. 1927 zamierza udzielić na cele powyższe własnego lokalu, światła i obsługi.

Wszystkim swoim Członkom Rzeczywistym, Wspierającym jak i zrzeszonym w „Kotach” i „Domach Ludowych” życzy

Wesołego Alleluja!!!
Rada Opiekunów Kresowa.

POCZTOWA

— „Uprzejma” informatorka na telegrafii. W dniu wczorajszym wypadło nadawać jednemu z naszych czytelników niezmiernie ważny list. Była godzina 9 min. 15 wieczorem. Biegne więc na telegraf i proszę otyłą panią za okienkiem o wysłanie „ekspresu poleconym”. Aby się jednak upewnić, że list dojdzie jutro rano do Warszawy (w przeciwnym razie miał nadać depesze) zapytuje tę panią o temperaturę ołowka: „Czy list napewno dziś pójdzie?”

Odpowiedź: „Możliwe...” — „Przepraszam bardzo, nie dosłyszałem, czy napewno dziś pójdzie list?” — „Nie wiem, jeżeli pociąg pójdzie to list pójdzie też!” — Zaniepokojony klient, myśli, że może nastąpić ma zmiana rozkładu pyta więc o to — odpowiedź: „Nie jestem naczelnikiem stacji”. W końcu nic nie wiadomo. Na szczęście żadne zmiany przewidziane nie były, „skape” te i nieuprzejme odpowiedzi otyłej pani z okienka, okazały się jedynie skutkiem jej złego humoru.

KOLEJOWA

— Zmiany w dyrekcji kolejowej. Dotychczasowy naczelnik wydziału drogowego Wileńskiego dyrektora inż. Bohdana Cywińskiego ma być odwołany z tego stanowiska, aby objąć jedno z wyższych stanowisk w departamencie administracyjnym ministerstwa.

— Zarząd Kasy Chorych m. Wilna na posiedzeniu w dniu 14 b. m. zatwierdził m. in. następujące komunikaty Dyrektora z wykonanych uchwał Zarządu: ustosunkował się do pisma Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie w sprawie przekazania Okręgowemu Związkowi Kas Chorych w Wilnie organizacjach i przeprowadzenia ubezpieczenia na wypadek choroby w myśl Ustawy z dnia 19 V 1920 r. na całkowitem terytoryum obecnego powiatu Wileńsko-Trockiego; wobec nadchodzących świąt uchwalił podać do wiadomości ogółu, iż biura administracji Kasy Chorych od soboty 16-go b. m. do poniedziałku 18-go włącznie będą nieczynne, Biuro Chorych, Poliklinika oraz Przychodnie w sobotę 16-go b. m. będą czynne do godz. 12-jej, Apteka zaś do godz. 2-jej popołudniu; w związku z pracami reorganizacyjnymi uchwalił odroczyć zwinienie Przychodni na Antokolu do 1 VI. r. b., przekazując sprawę do załatwienia Komisji Świadczeń; zaakceptował wnioski Komisji Przyrodziny w sprawach: wstrzy-

Rozwiązanie Rady Miejskiej.

ma nastąpić 21-go kwietnia.

Według uporczywie kursujących Rady Miejskiej został już podobno pogłoszek, termin rozwiązania wileńskiej ustalony na 21-go kwietnia. (x)

Posel Hellman pracuje nawet w święta.

Władze wojewódzkie odmówiły krztać się po pow. Wil.-Trockim, wydania zezwolenia na zwołanie wiecu poselskiego w Rudominie. Wicet ten organizowany przez posła Hellmana projektowany był na drugi dzień Świąt Wielkanocy, a termin obliczony był na duży napływ wieśniaków do Kościoła. Posel Hellman ostatnio

ma redukcji personelu w N. Wilejce, przedłożenia kuracji uzdrowiskowej członkom Kasy, wyasygnowania dodatkowych kredytów na opłat zastępstw chorych pracowników K. Ch. i sporządzenia planu wartościowego działki ziemi w Milejszyskach.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Nowy Zarząd T.—wa Obrony Przewodowej. Na walnym zebraniu T.—wa Obrony Przewodowej wybrano nowy Zarząd do którego weszli 1) Prof. J. Muszyński, 2) prof. Wł. Karafa-Korbut, 3) Pan St. Romer z L. O. P. P., 4) Pan Zieliński z Wydz. Osob. Wł. Dyr. Kol., 5) Pan Wł. Jundziłł, 6) Kpt Jan Chromy.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: 1) Prof. Witold Kraszewski, 2) Hrabia Jerzy Czapski, 3) Płk. Dr. Zająkowski, 4) Dyr. Przemysłowców Józef Winca, 5) Inż. A. Komorowski, 6) Asystent St. Trzeciak.

— Walne zgromadzenie L. O. P. P. W dniu 8 maja odbędzie się walne zgromadzenie wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. w Nowogródku, o godzinie 13 tej w sali posiedzeń urzędu wojewódzkiego.

NADEŚLANE.

Współczesne badania naukowe udowodniły w całej pełni, że racjonalne odżywianie wywiera przemożny wpływ na sprawność fizyczną i duchową człowieka, oraz, że jedną z lepszych znanych dziś odżywek jest czekolada.

Pozatem jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wśród wytwórców czekolady produkującej stanowisko zajmują Szwajcarzy, a ich znakomicie przemyślane i w ciągu stu lat ulepszone metody produkcji wydały obfite plony. Zapotrzebowanie na czekoladę szwajcarską jest tak wielkie, że skłoniła ona sławną fabrykę „Suchard” do założenia własnych fabryk we wszystkich niemal krajach Europy. W fabrykach tych pracują wyłącznie robotnicy miejscowi pod nadzorem specjalistów w tajemniczości we wszystkie metody wyrobu oryginalnej szwajcarskiej czekolady.

I u nas Oddział Sucharda rozwinął się znakomicie, a zbyt czekolady jest tak duży, że umożliwiła istnienie na rynku jedynie towaru absolutnie świeżego. Niska zaś kalkulacja cen sprzedaży i stosowanie najlepszych surowców i ciągłych ulepszeń w produkcji mogą być wzorem dla innych wytwórni krajowych, gdyż jest to jedyna droga do zapewnienia sobie bezwzględnie powodzenia.

RÓŻNE.

— Modelarstwo lotnicze. Wojewódzki Komitet L. O. P. P. w Nowogródku urządza w miesiącu lipcu r. b. II-gi doroczny kurs modelarstwa lotniczego, nadający się specjalnie dla p. nauczycieli szkół powszechnych. Kurs taki trwać będzie około miesiąca, na którym odbędą się ćwiczenia praktyczne i teoretyczne, w celu wyszkolenia zastępców instruktorów modelarstwa lotniczego.

Na kursa przyjmują się zasadniczo członkowie Ligi, zamieszkających na terenie województwa Nowogródzkiego, o ile jednak okażą się wolne miejsca uwzględniwszy zostaną podania członków z innych miejscowości.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. w Nowogródku do dnia 15. VI. r. b. jak również udziela bliższych informacji.

— (x) Konfiskata. Urząd Komisarza Rządu w Wilnie skonfiskował w dniu wczorajszym cały nakład Nr. 6 z dnia 14 b. m. białoruskiego pisma organu białoruskiej Hromady „Nasza Prawda”, za umieszczenie artykułu treści antypaństwowej.

— Zabawa taneczna. Daia 18 b. m. (poniedziałek) odbędzie się w Ognisku Akademickim (ul. Wielka 24) zabawa taneczna. Początek o godz. 10 wiecz. Wstęp dla członków Bratniej Pomocy i gości.

TEATR I MUZYKA.

— „Reduta” na Pohulance. Dziś przedstawiemy zawieszono.

— Premiera „Być albo nie być”. W niedzielę 17. bm. o g. 8-jej wiecz. po raz pierwszy tragikomedja G. Oleschowskiego „Być albo nie być”. Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

— Jan Kurnakowicz, talentowany artysta teatrów warszawskich, znany nam w Wilnie z długoletnich tu występów, kiedy to odwarzał szereg świetnych kreacji, przyjechał do Wilna, gdzie zabawi dni kilka. Miasto rodzinne opuszcza p. Kurnakowicz w drugim dniu świąt.

— Znakomita szopka warszawska miała wybitne powodzenie nie tylko u szerokiej publiczności stolicy, ale i w kołach dostojnych i wybitnych. Zaproszona była m. in. w teatr Belwedru, a następnie odbyła przedstawienie w Zamku dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Przedstawienia w Cukierni Ziemiańskiej byłyby się ciągnęły by końca, gdyby nie dawno oczekany wyjazd do szeregów miast, w których pierwszy raz się stali Wilno. W mieście naszym potwora przedstawienia Szopki Cyrylika od środy 20-go, do niedzieli 24. bm. włącznie. Odbędzie się będą w celu wyzyskania tak krótkiego czasu, po dwa seanse dziennie.

— We wczorajszym Nr Kurjera Wileńskiego ukazało się oświadczenie p. Witolda Abramowicza, dające nareszcie objaśnienie to wyjawia Kurjer Wileński. Oświadczenie to zupełnie niepotrzebnie zredagowane zostało w formie niegrzecznej. Mielismy najlenszszą rację pytać się kto wydał Kurjer Wileński a to z następujących powodów:

1) Jakkolwiek czytamy, iż „firma wydawnicza” jest ujawniona na każdym Nr dziennika, to wydawcy nam Pan Macenas, że wyraz „Pogoń” nie mówił nam zbyt wiele, 2) czytamy, iż wydawcy się podpisał na odesłanie wydrukowanej w Kurjerze w Nr 37 z dnia 16 lutego 1926 — kiedy to pismo ukazało się pod nową redakcją. — Istotnie pamiętamy, że odesłać lecz wtedy ta „nowa redakcja” był to p. Kazimierz Okulicz, którego funkcjom politycznym była nam znana doskonale i za czasów którego traktowaliśmy Kurjer Wileński zawsze z jaknajdla- lej idącą kurtuzją, ciesząc się, że Wilno przybyła nowa kulturalna placówka prasowa.

3) Pan mec. Abramowicz zapomniał widzieć, że po raz pierwszy zapytaliśmy się „kto wydał Kurjer Wileński” zmuszeni do tego prostactwem tonem tego pisma, już po ustąpieniu p. Kaz. Okulicza z jego kierownictwa. Nie otrzymaliśmy wtedy tej odpowiedzi, i tych wyjaśnień, których wczoraj udzielił nam p. Abramowicz. Dlaczego? Nie wiemy. Zapewne dlatego, że wówczas tamte prostactwo było zbyt jasne, aby mec. Abramowicz chciał być bezpo- średnio nazajutrz swym nazwiskiem zrywać. Jako prawnik p. mec. Abramowicz zgodził się jednak z nami, że „milczenie” nie jest równoznaczne z wyjaśnieniem i gdy nam odpowiedział milczeniem, to mieliśmy słuszną rację utrzymywać, że wydawca Kurjera jest nam nieznanym.

Mec. Abramowicz uczynił także aluzję w swej odpowiedzi, że wydawca Słowa podpisany na dzienniku nie jest wydawcą właściwym. Zupełnie słusznie. Jako wydawca p. Mackiewicz podpisał Słowo tylko w zastępstwie wydawców właściwych. Pan Abramowicz wie doskonale, że po aby wydać pismo trzeba być milionerem, a p. Mackiewicz jest człowiekiem niezamożnym. Sądźmy więc, że w tym punkcie p. mec. Abramowicz uzna naszą odpowiedź na swoją aluzję za wystarczającą i dyskusji na ten temat przedrzucać nie będzie.

ODEZWA

Centrali Opiek Szkolnych.

Centrala Opiek Szkolnych Średnich Zakładów Naukowych w Wilnie, zrzeszająca na terenie Kuratorium Wileńskiego 12 Opiek Szkolnych, poraz drugi organizuje między 9 a 15 czerwca Tydzień Ucznia. Dochód z „Tygodnia Ucznia” przeznaczony jest na organizację kolonii wypoczynkowych, stałej kolonii uzdrowiskowej, na walkę z gruźlicą i na organizację obozów krajoznawczych dla młodzieży.

Za zgodą Pana Wojewody Wileńskiego i Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego będą rozdane listy ofiar, przeznaczonych specjalnie na cel zorganizowania na terenie Kuratorium Wileńskiego Stałego Uzdrowiska o typie sanatorium dla chorej i zagrożonej młodzieży.

W tym celu Wileński Województwo już przekazało Centrali Opiek Szkolnych folwark „Kukawka”, położony o 20 km. od Wilna.

Centrala już zaczęła remont budynków w folwarku powyższym z zabranymi z Bazaru pieniędzy i wyjednała na ten sam cel pomoc pieniężną od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Obecnie — kolej na społeczeństwo. Do Was pp. dyrektorowie, nauczyciele, rodzice, do Was obywatele i obywatelki zwraca się Komitet Tygodnia Ucznia z prośbą o pomoc.

Wzięcie czynny udział w „Tygodniu Ucznia”, weźcie udział w zbiorce ulicznej, kupując bilety loterii fantowej, uczęszczając na koncerty, przedstawienia, urządzone przez Centralę, odwiedzając wystawy, a przedewszystkiem dając składowe na listy i rozporządzając listy składek. W imię racjonalnie pojętych zadań społecznych, w imię miłości do młodzieży, okazcie jej dużo serca i pomocy, zapewnijcie letni wypoczynek i zdrowe jado, świeże powietrze i maksimum słońca. Wracając zdrowie chorej młodzieży, tem samem przywracacie społeczeństwu i krajowi zdrowych obywateli.

UWAGA: Ofiary na rzecz kolonii letnich i uzdrowisk moż- na wnosić także do redakcji pism Wileńskich z wskazaniem swego nazwiska.

Listy składek można otrzymać od przewodniczącej sekcji Pozamastawowej p. Macenasowej Jundziłłowej, Portowa 26. m. 5. Jej również można wpłacać pieniądze na składowe.

Centrala Opiek Szkolnych Średnich Zakładów Naukowych w Wilnie.

Skierka.

SPORT

Bieg okrężny o puchar przechodni „Słowa“.

Redakcja „Słowa“ uznając konieczność popierania sportu, urządza w porozumieniu z Kierownictwem Ośrodka Wychowawstwa Fizycznego w dniu 8-go maja bieg okrężny o puchar przechodni „Słowa“.

Do biegu dopuszczone będą: Towarzystwa sportowe, stowarzyszenia przysposobienia w c.w.kowego, policja, wojsko i niestowarzyszeni.

W skład drużyny wchodzi sześciu zawodników.

Katowicki klub sportowy w Wilnie.

Dziś i jutro na boisku „Makkabi“ (R. Smiętęgo) odbędą się spotkania piłkarskie przybyłej specjalnie drużyny piłki nożnej.

godz. 7 m. 15 w. i o godz. 9 m. 15 w.

— Repertuar świąteczny Teatru Polskiego — zapowiada się niezwykle interesująco; różnorodność widowisk pozwoli zaspokoić najsroższe gusta publiczności, a więc:

W niedzielę o g. 3 m. 30 pp. Teatr Polski po raz pierwszy, po przerwie wieloletniej, otworzy się podwójnie dla przedstawienia pełnej niesfornego humoru komedii „Mecenas Bolbec i jego żona“, wieczorem zaś o g. 8 m. 15 grana będzie sensacyjna komedia „W rajskim ogrodzie“. W poniedziałek 18 kwietnia, o g. 3 m. 30 pp. grana będzie najbardziej kasowa sztuka w sezonie „Pamiętna noc“ z wybitnym karykaturą, zaś o g. 8 m. 15 wieczorem ostatni sukces Teatru Polskiego, — „Nie trzeba się niczym dziwić“, z występem M. Malanowicz-Niedzielskiej.

We wtorek 19 kwietnia o g. 3 m. 30 pp. po raz ostatni w sezonie ujrzy światło kinowe „Szał“ (Obłęd), wieczorem zaś o g. 8 m. 15 — „W rajskim ogrodzie“.

— Najbliższe premiery Teatru Polskiego. Zespół Teatru pracuje nad wystawieniem pełnej szampańskiego humoru krotkowzrostu P. Gavalita „Złota ciocia“, której premierę wyznaczono na sobotę 23 kwietnia. Jednocześnie odbywają się próby z najnowszej komedii J. Deyala „Simona“ z Malanowicz-Niedzielską w roli tytułowej. Kasa Teatru czyniła się codziennie od g. 11-jej rano do 9 wieczorem, zaś w sobotę Wielkiego Tygodnia od g. 11 r. do 6 wiecz.

Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł. 10 gr.

— Wielki poranek Beethovenowski. W poniedziałek, d. 18 kwietnia o g. 12 m. 30 pp. w sali Teatru Polskiego odbędzie się „Wielki Poranek“ na cześć Beethovena, złożony z arcydzieł genialnego kompozytora, którego setną rocznicę śmierci obchodzi obecnie cały świat kulturalny. W koncercie biorą udział pierwszorzędni soliści: Róża Nadelmanowa, (fortepian) i prof. A. Kontorowicz (skrzypce), oraz Wil. Orkietra Symfoniczna pod dyktando Adama Wyleżyńskiego.

Bilety zawczasu do nabycia w kasie Teatru Polskiego od g. 11 r. do 9 w. w sobotę zaś od g. 11 r. do 6 w.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Tajemnicza defraudacja. Kierownik hurtowni kresowej w Władach Stanisław Giegiel zameldował, iż dn. 23 marca r. b. wpłacił w Urzędzie Pocztowym w Władach na konto czekowe firmy Nobel w Warszawie kwotę 1946 zł. 28 gr., na którą otrzymał pokwitowanie urzędu pocztowego, podpisane przez p. o. kierowniczkę tegoż urzędu Aleksandrę Kostecką.

Wymienione 1946 zł. 28 gr. do firmy dotychczas nie wpłynęły. Kie-

Trasa wynosi 3 kilometry i biegnie od mostku na Wilence (ul. T. Kościuszki) obok góry Zamkowej, przez park sportowy im. gen. Żeligowskiego, ogród Bernardyński do Cielitnika.

Bieg organizuje ośrodek w f. Wilno. Zgłoszenia do dnia 4 maja (Dominikańska 13 lokal ośrodka w f.)

Dokładny regulamin biegu wraz z mapą trasy podany będzie w dniach najbliższych.

Kol. K. S. Katowice z miejscowymi drużynami. Dziś w szranki pójdzie „Makkabi“, jutro „Wilja“.

rownicza urzędu pocztowego w Władach A. Kostecka oświadczyła, iż powyższa kwota do urzędu pocztowego wpłacono nie była.

Zachodzi przypuszczenie, iż pieniądze zostały zdefraudowane w urzędzie pocztowym, względnie, że okazany przez Giegiela dowód wpłaty jest sfałszowany. Dalsze dochodzenie w toku.

— Epidemia samobójstw. Dn. 15 b.m. w celu pozabawienia się życia wypił i i pół litra spirytusu drzewnego Michał Perkowski (Prosta 12). Desperata pogotowie ratunkowe dostawiło do szpitala żydowskiego.

— Dn. 14 b. m. około Magistratu strąca się esencją octową A. Gajdamowiczowa (Mostowa 9).

Ofiary.

— Zamiast powinowatych świątecznych: Na Złobek im. Maryi. Doktorstwo Świąt

dowie 10. Sumorok Restytut 10. Ad. Amosow Wołafsky 10. Pliszczyski Stanisław 10.

— Na Bratnią pom. gim. Zyg. Aug. Stanisław i Janina Jaszczycki 10.

— Komitetowi „Chleb Dzieciom“: Oficerowie 3 pułku artylerii ciężkiej, 3-jej kompanii artylerii pieszej i samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwlotniczej Nr 3 10.

— Zamiast kwiatów na grób tragicznie zmarłego syna inż. Augusta Przygodzkiego Mięciystawa — na ręce wyjątkową ofiaruje Adolf Babiński 10.

— Bezimiennie, dla zredukowanej biurolistki 10.

— Zamiast wizyt świątecznych składają na rzecz Komitetu „Chleb Dzieciom“ Pan Wojewoda z Naczelnikami Wydziałów i urzędnikami województwa — 66 zł. 10 gr.

Prezesa Sądu Apelacyjnego wraz z podległymi mu urzędnikami — 26 zł. Delegat Prokuratury G. Gieralnej z urzędnikami 15 zł. Prezes Okręgowy Izby Kontroli Państwowej z urzędnikami 26 zł. 60 gr. Prezes Izby Skarbowej wraz z urzędnikami 37 zł. Prezes Dyrekcji Cei z urzędnikami — 1 Naczelnik Urzędu Celowego 47,50 zł. Naczelnik Urzędu Miar z urzędnikami — 10,50 zł. Prezes Sądu Okręgowego z urzędnikami — 50 zł. Dyrektor Drogi Wodnych wraz z urzędnikami — 17 zł. Dyrektor Banku Polskiego wraz z urzędnikami — 52 zł. 30 gr. Dyrektor Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych wraz z urzędnikami — 22 zł. Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego wraz z urzędnikami — 36 zł. 90 gr.

Miejski Kineematograf

Kulturalno-Oświatowy

Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5).

Teatr Rewji

„Kakadu“

Dąbrowskiego 5.

Kino-teatr „Helios“

ul. Wileńska 38.

Kino-Teatr „Polonia“

ul. A. Mickiewicza 22.

PROGRAM ŚWIĄTECZNY: od dnia 17 kwietnia będą wyświetlane filmy „Ognisty Potwór“ — hymn pochwalny na cześć geniusza ludzkiego w 10-ciu aktach. W rolach głównych Madge Bellamy i George O'Brien. Reżys. John Ford. Nad program: „WŚRÓD DZISIEJSZYCH INDIAN“ obrazek w 1-ym akcie. Orkiestra pod dyktando p. Szczepańskiego. W poczekalni koncerty radio. Ostatni seans o godz. 10. Kasa czynna: w niedzielę i święta od godz. 2 m. 30, w soboty od godz. 3 m. 30 i inne dni o godz. 4 m. 30. Cena biletów: parter—60 gr., balkon—30 gr. Początek seansów: w niedzielę i święta o godz. 3, w soboty o godz. 4 i inne dni o godz. 5.

Gościnne występy artystów scen polskich pod dyr. S. Śliwińskiego b. dyr. teatr. lwowski. „Bagatela“ i „U“ z udziałem primadonny warsz. oper. „Bogowie na ziemi“ z udziałem primadonny warsz. oper.

Wielka Świąteczna premiera. Niezapomniany, niezrównany RUDOLF VALENTINO w ostatnim najwspanialszym jego arcydziele p. t. „SYN SZEJKA“ z uroczą VILMĄ BANKY. Seansy o godz. 2 4, 6, 8 i 10 min. 15.

Świąteczny program! Świątowy szlagier wytwórni „Nordisk“. Film ze śpiewem! Ostatni uśmiech błazna. Dramat z życia artystów cyrkowych w 10 akt. Wilnianin Gösta Ekman i uroczą Karina Bell w rolach głównych. Podczas wyświetlenia filmu śpiewy wykonują słynni artyści.

Sklep sukna i jedwabi

C. NOZ Wilno, ulica Niemiecka Nr. 19

Telefon 890.

Otrzymane najnowsze towary

DAMSKIE I MĘSKIE.

Jedwabie na palta i suknie

Na sezon wiosenny i letni.

Duży wybór materiałów męskich.

!! Ceny poza konkurencją !!

Pierwszy koncesjonowany i kaucjonowany

Dom Handlowo Komisowy „Zachęta“

Sp. z ogr. odp. w WILNIE, ul. Gdańska 6, tel. 9 05.

Załatwia:

LOKATY KAPITAŁOWE ma najpewniejsze gwarancje. KUPNO I SPRZEDAŻ domów, majątków ziemskich, folwarków i ośrodków. DZIERŻAWY majątków ziemskich, folwarków i młynów. ZLECENIA handlowo-przemysłowe i inne. SZACOWANIE domów i majątków według cen rynkowych.

Biurowo nasze nie pobiera żadnych kosztów wstępnych.

Zarząd Spółki Akcyjnej pod firmą

„T-wo dla Handlu Aptecznymi i Perfumeryjnymi Towarami I. B. SEGALL w Wilnie, Sp. Akc.“

Niniejszym zawiadamiam na podstawie art. 17 statutu, iż Walne Zgromadzenie Zwyczajne Akcjonariuszów odbędzie się dnia 17 maja r. b. o godz. 7-jej wieczorem w Wilnie, w lokalu Zarządu Spółki, przy ul. Trojeckiej Nr 7 z następującym porządkiem dziennym:

- Wybór przewodniczącego.
- Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1926 oraz udzielenie pokwitowania Zarządowi.
- Zatwierdzenie preliminarza wydatków na rok 1927.
- Ustalenie wynagrodzenia dla członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- Upoważnienie Zarządu do: a) kredytowania się w instytucjach finansowych jak prywatnych tak i rządowych, z prawem obciążania majątku nieruchomości Spółki, b) uzyskania pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego w celu nadbudowy gmachów Spółki znajdujących się w Wilnie przy ul. Pohulanka (Wingry 8) i.
- Rozpatrzenie i zatwierdzenie planu sanacji przedsiębiorstwa i w zależności od tego upoważnienie Zarządu do sprzedaży częściowo lub w całości nieruchomości należących do Spółki.
- Wybory członków Zarządu, ich zastępców, oraz członków Komisji Rewizyjnej.
- Wolne wnioski.

Akcyonariusze, życzący wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu winni nie później 9 maja r. b. do g. 12 w południe złożyć Zarządowi swe akcje lub dowody depozytowe o złożonych akcjach na przechowanie w instytucjach kredytowych (art. 22 Statutu). Pełnomocnictwa na prawo wzięcia udziału w Zgromadzeniu, oraz głosowania, w formie listu, winne być złożone Zarządowi Spółki najpóźniej na dni 3 przed dniem Walnego Zgromadzenia (art. 20 Statutu).

DAMA z DYPLOMEM

Institut de Beauté Kéva

w Wilnie przy ul. Mickiewicza 37, m. 1, tel. 657. Leczenie wad cery i ciała. Usuwanie zmarszczek, wągrów, przyszczy, plam na twarzy. Specjalnie dla balów i wieczorów „Masque en Marie“ ostatni wynalazek dla natchmiast. odświeżania koloru cery. Leczenie włosów, od wypięt i łupieżu. W.Z.P. 58.

NASIONA

roślin pastewnych

Koniczynę czerwona w cenie za kilo 4.50.

Koniczynę białą w cenie za kilo 3.50, 4.—

Koniczynę szwedzką w cenie za kilo 4.6—6.50

Bez koniczyny w cenie za kilo 1.60

Seradellę „ „ „ „ 0.35

Pełuszkę „ „ „ „ 0.48

Wykę „ „ „ „ 0.49

Koński zab „ „ „ „ 1.40

Łubin niebieski „ „ „ „ 0.36

„ „ „ „ 0.42

oraz różne inne nasiona poleca

Zygmunt Nagradzki

Wilno, ul. Zawala 11-a

Zamawiający raczą nadsyłać zadatek. Posyłki wagi do 20 kilo (50 funtów) mogą być wysyłane pocztą.

Ze zmarszczkami, piegami i cerą pań nie będzie. Panie, chcące pozbyć się wszelkich defektów twarzy i mieć naprawdę ładną cerę, pofatygają się do 10 do 2 i o 4 do 7 do Gabinetu Kosmetyki Leczącej przy ulicy Portowej 28 m. 5, prowadzonego przez absolwentkę L Institut de Beauté Kéva—Parys.

Wydz. Zdr. L. 1480-IV.

Letnisko w uroczym miejscu w pobliżu Zielonych Jezior z całodziennym utrzymaniem do wynajęcia (1, 2, lub 3 pokoje). Blisko las sosnowy, ogród owocowy, park, oraz dogodna komunikacja. O warunkach dowiedzieć się można podług adresu: Lubelska 3 m. 2 od 9—11 r. 15—7 w.

WILEŃSKIE BIURO KOMISOWO-HANDLOWE (Kaucjonowane)

Mickiewicza 21, tel. 152.

ZŁATWIA:

Lokaty Kapitałowe na najpewniejsze gwarancje. Kupno i sprzedaż domów, majątków ziemskich, folwarków i ośrodków. Dzierżawy majątków ziemskich i młynów. Ogłoszenia i regulaminy do wszystkich pism. Fachowe pisanie podań do wszystkich urzędów i instytucji. Przepisywanie na maszynie. Szacowanie domów i majątków według obecnych cen rynkowych. Biuro nasze nie pobiera żadnych kosztów za zgłoszenia.

PIENIĄDZE na oprocentowanie w każdej sumie lokujemy najdogodniej pod mocne gwarancje. D. H.-K. „Zachęta“ Gdańska 6, 1 piętro tel. 9-05

Ciechocinek pensjonat „Samotna“ pokoje słoneczne, elektryczność, kuchnia, pierwszorzędna, ceny umiarkowane. Zgłoszenia: Ciechocinek, willa „Samotna“.

DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. WENERYCZNE, MOCZOPŁ. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 w.

DOKTOR S. ZELDOWICZ KROBICE, WENERYCZNE, chor. MOCZOPŁ. DRÓG MOCZ. prz. 12 i 14 od 4-6 ul. Mickiewicza 24 tel. 277.

W. Zdr. Nr. 31.

Wiśniewska przyjmują od godz. 19. Mickiewicza 46 m. 6 W.Z.P. Nr 63

Dr. G. Wolfson weneryczne, moczopłotowe i skórne ul. Wileńska 7, tel. 1067.

Lekarz-Dentysta MARVA

Ożyńska-Smolka Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wskazywamy, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 3. Wyd. Zdr. Nr 3

Pianino do wynajęcia. Biskupia 14, m. 2.

Kupimy folwark o dobrej glebie w pobliżu Wilna z możliwością ładną siedzibą. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe, Mickiewicza 21 tel. 152.

Poszukuję fachowego wspólnika do sklepu nasion i nasad rolniczych. Wilno, Zawala 6 m. 2

Administrator rutynowany przyjmie zarządzić dużego domu. Referencje pierwszorzędne. Na żądanie kaucja. Wiadomość w Biurze Reklamowym St. Grabowskiego, Garbarska 1.

Lekcyj francuskiego udziela rutynowana nauczycielka Mickiewicza 45 m. 4. od godz. 1—3.

FORTEPIANO firmy „Suzuki“ okazuje do sprzedania. Bonifraterska 6, m. 2.

Nigel Worth.

CZŁOWIEK Z KUFRA.

ROZDZIAŁ XI.

Smyrna.

We środę o północy wsiadłem do sypialnego wagonu w pociągu idącym do Paryża. Plan nasz został zrealizowany bez najmniejszych przeszkód. Wróciłem na krótko do mego domu, by wziąć lekkie ubranie, odpowiednie do klimatu Smyrny. Miałem przy sobie sto funtów sterlingów na wydatki oraz list, podpisany przez p. Dawida Blair, stwierdzający, że jestem agentem i pełnomocnikiem Domu Handlowego Blair, Sutherland i Mac Phail.

Dano mi olbrzymi spis rodzaj najprzeróżniejszych przedmiotów orientalnych, których ceny miałem notować, stosownie do informacji, udzielonych mi przez kupców tamtejszych. Wreszcie p. Metters wpakował mi jeszcze broszurę o warunkach, na jakich domy handlowe, reprezentowane przeze mnie, zgadzają się udzielić swych towarów dla eksportacji. Miałem poza tym parę książek handlowych, z których p. Metters radził mi

korzystać w czasie podróży, bym się przyzwyczaił całkowicie do nowego dla mnie fachu.

Metters dał mi dwie informacje bardzo ważne: że niejaki O'Brien istotnie mieszkał w Smyrnie przy ul. Sari 156; druga zaś wiadomość dotyczyła Jana Lecatteau, mianowicie złożył on podanie o paszport w sobotę, lecz jeszcze go nie uzyskał. Mój przyjazd wcześniej niż pozwalał mi rozciągnąć sieci o wiele pewniej i spokojniej.

Aby zmienić swój wygląd nie goliłem włosów. Miałem nadzieję, że nim przyjadę do portu będę miał długie włosy. Ponieważ zdecydowałem się na to zaaledwie przed dwoma dniami, górna warga moja wyglądała jak okropna szczotka, która napawała mnie wstrętem do własnej osoby.

Przed wyjazdem napisałem do mojej miłkłej małej przyjaciółki Lucy pod adresem „Czarnego Kota“, by dać jej znać o tem, że jestem zdrow, nie dodając żadnych szczegółów, w obawie przed cenzurą ojca Chabelle.

Pod adresem w Salborough, wysłałem doń szczegółowe sprawozdanie z ostatniej nocy w Guernesey, prosiłem ją o odpowiedź za pośrednictwem Page'a. Z całej duszy pra-

nałem opowiedzieć jej ostatnie moje przeżycia.

Opuściłem szczęśliwie Londyn. Z Paryża pojechałem do Rzymu, poczem z Tarente wyruszyłem na okęcie Brentino, który szedł do Smyrny. Przed wyjazdem musiałem przebyć kilka dni na okęcie, gdyż ładunek nie był jeszcze całkowicie. Olbrzymie upały, brud i kurz, oraz ciągła obawa ujrzenia wsiadającego Lecatteau sprawiała mi istne katusze.

Lecz wreszcie Brentino opuścił Tarente z trzydniowym opóźnieniem. Wąsy moje wyrosły już dostatecznie a ja zrobiłem duże postępy w dziedzinie handlu.

Wreszcie trzeciego września po śniadaniu ujrzyliśmy wybrzeża Smyrny. W porcie stały okręty wojenne. Oczwarte Brentino zarzucił kotwicę. Udałem się do hotelu Kremer, jednego z najwspanialszych w mieście.

Oto przybyłem do celu. Miałam się rozpocząć druga epoka moich przygód, jako detektywa-amatora.

Po zajęciu pokoju w hotelu i przebraniu się, wyszedłem, by poznać okolice hotelu.

Porwał mnie wir życia ulicznego. Kremer stał pośród dużych domów, ciągnących się wzdłuż wybrzeża. Od

4-jej do 11-jej panował tu duży ruch na wybrzeżu, w kawiarniach i restauracjach portowych. Ulice są zastawione małymi stolikami, które tamują ruch. Mieszkańcy Smyrny zbierają się do ku wieczorowi, by po upalnym dniu wypocząć i odetchnąć świeżym powiewem z morza.

Ludzie sprzedający raki, krewetki, papirusy i t. d. wciąż snują się pomiędzy stolikami. Podczas gdy chłopak zaatakował zjadłe szczotką zakurzone moje buty, pitem chłodzący napój, przeglądając ostatnie gazety.

Miałem wybrzeże i wszedłem do środka miasta. Błądziłem tam dosyć długo, aż jakiś przechodzień, mówiący nie po angielsku wskazał mi ulicę Sari. Wkrótce znalazłem się na niej. Była to arteria łącząca ulicę Francji z portem. Miała wygląd czysty i spokojny. Hałas wozów zagłuszał wszelkie inne odgłosy. Ulica Sari nie robiła wrażenia siedliska kontrabandy.

Następnego dnia, stosując się do miejscowych zwyczajów zerwałem się bardzo wcześnie. Poprzedniego już dnia ułożyłem sobie listę kupców, których należało odwiedzić. Rozpoznałem od domu handlowego Gibbs i nieśmiało stałem się u niego, oczekując krótkiego zbycia kilku słowami.

wami.

Zostałem mile przyjęty przez starszego pana Gibbs, uprzejmego staruszka o siwych włosach i w okularach, mówiącego świetnie po angielsku. Rozpytywałem mi bardzo szczegółowo o różne sprawy handlowe, potem mówiliśmy o polityce europejskiej, o której w Smyrnie wiedzieliśmy bardzo niewiele. Sprowadziłem znów rozmowę na tory handlowe, rozpytując o sytuację handlową w Smyrnie. Mój interlokutor mówił z wielkim ożywieniem. Udało mi się wciągnąć imię O'Briena, lecz p. Gibbs podskoczył z oburzenia.

— O'Brien — zawołał — Ach! że bym mógł panu powiedzieć, co wiem o nim! Nie lubię opowiadać nic złego o bliźnich, lecz ponieważ pan jest przyjeźdźcą, czuję się w obowiązku przestrzedz pana przed nim. Człowiek ten nie jest uczciwy, mam nadzieję, że nie będzie pan miał z nim żadnych stosunków.

— Obawiam się, że będę do tego zmuszony. Jestem przystany tu dla porozumienia się z głównymi domami handlowymi w Smyrnie, a nawet pan temu nie zaprzecza, że O'Brien należy do najbogatszych. Muszę się więc z nim zobaczyć, lecz powtórzę

uwagi pana w Londynie.

Obietnica ta uspokoiła p. Gibbsa. Zapraszał mnie na obiad oraz bym przyszedł poradzić się doń, w razie jakiegś wątpliwości.

Druga moja wizyta u O'Briena. Znalazłem go w biurze. Był to człowiek mały, chudy, wysuszony. Gdybym go spotkał w Anglii, od razu poznałbym po dziwnym zezowaniu właścicielu mu, iż jest cudzoziemcem. Doskonale znając się na swym fachu zasypał mnie pytaniami i oburzał się na ceny, które mu wymieniałem.

Postanowiłem namyślić się, zanim uczyni większy obstatunek w Londynie, gdyż miał nadzieję uzyskania gdzieś większego rabatu. Jednak nie przedstawiałem go namawiać. Powtarzając wciąż że p.p. Blair, Sutherland i Mac Phail są chytry, przyznał mi jednak, że ceny ich nie były nie do przyjęcia.

On również zaprosił mnie na obiad na wieczór dzisiejszy. Przyjałem skwapliwie to zaproszenie, w nadziei usłyszenia czegoś, co mogłoby ułatwić moją misję.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławyski.